Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II MAJ — CZERWIEC 1933 r. Nr. 5—6

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI I ROZBUDOWY KRAJU

CENA 4 ZŁ.

PRZEGLĄD KRAJOZNAWCZY

CZASOPISMO ILUSTROWANE

POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI I ROZBUDOWY KRAJU

Rok II | Maj — Czerwiec 1933 r. | Nr. 5-6

Panu Wojewodzie Śląskiemu D-rowi Michałowi Grażyńskiemu, niestrudzonemu pionierowi w walce o polskość naszych Ziem Zachodnich przed zalewem germańskim, niniejszy numer poświęcamy.

Redakcja



Gmach Sejmu Śląskiego w Katowicach

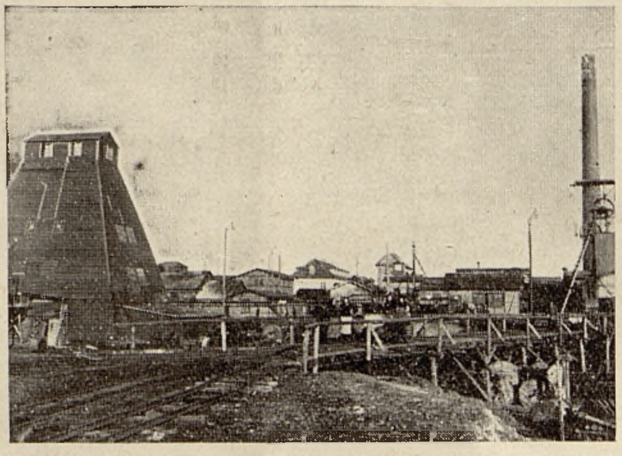
Dzisiaj, kiedy na arenie politycznej Europy rozgrywają się walki w imię najwyższej troski zabezpieczenia światowego pokoju, walki które w swym paradoksalnym finale dążą do rewizji traktatów i granic, kiedy z drugiej strony Niemcy hitlerowskie grożą odwetem a w Gdańsku powiewają chorągwie swastyki — dzisiaj musimy zdwoić czujność i przygotować się do obrony jeśli nie chcemy być zaskoczeni. Musimy zwrócić oczy na nasze Zachodnie Kresy.

Redakcja „Przeglądu Krajoznawczego", wydając specjalny numer, poświęcony Śląskowi, nie siliła się bynajmniej na wyczerpującą monografję tej ważnej dla nas dzielnicy, przeniosłoby to bowiem znacznie ramy naszego pisma. Jedyny cel jaki nam przyświecał — to gorące pragnienie przypomnienia polskiemu społeczeństwu, że na zachodnich rubieżach Polski żyje, kipi i fermentuje pracą Śląsk — te płuca naszego przemysłu i że winniśmy go otoczyć opieką, zwłaszcza w chwili dla nas szczególnie ważnej, bo — niebezpiecznej.

REDAKCJA

Polski Górny Śląsk w latach 1922 — 1933

Praca twórcza społeczeństwa i władz polskich od dnia wskrzeszenia niepodległości Państwa znalazła swój najwszechstronniejszy wyraz na polskim Śląsku. Gdy się zważy argumenty, wystosowane przeciwko Polsce na Konferencji Pokojowej w związku z zamierzonem przyznaniem jej Górnego Śląska, głoszące zupełny upadek i zniszczenie tego ważnego zagłębia przemysłowego w przyszłości w rękach polskich, można z prawdziwą dumą stwierdzić, że rządy polskie wykazały kłamliwość i pełną bezpodstawność tego rodzaju twierdzeń.



Kopalnia w Lędzinach. Szyb „Piast"

Pamiętamy jeszcze w jakim stanie zupełnego rozbicia i dewastacji nastąpiło przejście Śląska w r. 1922. Z olbrzymim rozmachem przystąpiono do odbudowy. — Rozmach, intensywność i programowa racjonalność pracy widoczne są zwłaszcza od czasu objęcia urzędu wojewódzkiego przez Dr. Grażyńskiego. Przyjrzyjmy się tym pracom w perspektywie ubiegłego 10 lecia przynależności Śląska do Polski.

W dziedzinie *robót publicznych* inwestowano do końca r. 1931 około 150.000.000 złotych. Wybudowano 1.3.0 domków robotniczych, 2.805 domów mieszkalnych i szkół o 11.137 ubikacjach. Wystawiono pazatem 45 budynków dla urzędów publicznych o 1.973 ubikacjach, 4 sanatorja i szpitale z 221 salami, 7 szkół średnich i zawodowych z 956 salami, laboratorjami i t. d. — Wzniesiono szereg monumentalnych budowli jak np. Pałac Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego oraz gmach Śląskich Zakładów Naukowych, mieszczący w sobie 14 szkół technicznych z 762 salami i laboratorjami.

W latach od 1924 do 1931 zbudowano zgórą 200 km. *dróg bitych*. Wydatki na budowę dróg osiągnęły cyfry imponujące, — świadczące o wybitnem zrozumieniu ważności dobrych dróg dla nowoczesnej komunikacji. Zacytujemy odnośne cyfry:

roku 1924 — 2.500 000 zł.
„ 1925 — 3.800.000 zł.
„ 1926 — 4.784.000 zł.
„ 1927 — 6.000.000 zł.
„ 1928 — 9.639.000 zł.
„ 1929 —21.058.000 zł.
„ 1930 —25.442.000 zł.
„ 1931 ok.10.000.000 zł.

Kwoty powyższe wykorzystano nietylko dla budowy nowych dróg, ale przebudowano nowocześnie dalszych 250 km. dróg już istniejących.

Wybudowano w latach 1924 — 1932 ok. 900 m. *mostów*. Kosztem 64 milj. złotych, uregulowano około 70 klm. biegu rzek. — Buduje się nowe urządzenia *wodociągowe* kosztem 18 milj. złotych. Po podziale Śląska należało przystąpić do budowy *linji kolejowych*, celem połączenia go z resztą Państwa. Długość linji kolejowych na Górnym Śląsku

polskim w chwili przejęcia wynosiła 625,3 km. od tego czasu wybudowano dalszych 200 km., powiększając dotychczasowy stan o 32%. Równocześnie wybudowano 156 km. torów stacyjnych, przedłużając je tem samem o 24% w stosunku do stanu z 1922 r. Wybudowano wreszcie 319 nowych budynków stacyjnych, przebudowano 26 już istniejących.

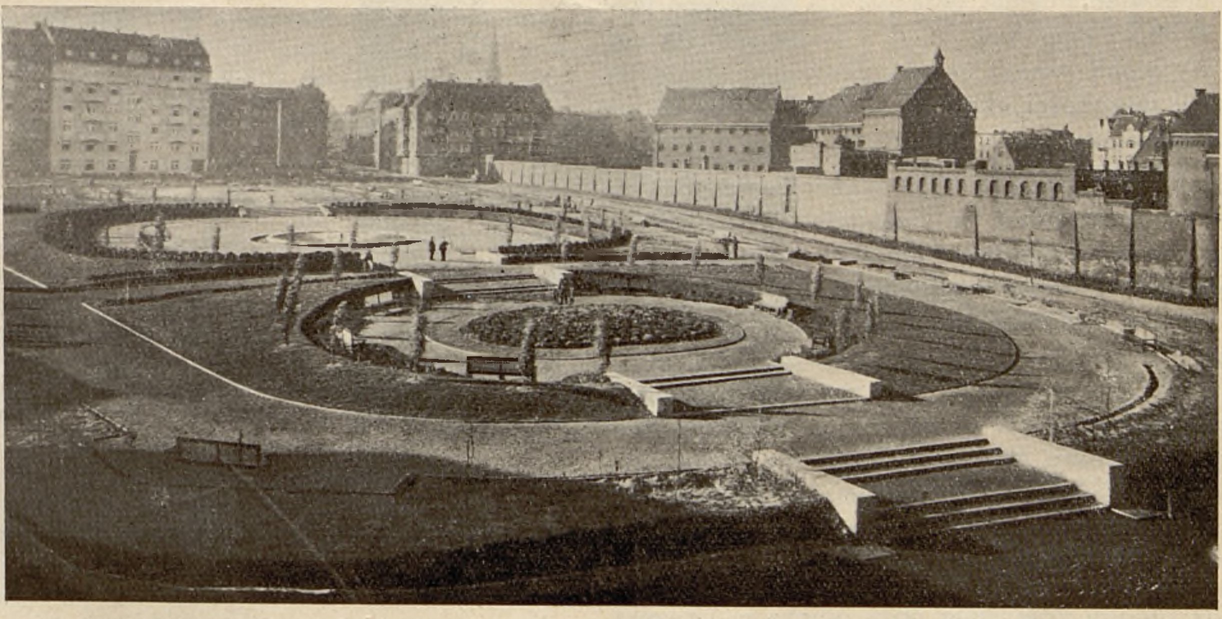
W dziedzinie *przemysłu*, który niezmiernie zyskał przez przyłączenie Górnego Śląska do Polski, osiągnięto piękne rezultaty, przewyższając w wielu wypadkach stan produkcji z r. 1913. Oto kilka cyfr z dziedziny produkcji węglowej:

W	roku	1925	—	wydobyto	21,450,041 t.
„	„	1926	—	„	25,950,160 t.
„	„	1927	—	„	27,731,025 t.
„	„	1928	—	„	30,208,608 t.
„	„	1929	—	„	34,222,263 t.
„	„	1930	—	„	28,165,596 t.
„	„	1931	—	„	28,694,260 t.

Rok	cynk	ołów	srebro	kwas siar.
1925	98.151 t.	28.637 t.	15.938 kg.	214.796 t.
1926	106.235 t.	27.924 t.	8.410 kg.	174.736 t.
1927	129.830 t.	29.574 t.	6.030 kg.	227.380 t.
1928	140.777 t.	37.078 t.	6.939 kg.	270.467 t.
1929	147.271 t.	36.507 t.	11.696 kg.	295.179 t.
1930	158.334 t.	40.991 t.	17.378 kg.	216.764 t

Szalejący obecnie kryzys gospodarczy wstrzymał w pewnym stopniu także i tempo produkcji górnośląskiej. Że jednak bez tej produkcji nie mogłoby żyć swobodnie Państwo Polskie, tego dowodzi następujące zestawienie, ilustrujące udział Górnego Śląska polskiego w ogólnej produkcji ciężkiego przemysłu w Polsce:

Rodzaj przemysłu	r. 1930 G.Ś. %	r. 1931 G.Ś. %
Węgiel	75,1	75,0
Koks	100	100
Żelazo i stal (wytw. walc.)	73,6	75,2
Cynk	90,78	94,9
Blacha cynkowa	71,46	70,6
Ołów	99,77	99,8
Kwas siarkowy	88,62	85,6
Azotniaki	57,5	30,4
Srebro w kg.	100	100



Plac św. Andrzeja w Katowicach — (Planty)

Wydajność pracy górnika polskiego wzrasta z roku na rok. Kiedy w roku 1913 produkcja dzienna wynosiła przeciętnie na głowę 1.202 ton, a w r. 1922 — 0,594 ton to w roku 1926 wynosiła 1.205 t., w r. 1929 — 1.356 t. a w r. 1930 — już 1.369 t. Produkcja koksu, która w r. 1913 wynosiła 917.983 t., w r. 1927 osiągnęła już cyfrę 1,858.016 t. tj. dwukrotnie większą, jak za czasów niemieckich przed wojną, co utrzymało się do dnia dzisiejszego.

W dziedzinie produkcji *żelaza, stali* i wyrobów *żelaznych* osiągnięto stan przedwojenny. Zacytujemy jeszcze kilka cyfr, dotyczących produkcji *cynku, ołowiu* i *kwasu siarkowego*:

Baczną uwagę poświęciły również władze rozwojowi *rolnictwa*. Przeznaczono znaczne fundusze na meljorację, prowadzoną przez 57 towarzystw meljoracyjnych. — Kosztem 3.500.000 zł. osuszono zgórą 5.500 ha ziemi. Utworzono specjalny fundusz meljoracyjny, powołano do życia Śląską Izbę Rolniczą a wreszcie w r. 1927 założono w Katowicach filję Banku Rolnego, która udzieliła kredytu inwestycyjnego rolnikom w kwocie w r. 1927 — 6 milj.

złotych, w r. 1928 — 9 milj. zł. w r. 1929 — 14½ milj. zł. w r. 1930 — 31.500.000 zł. Od. r. 1926 — dopiero z inicjatywy Wojewody przystąpiono do akcji parcelacyjnej. Do dnia 1 kwietnia b. r. rozparcelowano około 20.000 ha wielkiej własności.

Uregulowanie *skarbowości* Województwa Śląskiego jest wielką zasługą władz. Przyjrzyjmy się cyfrom budżetu autonomicznego w latach ostatnich, ilustrującym dochody rzeczywiste:

Rok	1926/27 —	92.143.329	zł.
„	1927/28 —	103.638.734	„
„	1928/29 —	137.350.039	„
„	1929/30 —	162.091.215	„
„	1930/31 —	145.444 789	„

W tak bardzo skomplikowanej na Śląsku dziedzinie *pomocy społecznej*, uczyniono niezmiernie dużo. Pomoc dla ubogich położnych, wychowanie prewencyjne, zakłady dla głuchoniemych i ślepych, akcja przeciwgruźlicza, kolonje letnie dla dzieci, akcja dożywiania dzieci, poradnie dla dzieci chorych (358), szpitale dziecięce i t. d. i t. d. skupiają na sobie wytężoną uwagę władz, pociągając za sobą koszta w wysokości około 27 miljonów złotych do roku bieżącego.

Dobrze znana jest akcja w dziedzinie pomocy dorosłym. Funkcjonuje na Górnym Śląsku polskim 41 kas chorych z 300.000 członków. Pozatem istnieją 3 specjalne zakłady ubezpieczeń. Potrzebom chorej a ubogiej ludności służą liczne szpitale autonomiczne i komunalne. Specjalną opieką darzy się inwalidów. Wybudowano dla inwalidów wielkiej wojny i powstań śląskich 21 domów z 270 pokojami oraz stworzono kasę dla inwalidów, która wybudowała w Jastrzębiu sanatorjum, mieszczące 100 osób a skonstruowane według ostatnich wymogów higjeny.

Bezrobotni korzystają poza opieką państwową ze specjalnej akcji wojewódzkiej oraz pomocy ze strony władz wojewódzkich w różnych formach. Wydatki, związane z tą dodatkową pomocą dla bezrobotnych, osiągnęły w trzech ostatnich latach cyfrę zgórą 25 milj. zł. Całe Województwo Śląskie pokryło się olbrzymią siecią kuchni dla bezrobotnych (wydających zgórą 30.000 posiłków dziennie), świetlic, stacyj odzieżowych, dożywiania dzieci i t. d.

Szczególnie piękną kartę rządów polskich na Śląsku jest rozwój *szkolnictwa*. Ludność Województwa wynosi ok. 1.300.000 osób, uczniów zaś w szkołach jest 270 000, z tego 203 tys. w szkołach powszechnych, 33 tys. w szkołach wydziałowych, 13 tys. w szkołach średnich, reszta w szkołach zawodowych. Dla ilustracji porównajmy stan z r. 1922. Było wtedy na Śląsku ochronek 60 z 3.300 dziećmi, w r. 1932 — 257 ochronek, dzieci 18 000 — w r. 1922 — szkół powszechnych publicznych było 503, uczniów 167.000, w r. 1931 — szkół powszechnych publicznych było 643, uczniów 199.322.

Wypada tu jeszcze wspomnieć o założeniu Instytutu Pedagogicznego dla wyższego kształcenia nauczycieli w Katowicach, o założeniu Konserwatorjum muzycznego tamże i Muzeum śląskiego, Sekcji Teatrów z ok. 300 kołami lokalnemi, oraz o świetnem funkcjonowaniu szkolnictwa dokształcającego. Wszystko to sprawia, że stan oświaty na śląsku z roku na rok podnosi się wspaniale. Szkoła polska zyskuje coraz większą moc przyciągania. W r. 1922 było w szkołach mniejszościowych niemieckich Woj. Śląskiego 16% ogółu dzieci, w roku bież. jest ich zaledwie 8%, przyczem zapisano na rok szkolny 1931/32 i 1932/33 z ogółu nowowstępujących dzieci zaledwie 6% do szkół mniejszościowych.

Wraz z całym światem przeżywa i Górny Śląsk ciężki kryzys gospodarczy, wyrażający się na tym wybitnie przemysłowym terenie, cyfrą 100.000 bezrobotnych. Lecz kryzys przeminie, a Górny Śląsk oddawać będzie nadal Rzeczypospolitej usługi gospodarcze nieocenione i niezbędne, sam z nich równocześnie czerpiąc korzyści, ponieważ rozrastające się mocarnie jego siły żywotne w związku z Polską mają swe źródło.

Dlatego też ani obecne przejściowe warunki ekonomiczne, ani drapieżne zakusy niemieckie nie zaciemniają tej dzielnicy Państwa pięknych perspektyw przyszłości. Ogrom zaś pracy, włożonej w ten teren i wspaniałe, zagranicy nawet niezwykle imponujące jej wyniki, sprawiają. iż w dziesięciolecie przyłączenia tej krainy do Macierzy w przyszłość polskiego Śląska patrzeć możemy ze spokojem i dumą.

Dr. St. Komar.

Katowice, dnia 6 grudnia 1932 r.

Mjr. J. LUDYGA-LASKOWSKI

Powstanie śląskie

Górnoślązacy, zagrożeni wskutek zlekceważenia przez dyplomację państw międzysojuszniczych oddaniem na zawsze pod jarzmo obce i wrogie, nie mieli innej drogi pokazania światu, że są prawymi właścicielami i spadkobiercami ziemi piastowskiej — jak powstanie zbrojne.

Bohaterskie walki górnoślązaków dawno ustały. — Broń zamieniono nanowo na kilofy i pługi, by wprawdzie w inny sposób, ale dla tej samej sprawy poświęcić swoje siły, swój trud i znój.

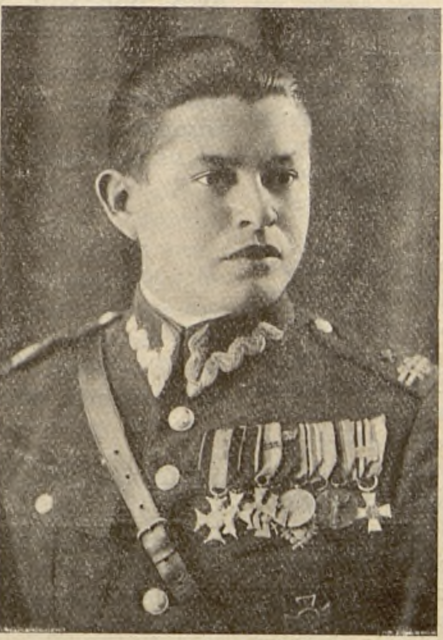
I dzisiaj, po upływie z górą 11-tu lat od zakończenia największego rozmiarami i ofiarami, trzeciego powstania śląskiego, zapytać się godzi: czy powstańcy górnośląscy walczyli darmo? Odpowiedź na powyższe pytanie nasuwa się sama przez się.

Powstanie górnośląskie potwierdzeniem polskości Górn. Śląska.

Wszystkie trzy powstania śląskie wogóle, a powstanie w 1921 r. w szczególności, oddały sprawie polskiej niezaprzeczalne korzyści materjalne i moralne.

W pierwszym rzędzie dowiodło powstanie 1921 r. niezbicie, że cały Górny Śląsk to ziemie zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Wynik głosowania podczas plebiscytu śląskiego musiał tym, którzy nie znali bliższych przyczyn osiągnięcia przez niemców większości głosów we wszystkich miastach górnośląskich, podać w wątpliwość polskość Górnego Śląska. Lecz elementarna siła, z jaką wybuchło powstanie pierwsze i z jaką pędzili powstańców niemców za Odrę, była tak wielką, że wszelka wątpliwość w polskość Górnego Śląska musiała ustąpić miejsca rozumowaniu rozsądniejszemu, mianowicie, że na Górnym Śląsku Polacy są panami, tak jak nimi byli tutaj od wieków.*)

Powstanie dowiodło, że ludność niemiecka na Górnym Śląsku to tylko żywioł napływowy, skupiający się w miastach, a że wieś poza urzędnikami państwowymi i przemysłowymi, nasłanymi z głębokich Niemiec, — zamieszkała jest przez żywioł rdzennie polski. — To też od pierwszego dnia powstania wytworzył się na terenie ruchem zbrojnym objętym, dziwny stan rzeczy. — Teren pleciscytowy na przestrzeni od Odry aż do byłej granicy polsko-górnośląskiej był w rękach powstańców. Miasta natomiast, zresztą dzięki odnośnym rozkazom N. K. W. P., która nie pozwalała na atakowanie miast z powodu uniknięcia zatargu z władzami koalicyjnemi, — były w posiadaniu niemieckiem. Były one niby wyspy niemieckie na polskiem morzu. Możliwość była taka, że gdyby siły polskie mierzyły się z siłami niemieckiemi bez pomocy z głębi Niemiec i bez przeszkód stawianych przez K. M., powstańcy jednym zamachem byliby opanowali miasta, czego niemcy nigdy na terenie górnośląskim dokonaćby nie mogli. — Okazało się także, że bez miast powstańcy utrzymać się mogli, a co ważniejsze, nawet przemysł, zdołali utrzymać w ruchu. — Gdyby Polsce była dana możność zaopatrywania powstańców w żywność wzamian za produkty przemysłowe, w takim razie miasta, te wyspy niemieckie — byłyby powstańcom zupełnie zbyteczne i oddane sobie, byłyby zmarniały.



Mjr. J. Ludyga-Laskowski.

b. dowódca I dywizji wojsk powstańczych, b. zastępca Naczelnego Komendanta Powstania Śląskiego, członek Rady Dyrekcji FIDAC'u w Paryżu.

Powstanie Śląskie 1921 r. miało i ten skutek doniosły, że właśnie ta obficie przelana krew polska otworzyła oczy państw międzysojuszniczych. Dyplomaci, mający za zadanie uzgodnić podział terenu Górnego Śląska, byli na najlepszej drodze do potraktowania Polski po macoszemu, polskich górników jako białych murzynów, a sporny teren Śląska jako obfite źródło bogactw i zysków dla kapitałów międzynarodowych.

Powstanie obudziło ich z odrętwienia i zmusiło do rewizji swoich poglądów.

Powstanie śląskie dźwignią samopoczucia narodowego u ślązaków.

Powstania śląskie, jako najidealniejsza ofiara ludu polskiego na Górnym Śląsku na ołtarzu Ojczyzny Polski, zasługuje na najgłębsze rozstrząsanie i z tego powodu, że stały się one dźwignią samopoczucia u Górnoślązaków.

Powstaniec śląski, jako najideowszy żołnierz polski, zdawał sobie należycie sprawę z tego, że przez całość wielkiego ruchu wyzwoleńczego rozgrywanego etapami — przez powstania krwawe — z tego jedynego dzisiaj na świecie żelaznego wysiłku narodu, który się wielkim skokiem poprzez historję dźwignął z upadku, z niewoli życia do pełni życia samodzielnego, albowiem wtedy miłość ojczyzny nabiera pełni siły twórczej, związanej najdroższym węzłem wspólnie przelanej krwi dla wspólnego celu.

Rzucając okiem na ubiegłe sześć wieków martyrologji Górnego Śląska, powiedzieć możemy, że lud śląski dokonał cudu historycznego.

Na czem polegał więc ów cud?

Oto sześciowiekowe oderwanie Polski i przejściowe losy poddawanego najcięższym uciskom

*) Katsch, „O/S.S.S. im 3-ten Polenaufstand“ str. 16... Niejako powódź, któraby ze wschodu lub południa przedarła się w głąb kraju, ale jako woda zaskórna, podnosząca się nagle i zalewająca ziemię — tak znaczną część Górn. Śląska zatopiła w jednym momencie powódź band powstańczych... (polskich, autor).

narodowym, szczególnie przez Niemcy, a wynaradawiającą polityką pruską przedewszystkiem, doprowadziło do zwątpienia ducha narodowego, zatracenia poczucia siły etycznej. Wielkie porywy narodu polskiego w latach 1794, 1831 i 1863 roku, przeszły bez echa na Górnym Śląsku. Dopiero druga połowa wieku XIX przynosi pewną zmianę w dotychczasowych stosunkach. Żywioł polski na G. Śląsku powrócił do życia, lecz było to życie bez ducha, bez głębszej treści. Dzięki niezmordowanej pracy jednostek, które z istnem samozaparciem się poszły między lud, przez nich rzucone hasła padły na glebę podatną. Polska budziła się do życia w umysłach górnoślązaków, brakło narazie ducha poświęcenia i siły twórczej. Dla stworzenia ich trzeba było w tej ponurej atmosferze zduszenia intelektu polskiego — jaka panowała wszechwładnie na Górnym Śląsku — wyrąbać szeroki wylot ducha narodowego, stworzyć warunki w których poczułby się wolny i silny, trzeba było zbudować wielki symbol czynem historycznym i ofiarnym.

Tego dokonać nie mogły argumenty słowa choćby najgorętszego i z głębi serca wyrwanego, ale trzeba było ofiary krwi serdecznej, trzeba było ten lud cierpiący związać czcią mogił poległych za wolność, trzeba było stworzyć nić tradycji, co wiąże na przyszłość, chociażby była daleka i krwawa.

I tu właśnie przechodzimy do właściwego tematu, stwierdzając, że właśnie etapami skoków ewolucji narodowej na Górnym Śląsku, to powstania.

Pamięć wszystkich sięga okresu pierwszego, walki zbrojnej Śląska w roku 1919. Sytuacja właściwa była tego rodzaju, że o jakiejkolwiek walce omal mowy nie było. Niemcy, dzięki długiemu panowaniu na Górnym Śląsku, mieli tak rozliczne środki maltretowania ludności polskiej, że zdawało się — nadzieja wszelka umarła.

Aż trzeba było wybuchu, może już dzisiaj wyblakłego, a częściowo nawet zapomnianego lub zbagatelizowanego, ale wówczas oszałamiającego i cudownego poprostu, aby w sercach zaświtała iskierka nadziei, która miała się zmienić w wielki znicz poczucia wolności.

Pierwsze powstanie narodowe na Śląsku wybuchło w roku 1919. Polała się pierwsza krew ludu Śląska, przelana za wolność. Pierwsze mogiły powstańca-żołnierza otwierały ten wylot na szerokie przestrzenie drzemiącym aspiracjom narodowym. Było właśnie najwyższą mądrością stanu i zadatkiem późniejszego zwycięstwa wykorzystanie tego sukcesu moralnego z roku 1919 i przygotowanie się ludu śląskiego do skoku następnego w roku 1920-tym.

Warunki pracy nie były wcale łatwe, ale właśnie trzeba było je przełamać, trzeba było budować pod ziemią, unikając światła dziennego, owijając się w płaszcz konspiracji. Trzeba było przeć naprzód poomacku częstokroć, zwyciężając przeszkody nietylko wrogów, ale i swoich. Lecz lud śląski postanowił pomścić ofiary swoje, poniesione w pierwszem powstaniu.

W takich warunkach przyszło drugie powstanie w r. 1920. Nie trzeba go przypominać, a tylko podkreślić, że w porównaniu z pierwszem, było olbrzymim skokiem naprzód dojrzałości organizacyjnej, że sytuacja jaką wytworzło, zmieniło fizjognomję Górnego Śląska w sposób rzucający się w oczy. Przynioło nam równouprawnienie języka polskiego z niemieckim, spowodowało powołanie do życia policji plebiscytowej, która raz na zawsze usunęła dla Niemców możliwości nadużyć, stworzyło szerokie podstawy do rozkwitu życia narodowego, zmyło ślady lęku, wlało w serca otuchę, na której już akcja polityczna znalazła wdzięczne pole do pracy.

Przechodzimy do zanotowania najwyższego etapu walk, który poprzez dłuższy okres nowego konsolidowania się pod znakiem walki zbrojnej — wybuchł dnia 3 maja 1921 roku, w przededniu tragicznej decyzji, jaką zamierzały powziąć państwa sprzymierzone.

Trzecie powstanie śląskie w stosunku do dwu poprzednich było niesłychanym krokiem naprzód, było poprostu wspaniałem wyobrażeniem życia narodowego całego ludu śląskiego.

Zważywszy powyżej w głównych zarysach przytoczone powstania i ich skutki, stwierdzić nam wypada, że powstania śląskie były potężną kuźnią sił narodowych na Górnym Śląsku.

Stan bojowy w powstaniu.

Następnie z punktu widzenia wojskowego, powstania śląskie stanowią wprost wyjątkowy przykład działań wojennych. Odnosi się to szczególnie do powstania 1921 roku. Toczyło się ono na terenie będącym pod protektoratem Rady Najwyższej, z której polecenia K. M. wykonywała zwierzchnią władzę nad Górnym Śląskiem. W powstaniu brało udział pośrednio lub bezpośrednio pięć rodzajów wojsk: wojska powstańcze, niemieckie, włoskie, francuskie i angielskie, a terenem walk był kraj najgęściej zaludniony w Europie środkowej, stanowiący ośrodek przemysłowy nieocenionej wartości. Uczestnicy powstania operowali dużą ilością broni technicznej, a ilość używanych karabinów maszynowych przekraczała etaty stosowane we współczesnych wojskach regularnych.

W trzeciem powstaniu śląskiem cały ruch zbrojny był w rękach Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych, która współdziałała z Naczelną Władzą Górnego Śląska. Te dwie instytucje odpowiadały za całość powstania.

Teren operacyjny Górnego Śląska podzielony był na trzy grupy. Pierwsza północna, obejmująca mniej więcej powiaty: tarnogórski, lubliniecki, oleski, kluczborski i części strzeleckiego i opolskiego. Druga południowa, obejmująca powiaty: pszczyński, rybnicki i część powiatów kozielskiego i raciborskiego.

Cały ośrodek przemysłowy stanowił grupę wschodnią, która obejmowała powiaty: bytomski, katowicki, zabrski, gliwicki i części strzeleckiego i kozielskiego. Z tej najważniejszej grupy bojowej, wyłoniona została pierwsza dywizja Wojsk powstańczych w okolicach Sławięcic, Kędzierzyna, portu Kozielskiego i Góry św. Anny. Ten podział bojowy przetrwał aż do końca powstania, t. j. 7 lipca 1921.

Ciekawe jest porównanie liczb uczestników wszystkich powstań śląskich. W sprowokowanym przez niemców powstaniu 1919 r. brało udział 15.000 ludzi. W roku 1920-tym w czasie 2-go powstania śląskiego, stało pod bronią 19 000 powstańców, a w trzeciem powstaniu szeregi powstańcze dosięgły potężnej liczby 42.000 ludzi.

Ofiary w ludziach w 1919 roku były stosunkowowo duże, lecz niemożliwem było zestawić takowe statystycznie z powodu ówczesnych trudnych warunków życia politycznego na Górnym Śląsku.

W roku 1920-tym straty własne były nieznane, natomiast w roku 1921 dosięgły poważnej liczby, mianowicie: zabitych powstańców było 794, ciężko rannych 1218.

Powstania i ich wpływ na decyzję Rady Najwyższej.

Powstania śląskie wywierały bardzo duży wpływ na wszelkie postanowienia Rady Najwyższej, względnie Rady Ambasadorów. I tak:

Pierwsze powstanie śląskie spowodowało wysłanie na teren objęty walkami, z ramienia państw międzysojuszniczych, Komisji dla zbadania sytuacji na miejscu. Komisji tej mieli Ślązacy do zawdzięczenia, że pod naciskiem jej otwarły się bramy więzienne przynajmniej dla pewnej części powstańców. Pozatem raporty komisji spowodowały przyspieszenie wysłania na teren plebiscytowy Górnego Śląska Komisji plebiscytowej wraz z wojskami koalicyjnemi, co w znacznej mierze ulżyło byt polityczny Polaków, zamieszkałych na Górnym Śląsku.

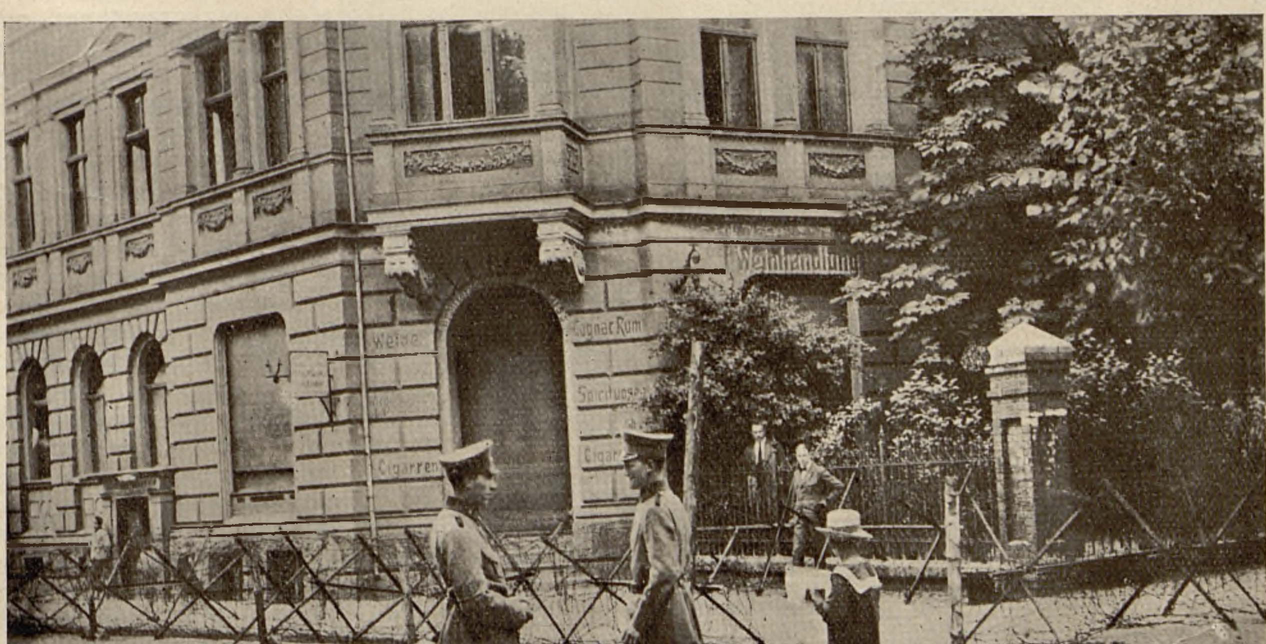
Drugie powstanie w roku 1920-tym zmusiło K.M. do natychmiastowego powołania do życia policji plebiscytowej, przewidzianej aneksem do traktatu pokojowego. Policja ta złożona była parytetycznie i składała się z połowy Polaków i połowy Niemców.

Trzecie powstanie w roku 1921-szym wywarło bezsprzecznie decydujący wpływ na decyzję Rady Najwyższej, odnośnie do przyszłego podziału ziemi piastowskiej. Zmiotło ono wszelkie wątpliwości międzynarodowych sędziów co do aspiracji i siły społeczeństwa, wywołało zdumienie w głowach najbardziej wątpiących, a nawet wrogich. Przypomnieć godzi się, że akcja bojowa tego powstania uzależniana była wciąż od układów politycznych, prowadzonych przez przedstawicieli K. M. z przedstawicielami Władzy Naczelnej, których zakres działania sięgał daleko poza Górny Śląsk. Walki ludu śląskiego wpłynęły bezwarunkowo na tok zmagań dyplomatycznych na terenie ogólno-światowym, a ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie podziału terenu spornego jest twierdzenia tego dowodem.

Lecz rozpatrując dzisiaj post factum przyczyny, które tak radykalnie wpłynęły na zmianę poglądów sędziów międzynarodowych, musimy bez buty i pychy, ale z powagą ludzi świadomych prawdy stwierdzić, że leżą one nie wyłącznie w powstańczych wysiłkach trzeciego powstania.

Jeżeli bowiem zechce ktoś stwierdzić, że właściwy efekt należy do trzeciego powstania, to trzeba pamiętać, że było ono konsekwencją pierwszego i drugiego, że logicznie i faktycznie z nich wypływa.

Rozbudzenie, a później wzniesienie ducha narodowego na wyżyny wolności, jest właśnie owocem powstań i istotą tajemnicy rozstrzygnięcia Rady Najwyższej, dzielącego ziemię piastowską w myśl obecnych, przez Polskę ratyfikowanych granic.



Jedno z rzadkich zdjęć: ulica w Bytomiu w czasie powstania 1921 roku

Z działalności samorządowej powiatu Katowickiego

Powiat Katowicki, mieszczący się na obszarze wynoszącym niespełna 170 km.² blisko 240.000 mieszkańców, wobec czego na 1 km.² przypada ca. 1.412 osób i zajmuje pod względem gęstości zaludnienia wśród powiatów wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej przodujące miejsce. To niezwykle silne skupienie ludności na stosunkowo niedużej przestrzeni zawdzięcza powiat swej specyficznej strukturze ekonomiczno-społecznej czyli swemu charakterowi wybitnie przemysłowemu.

W skład powiatu wchodzą dwa miasta — Mysłowice i Siemianowice - Śl. oraz 20 gmin wiejskich.

Powiat Katowicki, który w roku 1922 niepodzielnie z całym swym poprzednim obszarem przypadł do Polski, doznał w międzyczasie dość poważnych zmian swych granic pierwotnych. W roku 1924 mianowicie utracił powiat na rzecz miasta „Wielkie Katowice“ 4 centralnie położone i silnie uprzemysłowione gminy Bogusice, Brynów, Dąb i Załęże, zyskując z drugiej strony po zlikwidowanym powiecie Rudzkim 4 gminy na pograniczu niemieckiem: Bielszowice, Kończyce, Makoszowy i Pawłów, które z wyjątkiem Bielszowic nie posiadają żadnych zakładów przemysłowych.

Wydział Powiatowy stałą swą uwagę od chwili objęcia urzędowania zwracał w stronę najważniejszej bodaj dziedziny powiatowej gospodarki samorządowej t. j. sprawy utrzymania i rozbudowy dróg powiatowych. Jak w innych powiatach tak i w powiecie katowickim stan dróg w chwili objęcia powiatu przez władze polskie znalazł się w stanie bardzo niepomyślnym. Wszak od czasu wojny ostatniej żadnych prawie na drogach inwestycyj nie poczyniono, wskutek czego uległy one przeważnie silnemu zniszczeniu. Długość dróg na terenie powiatu, których utrzymanie należy do Wydziału Powiatowego, wynosi 66.100 km. Z tego przypada na drogi powiatowe 59.600 km. a na drogi „bezpańskie“ 6.500 km. W pierwszych latach z braku dostatecznych kredytów, ograniczać się musiał Wydział Powiatowy do stopniowego usuwania ogólnych niedomagań i konserwacji dorywczej nawierzchni aby utrzymać drogi jako tako zdatne do użytku. Do końca roku 1930 zdołano częściowo zapomocą zaciągniętej na ten cel pożyczki zamienić na różnych odcinkach nawierzchnię szutrową na trwałą w ogólnej długości 29.213 km. z czego przypada na bruk różnego rodzaju 6.483 km. a na asfalty różnych typów 7.600 km. Niezależnie od tych prac, w celach konserwacji dróg, wyszutrowano do końca roku 1930 dróg ogólnej długości 15.130 km. a przebrukrwano 5.560 km.

Obecny stan dróg powiatowych przedstawia się zatem następująco: z ogólnej długości dróg powiatowych wynoszącej 59.600 km. przypada na drogi o już trwałej nawierzchni 43.895 km. z czego na bruk różnego rodzaju 38.140 km. na asfalty, bitumy i t. p. 5.755 km.

Poza sprawami wyżej poruszonemi oraz działalnością w innych działach gospodarki samorządowej powiatu Katowickiego, które wyliczać szczegółowo przekraczałoby ramy niniejszego artykułu, na szczególną wzmiankę zasługuje na tem miejscu, sprawa rozbudowy Powiatowych Zakładów Wodociągowych.

Powiat, jako właściciel tych Zakładów zaopatrujący w wodę do picia oraz dla celów przemysłowych miasto Katowice razem z przyłączonemi do Wielkich Katowic gminami oraz przeważną częć powiatu Katowickiego i częściowo gminy Wielkie-Hajduki i Świętosławice, aż do roku 1925 korzystał z wody artezyjskiej z kopalni Rozalji zapomocą przestarzałych już urządzeń i maszyn pędzonych siłą parową, był górny horyzont tej kopalni, który zmiennie dostarczał około 24.000 m³. na dobę wody. Gdy od roku 1926 okazało się, że ilość ta wskutek rozbudowy górnictwa sąsiedniego ulegać zaczęła wahaniu a raczej zmniejszała się, co szczególnie dawało się odczuć podczas dni upalnych, Wydział Powiatowy stanął przed nowym problemem zaspokojenia swego okręgu w wodę, problemem szczególnie trudnym, gdyż zaopotrzebowanie na wodę wykazało tendencję raczej zwyżkową. Podjęte niebawem prace dla pokonania powstałych trudności szły w dwuch kierunkach: raz w kierunku modernizacji urządzeń na kopalni Rozalji i ujęcia wody artezyjskiej niższego poziomu, dotychczas tylko słabo wykorzystanej, zapomocą wbudowania odpowiednich pomp otworowych firmy Sulzer, powtóre w kierunku ujęcia całkiem nowego źródła wody w części wschodniej kopalni Nowa-Przemsza w Brzezince, którą musiano zatopić z powodu nierentowności eksploatacji węgla, nadmiernie obciążonej pompowaniem wielkiej ilości wody. Gdy badania chemiczne i bakterjologiczne wykazały, że woda znajdująca się w chodnikach górniczych przygotowawczych jest dobrą, przystąpiono do rozbudowy tego źródła, oddzielając specjalnemi tamami wodoszczelnemi wodę dobrą od reszty wody górniczo zanieczyszczonej. Już w roku 1929 powstało, w wyniku przeprowadzonych stosunkowo niewysokim nakładem pieniężnym prac w Brzezince, potężne nowe źródło wody razem z potrzebnemi do jego ujęcia urządzeniami. Po wypompowaniu z chodników starej i chemicznie zanieczyszczonej wody oraz dobudowaniu specjalnych urządzeń technicznych dla odżeleziania i odmanganiania wody, w czerwcu 1930 r. woda z źródła tego jako zupełnie zdatna do użytku ludzkiego oraz potrzeb przemysłowych, oddana została dla ogólnej konsumcji.

W ten sposób Powiatowe Zakłady Wodociągowe, początkowo oparte tylko na jednem źródle, rozszerzyły i zmodernizowały się, gdyż siłę parową dla popędu pomp wyrugowano już zupełnie — w tak któtkim czasie do rozmiarów potężnych, dysponując obecnie około 43.000 m³. wody na dobę.

CZESŁAW ALEKSIUK

Katowice

Katowice, jedno z najżywotniejszych i najbardziej nowożytnych miast obecnej Polski, które w czerwcu 1922 r. przeszło wraz z obszarem około 4.340 km. kw. dawnego Polskiego Śląska i z zaludnieniem około 1.200.000 mieszkańców pod Jej suwerenność, jako stolica Województwa Śląskiego, przedstawia dziś dla całego kraju ośrodek tej prastarej połaci Państwa Polskiego, którą słusznie skarbcem kruszców i węgla nazwać możemy.

Nazwaliśmy Katowice miastem nowożytnem i takiem jest ono istotnie. Katowice nie mają właściwie żadnych tradycyj — są nowym tworem ostatniego 60-ciolecia, powstałym wskutek rozwijającego się w poprzednich stuleciach powoli, w ciągu zaś ostatniego 50-lecia szybko, intensywnie — przemysłu górniczo-hutniczego, jak również i innych gałęzi przemysłu podziemnego. Katowice zostały miastem dopiero w r. 1866, gdy wskutek prusko królewskiego rozporządzenia gabinetowego z dn. 11 września 1865 r. przyznane zostały Katowicom wraz z częścią wcielonego obszaru katowickich dóbr rycerskich od 11 stycznia 1866 r. prawa i przywileje miasta, liczącego wówczas zaledwie 4 815 mieszkańców. Ówczesne korporacje miejskie notują ten dzień jako dzień „urodzin miasta Katowic". Szybki rozwój miasta wiąże się z jego rolą centrali przemysłu i handlu górnośląskiego, oraz z tą okolicznością, że Katowice od dziesiątek lat są węzłem kolejowym kilku głównych transeuropejskich linij kolejowych.



Gmach Administracji Magistratu w Katowicach

Dziś wielkie Katowice są siedzibą: Sejmu Śląskiego, Urzędu Województwa Śląskiego, Sądu Apelacyjnego, W. Urzędu Górniczego, Biskupstwa Śląskiego i pięciu parafij katolickich, siedzibą konsulatów zagranicznych (Francuskiego, Angielskiego, Czeskiego, Włoskiego, Austryjackiego i Brazylijskiego); siedzibą licznych zrzeszeń politycznych, kulturalnych, i dobroczynnych, Związku Górniczo-Hutniczego, Koncernów Węglowych, zarządów przemysłu ciężkiego, oddziałów głównych banków polskich i wielu zagranicznych, są też siedzibą Dowództwa Wojskowego na Górny Śląsk (23dywizja piechoty).

Dzięki przewidującej i dobrze zrozumianej polityce Województwa Śląskiego i Samorządu Miejskiego liczą dziś Wielkie Katowice — przez włączenie w 1924 r. (Bogucic, Dąbia, Załęża, Brynowa i Ligoty Pszczyńskiej) do powiatu miejskiego — koło 130.000 mieszkańców na przestrzeni 4.023 ha, stanowiąc wraz z okoliczną silnie rozgałęzioną, kolejami i kolejkami elektrycznemi złączoną siecią miast i miasteczek Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, niejako Polskie Bochum, czy Essen.

Wielkie Katowice są zarazem siedzibą istniejących poprzednio gł. zakładów przemysłowych w ogólnej liczbie: 4 kopalń węgla (11.500 rob.), 5-ciu hut żelaza i huty cynku (2551 rob.), 4-ch odlewni metalu i zakładów konstrukcyjnych żelaznych (1.047 rob.), dwuch fabryk maszyn (318 rob.), fabryki porcelany (300 rob.), fabryki chemicznej nawozów sztucznych (150 rob.), zakładu impregnacyjnego drzewa kopaln. (131 rob.), fabryki motorów elektr. (113 rob.), rafinerji i olejów mineralnych, dwuch tartaków i młyna parowego.

Nazewnątrz Wielkie Katowice przedstawiają się dziś jako typ miasta nowoczesnego o charakterze jednolitym, są one bowiem w całem tego słowa znaczeniu zjawiskiem wielkiego ruchu przemysłowego jakby różdżką czarodziejską do impulsywnego życia zbudzonego.

Miasto przerzyna na dwie części w kierunku wschodnio zachodnim trasa kolejowa, zbudowana na wysokim okopie (4,5 m. nad poziom ul. Dworcowej). Część na północ trasy kolejowej położona jest w starszej części miasta, południowa część miasta rozbudowała się dopiero pod koniec 19 wieku i stanowi obecnie łącznie z dzielnicą Brynów najżywotniejszą część miasta pod względem rozbudowy w kierunku południowo-zachodnim.

Obie te części t. j. północna i południowa łączą się ze sobą sześcioma pod trasę kolejową położonemi tunelami.

Najokazalej przedstawia się śródmieście (ul. Dworcowa z Dworcem kolejowym i przeciwległemi budynkami — gmachem Dyrekcji P. K. P., hotelami i bankami). Dworzec kolejowy w Katowicach jest wzorem najnowożytniejszych budowli tego rodzaju, z którym rywalizować mogą jedynie dworce kolejowe we Lwowie, Poznaniu i Toruniu. W przedłużeniu ul. Dworcowej położona ul. Marjacka, zamknięta gotycką sylwetką kościoła N. M. P. otoczonego cienistym parkiem, uzupełnia piękny wi-

dok przedstawiający się każdemu podróżnemu opuszczającemu osobowy dworzec kolejowy. Równolegle do tej linji (ul. Dworcowa i Marjacka) na północy biegnące ulice: 3-go Maja i Warszawska wraz z głównym Rynkiem i wylotem północnym w ul. Zamkową, jako też wylotem w ul. Mickiewicza z zabudowanemi okazale gmachami (P.K O), dobremi brukami, pięknemi wystawami i rzęsistem oświetleniem elektrycznem, robią nader okazałe wrażenie.

Wrażenie to podnosi stojący na Rynku gmach Teatru Miejskiego z modernistyczną fasadą zwróconą w ul. Mickiewicza. W tych i między temi głównemi żyłami ulicznemi oraz w ich poprzecznicach koncentruje się ruch miasta.

Olbrzymiemi elektrycznemi lampami oświetlona ul. Warszawska, jak również Zamkowa, wreszcie północna strona ul. Mickiewicza wykazują szeregi budowli nowoczesnych wśród ogrodów położonych; na zachodnim zaś wylocie ul. 3-go Maja promieniuje swą okazałością uroczy skwer na placu Wolności z okalającemi go wspaniałemi budowlami (gmach Sądu Apelacyjnego, gmach Zw. Górn.-Hutniczego e. t. c.). Najwięcej ożywioną i najpryncypalniejszą ulicą północnej części miasta jest okazale zabudowana ulica 3-go Maja, wraz z Rynkiem. Ozdobę południowej części miasta stanowi obszerny Plac Karola Miarki przy ul. Kościuszki ze starannie w pośrodku utrzymanym skwerem ogrodowym, otoczonym 3-piętrowemi kamienicami. Park Kościuszki — położony w południowo-zachodnim końcu miasta na przestrzeni 52 ha — stanowi w miesiącach letnich prawdziwy raj dla codziennych wycieczek mieszkańców Katowic, zaspakajając w pełni ich pragnienia zdrowotne.



Kościół Marjacki w Katowicach Fot. Lange, Katowice

Po półrocznych pertraktacjach nastąpiło objęcie przez Polskę przyznanych nam części Górnego Śląska i dnia 20 czerwca 1922 roku wkroczyło wojsko polskie — pod wodzą generała Szeptyckiego — do Katowic i na cały Śląsk. Przytoczymy tutaj słowa ostatniego burmistrza m. Katowic Pohlmana — wygłoszone w r. 1915 z okazji obchodu 50-letniej rocznicy założenia miasta: „Nie bez szczególnego wpływu na miasto będzie koniec wojny i zawarcie pokoju. Możliwe, że z zakończeniem tej wojny światowej odwrócą się oblicza wszystkich bardziej od zachodu, ku któremu dotąd były zwrócone, — ku wschodowi. Zwłaszcza wtedy, gdyby się sąsiednie granice polityczne zmienić miały, pójdzie miasto Katowice ku doniośléjszej przyszłości". Słowa tego hakatysty sprawdziły się, lecz w odmiennym znaczeniu od tego, w jakiem były wypowiedziane, bo zamiast przesunięcia granic na wschód, granice te przeszły w odwrotną stronę, otwierając tem samem Katowicom naturalną ekspansję ku Odrodzonej Ojczyźnie. I tak, jak za rządów pruskich znajdowały poparcie wszystkie te zabiegi, które zmierzały ku temu, ażeby na pograniczu Rosji i Galicji uczynić z Katowic ostoję niemieckiej kultury, tak obecnie Katowice stały się silnem gniazdem polskości i słupem granicznym polskiej kultury i potęgi Polski.

Polityczne przeciwdziałania ze strony byłego zaborcy załamują się same przez się, wykazujemy bowiem naszą tężyznę gospodarczą, a tracić czasu nie możemy, bo nietylko dociągnąć ale wyprzedzić musimy naszego ościennego sąsiada, który wszelkie nasze słabostki i niedomagania na każdym kroku stara się wyzyskać.

Pod opiekuńczemi skrzydłami państwa Polskiego rozwój miasta Katowic poszedł ogromnemi krokami naprzód. W okresie dziesięciolecia powrotu na łono Ojczyzny zrobiono kolosalny wysiłek. Rozbudowano wszystkie miejskie zakłady użyteczności publicznej, jak elektrownię i rzeźnię, teatr, ratusz i t. p. Wzniesiono nowe obszerne gmachy na pomieszczenie szkół, urzędów i zakładów opieki społecznej, jak szpitale, przytułki i t. d., zabrukowano szereg ulic. Wogóle rozwój gospodarki miejskiej odbywa się w iście amerykańskiem tempie. Mimo silnych wstrząśnień, jakie wywołała wojna światowa i mimo wskutek niej spowodowanego naturalnego przejściowego rozrostu a następnie przeżywanego obecnie kryzysu gospodarczego Polski i ościennych państw, patrzymy z niezachwianą wiarą w dobrą przyszłość dalszego wzmocnionego rozwoju miasta Katowic i okolicznych osiedli przemysłowych.

Pryzdentem miasta Katowic jest wybitny samorządowiec Dr. A. Kocur, jednostka niezmiernie popularna w najszerszych kołach miejscowego społeczeństwa.

Okoliczne wsie i stare miasteczka zwracają na siebie uwagę wielu zabytkami i historycznemi i artystycznemi, zwłaszcza bardzo staremi kościołami drewnianemi typu staropolskiego z XIV, XVII i XVIII wieku, np.: kościoły w Lubomiu z roku 1315, Syrenie z roku 1516, w Brzeziu z roku 1331 w Knurowie z roku 1559, w Połomie-Dolnej z roku 1575, w Marklowicach i t. d.

Dwa powiaty, zwłaszcza pszczyński i rybnicki, położone na południe i zachód od Katowic, odznaczają się dużą ilością tych zabytków starej polskiej kultury.

Bezpośrednio do powiatu pszczyńskiego, odgrodzone rzeką Wisłą, dotykają malownicze góry Beskidy, niewątpliwie należące do najpiękniejszych terenów turystycznych Europy i zasługujące na zainteresowanie zagranicy.



Plac Św. Andrzeja w Katowicach. (Planty)

Katowice, dzięki swemu położeniu i doskonale rozbudowanej sieci komunikacyjnej, kolejowej i autobusowej, są dla turysty pragnącemu zwiedzić Beskidy idealnym punktem wyjściowym.

Park Kościuszki ze zwierzyńcem, położony na 1 kilometr od Rynku w kierunku południowym na wzgórzu jest również godny widzenia. Z wieży „Kościuszki" zbudowanej na najwyższem wzniesieniu terenowem w tymże Parku, roztacza się ładny widok na całe zagłębie węglowe i okoliczne lasy, tworząc szczególnie ciekawą panoramę tak charakterystyczną dla całego Górnego Śląska.

Samolotowe wycieczki krajoznawcze

p. n. „Polska widziana z samolotu"

Dyrekcja P. L. L. „LOT" wprowadziła obecnie ciekawą nowość, polegającą na urządzaniu lotów w celach krajoznawczych, p. n. „Polska widziana z samolotu".

Zgłoszenia na loty krajoznawcze przyjmują biura — P. L. L „LOT": w Bydgoszczy, Gdańsku-Gdyni Katowicach, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Warszawie i Wilnie w miarę dysponowania wolnemi miejscami.

Ze względów propadandowych ceny za wynajem samolotów specjalnych na loty krajoznawcze są bardzo przystępne i za 1 klm. lotu wynoszą:

za samolot	4-osobowy	1 silnik.	zł.	1.20
„ „	8-osobowy	1 „	„	1.75
„ „	8-osobowy	3 „	„	2.40

Samolot zatem wynajęty na lot krajoznawczy w obrębie 100 klm. od lotniska kosztuje 175.— zł. co rozłożone na ośmiu uczestników wycieczki stanowi zaledwie około 20.— zł. od jednej osoby.



Gmach Województwa w Katowicach — zdjęcie dokonane z samolotu

Wszystkie miejsca w samolotach umieszczone są obok okien. Krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie, obejmując olbrzymi obszar w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Góry, rzeki, osiedla ludzkie i t.d. przesuwają się przed oczami jak plastyczna mapa, bardzo ciekawa i każdego turystę zawsze interesująca.

Wszystkie miejsca w samolotach są bardzo wygodne (fotele) i wszystkie zwrócone w kierunku lotu. Podróż samolotem jest zatem idealnym środkiem turystycznym i krajoznawczym.

Pasażerowie nie są narażeni na tłok, kurz, sadze dym, zimno lub nadmierne gorąco, ani też inne niedogodności, których niepodobna uniknąć posługując się jakimkolwiek środkiem przyziemnej komunikacji.

Teatr Polski w Katowicach

Jak tylko historja zdoła stwierdzić, Polska, a szczególnie Jej ziemie zachodnie były solą w oku naszego „sąsiada" z zachodu. Ani Grunwald, ani słynny Hołd Pruski nie powstrzymały na długo jego zaborczych dążeń. Mało było również na ujarzmienie pruskiej buty i zachłanności — przegranej Niemców w wojnie światowej. Dzisiaj, kiedy fala rozwydrzonego nacjonalizmu niemieckiego dosięga szczytu, kiedy zakusy hitlerowskie na rdzennie polskie ziemie stają się aż bezczelne — dzisiaj może bardziej niż kiedykolwiek winniśmy zwrócić baczniejszą uwagę na nasze Zachodnie Kresy. Jednym z najważniejszych czynników, umacniających nasze stanowisko na zachodnich rubieżach Polski — to czynnik duchowy i kulturalny. To też tem radośniej wypada nam podkreślić niezmordowaną działalność i gigantyczną wprost pracę Teatru Polskiego w Katowicach — tej placówki najbardziej godnej opieki i poparcia ze strony polskiego społeczeństwa. — Red.

Czy społeczeństwo ma pełną świadomość olbrzymiej roli jaką odgrywa teatr Polski w Katowicach? Czy zdaje sobie sprawę z celu jaki mu przyświeca, kiedy podnosi kurtynę tam, po tamtej stronie granicy? Czy zamarły w niem już wspomnienia o zajściach w Opolu? Czy na widok znaku swastyki, złośliwie nakreślonej przez łobuza hitlerowskiego na wozie rekwizytowym, nie zaciskają się Wam ręce — te same ręce, które przedtem winny były się złożyć do serdecznego oklasku? Czy w rytm głośnych oklasków biły również żywo i gorąco Wasze serca? — Zastanówcie się!...



Marjan Sobański Fot. Lange
dyr. Teatru Śląskiego w Katowicach.

Wszyscy wiemy jak ciężka jest praca tej placówki — placówki, na którą szczególną uwagę powinny zwrócić nasze władze, którą trzeba otoczyć miłością całego społeczeństwa, każdego Polaka, zarówno tego, który w sobotę wypuszcza ze strudzonej dłoni ciężki kilof, jak i tego który, zatrzaskując biurko i smętnie badając swój okrojony budżet, zastanawia się: „czy będę mógł dziś wieczorem pozwolić sobie na teatr?" Pamiętajcie: kiedy wieczorne światła rozkwitają na ulicach, kiedy strudzeni po pracy wracacie do domów, myśl Wasza winna biec ku tej placówce, która borykając się z szalonemi trudnościami, stara się Wam umilić choć na godzin kilka to Wasze ciężkie, pełne trosk i kłopotów życie...



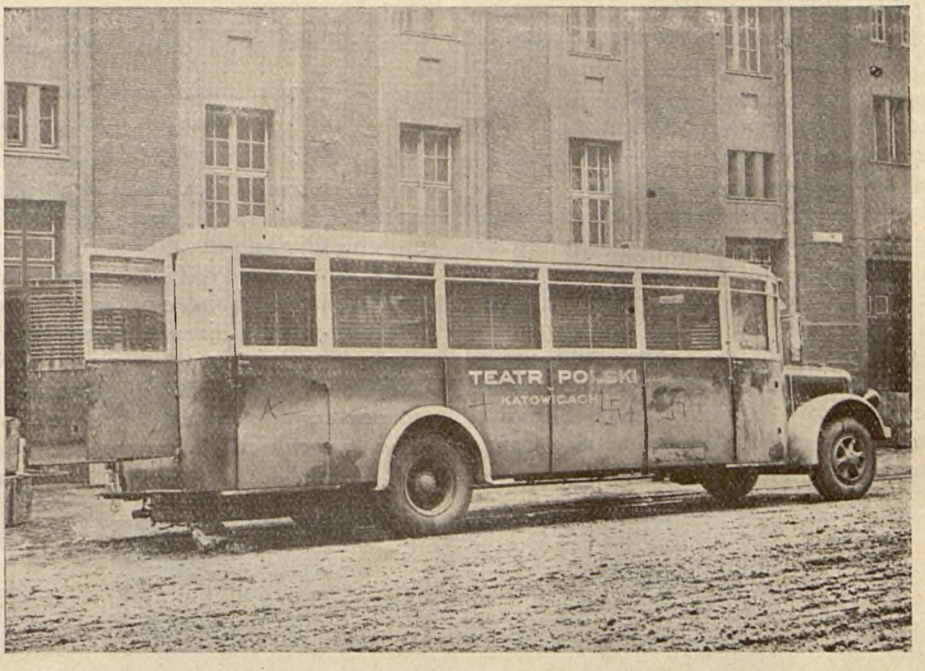
Proces opolski: artyści polscy pod eskortą policji niemieckiej

A teatr? Trzeba się tylko przyjrzeć jak pracuje! I to mimo konieczności ciągłego lawirowania programem między miastem i terenem. Dwa ośrodki — dwie mentalności... Tu t.zw. „inteligencja" — tam lud roboczy. Kryzys? — Inteligencja gwałtownie odpadła, mimo że ze zniżką gaży urzędniczej szła równolegle i obniżka cen biletów... Załamanie było raptowne. Publiczność tajała tak jak śnieg na słońcu i pozostała tylko mała garstka „teatromanów", wiernych, upartych, zapalonych, ale którzy nie mogą dać stałych kompletów na sali. Pełniej jest w sobotę i niedzielę — ale twarze widzi się te same. Nie pomagają zniżki: Ceny od 84 groszy do 5 — 6 złotych nie wzmacniają frekwencji. W nikłym, zredukowanym budżecie urzędnika niema pozycji na bilet do teatru! Trzeba więc tworzyć ciągle nowy magnes, ciągle nowy repertuar, który wymaga przytem stałej dwoistości, w zależności od terenu. Dochodzi nawet do tego, że co kilka dni trzeba dawać premjerę, a pewnego rodzaju rekord stanowi 14 przedstawień jednej i tej samej sztuki. Największem powodzeniem na terenie cieszyła się sztuka „Wesele na Górnym Śląsku", która osiągnęła 100 przedstawień.

Jeżeli chodzi teraz o repertuar, to biorąc ogólnie, składa się on ze sztuk, granych uprzednio prawie na wszystkich scenach polskich. Więc czy to będzie dramat, komedja, farsa, czy groteska — wszystko to mieści się na deskach jednego skromnego teatru w Katowicach.

Kiedy opuszczałem gabinet niestrudzonego pioniera polskiej kultury, dyrektora teatru, pana Sobańskiego przyznaję, ogarnął mnie dziwny niepokój — niepokój, który dałby się zawrzeć w słowach: czy aby ta walka z piętrzącemi się trudnościami, to zmaganie się garstki fanatyków sztuki w imię idei, ta walka upartych propagatorów piękna i polskiego słowa — spotka się kiedyś z właściwą oceną i zrozumieniem?

Ostatnio w M. W. R. i O. P. toczyły się narady tyczące wogóle losu teatru w Polsce. Jeśli jest naprawdę paląca kwestja placówek teatralnych dziś w całym kraju, jeśli myśli się o upaństwowieniu teatru Szyfmana, to bezwzględnie nakazem chwili obecnej jest zapewnić byt Teatrowi Śląskiemu w Katowicach. Jest to już bowiem nietylko placówka kulturalno-rozrywkowa, ale przedewszystkiem najsilniejszy czynnik propagandy polskości na ziemi śląskiej skazanej na bezustanne wypady germanizacji. Aktor teatru tego to nietylko pracownik kunsztem swym zarabiający na chleb, ale prawdziwy apostoł-bojownik sprawy polskiej narażony na stałe i ciężkie boje.



Autobus rekwizytowy Teatru Polskiego po powrocie z Gliwic: na wozie znaki swastyki nakreślone ręką nieznanego hitlerowca.

Wspomnijcie tylko proces opolski, uprzytomnijcie sobie te wszystkie szykany jakie rzesza aktorska znieść musi, ilekroć śpieszy ofiarną swą pracą służyć braciom za kordonem. Traktaty zapewniły jej nietylko bezpieczeństwo, ale najwyższy szacunek za ten twórczy trud. A jakże wygląda rzeczywistość? Dość popatrzeć na ów omazany swastykami wóz teatralny na naszem zdjęciu by się przekonać, ile wycierpieć musi aktor Teatru Śląskiego za uczciwe spełnianie swych obowiązków. To też on przed wszystkimi innymi musi znaleźć serdeczne poparcie i pomoc ze strony społeczeństwa i państwa. Jego byt musi być zapewniony przed innymi, a placówka jego pracy, tam właśnie, na zachodnich rubieżach kraju podniesioną być winna conajmniej do znaczenia katedry uniwersyteckiej bo taką wychowawczo odgrywa ona tam rolę.

Nasze miarodajne czynniki oświatowe dziś obradując nad losami teatru w Polsce, teatrowi w Katowicach poświęcić winny specjalną uwagę nie tylko w sprawie materjalnego minimum jego egzystencji, ale niemniej zapewnienia mu odpowiedniego repertuaru i możliwości artystycznych, by nadal mógł pracować, rozwijać się i skutecznie prowadzić swą najbardziej humanitarną walkę o polskość Śląska. Winniśmy sobie zdać sprawę że jest to — jeśli chodzi o nasze Zachodnie Kresy — jednem z największych wskazań chwili obecnej.

Kasa Chorych w Katowicach

Mało kto wie u nas, że ustawodawstwo w Kasach Chorych na Górnym Śląsku różni się zasadniczo od ustawodawstwa obowiązującego na terenie całej Polski. Górny Śląsk posiada jeszcze ustawodawstwo niemieckie, oparte na długoletniem doświadczeniu. Różnice są tak zasadnicze, że podajemy kilka najbardziej charakterystycznych. Przedewszystkiem Kasy Chorych Śląskie nie znają tak zw. ambulatoryjnego leczenia. Ubezpieczony ma wolny wybór lekarza i zostaje przez niego przyjęty w prywatnym gabinecie. Na karcie porady lekarskiej, którą wystawia ubezpieczonemu bezpośrednio pracodawca, widnieje spis lekarzy ogólno praktykujących i specjalistów. Ubezpieczony wybiera sobie lekarza i kieruje się bezpośrednio do niego. Stanie w ogonku, wyczekiwanie na numerek, zamawianie wizyt, cały ten system biurokracyjny — często tak denerwujący — zupełnie nie istnieje. Kasy Chorych na Śląsku nie posiadają własnych szpitali, lub aptek. Cała Kasa Chorych redukuje się do biura z kilkunastoma urzędnikami, którzy wykonują prace ściśle administracyjne. W ten sposób koszty administracyjne wynoszą zaledwie 8% — podczas gdy 92% idzie na świadczenia dla chorych. Lekarz pobiera od Kasy Chorych honorarjum, w zależności od ilości odcinków kartk porady lekarskiej, którą mu ubezpieczony pozostawia. Ponieważ lekarzowi zależy na posiadaniu jaknajwiększej ilości odcinków, przeto traktuje chorego sumiennie i grzecznie, chcąc go dla siebie zatrzymać i wykazać w ten sposób największą ilość leczących się u niego ubezpieczonych. Aby zapobiec ewtl. uchybieniom ze strony lekarza, stosuje się odpowiednią kontrolę.

Podkreślić należy, że składki są stosunkowo bardzo niskie. Oblicza się je od maksymalnej kwoty 300 zł. miesięcznie, co przy stopie 5½% wykazuje miesięczną składkę maksymalną zł. 16,50.

Najpoważniejszą Kasą Chorych na Górnym Śląsku oprócz Spółki Brackiej, jest Kasa Chorych miasta Katowic z prezesem Zarządu p. Alojzym Adamczykiem i dyrektorem p. Eustachym Frąckowiakiem na czele.

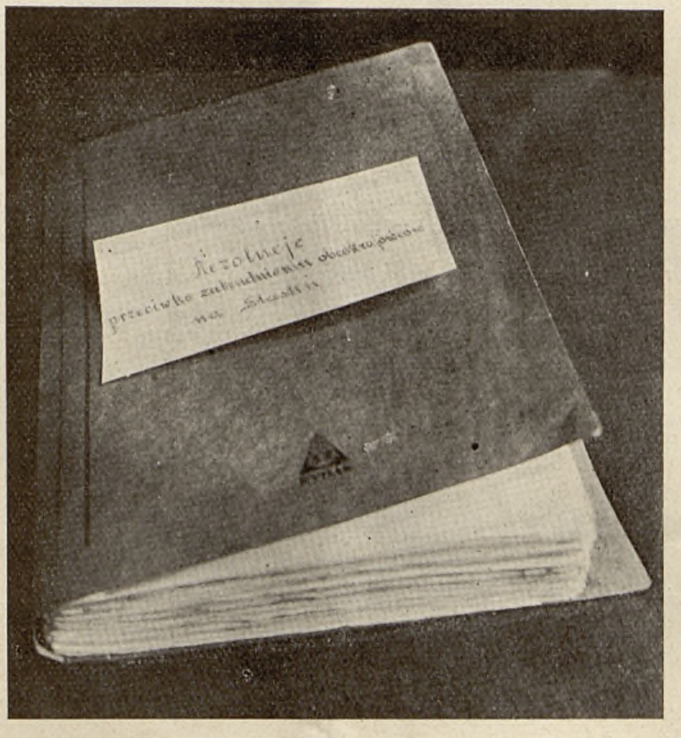
STANISŁAW KULESZA

Związek Obrony Kresów Zachodnich

Zarówno dla Niemiec cesarskich, republikańskich, czy też obecnych — hitlerowskich, niezależny byt państwa polskiego był zawsze solą w oku. Niema dość silnych różnic umysłowych, etycznych, czy politycznych wśród Niemców (a zwłaszcza Prusaków), które przeszkodziły by im zaborczo myśleć o naszych granicach, Korytarzu, Pomorzu, Śląsku czy Poznańskiem. „Drang nach Osten" — oto hasło które niezmiennie trwa i obowiązuje w państwie „Trzeciej Rzeszy". Gdy więc z krzykiem; „Deutschland erwache" uzbrojone od stóp do głów bandy Hitlera coraz bezczelniej krążą nad naszą granicą — to zostaje nam skupić siły i być gotowymi do odparcia każdego ataku.

Dlatego z wielką radością witać winniśmy każdą inicjatywę zmierzającą do tego celu. Tylko świadomy i skuteczny wysiłek wszystkich i każdego może zapewnić państwu naszemu niezależny byt i racjonalny rozwój.

Więc... *frontem na zachód!*, bo tam czyha wróg! Że społeczeństwo polskie rozumie grożące mu niebezpieczeństwo świadczy fakt, że już od czasu plebiscytów istnieje tendencja do tworzenia organizacyj uświadamiających i obronnych. Jedną z takich powstałych właśnie z b. Komitetów plebiscytowych i z inicjatywy działaczy poznańskich placówek jest Zw. Obrony Kresów Zachodnich. Jest to organizacja bezpartyjna, owiana najczystszym duchem pracy dla dobra Polski i mająca za zadanie niesienie pomocy polakom zamieszkałym w Prusach, zwłaszcza zaś ich dzieciom i młodzieży.



Księga z rezolucjami złożonemi przeciwko zatrudnieniu obcokrajowców na Śląsku

Związek dzieli się na okręgi: poznański. pomorski, śląski, środkowy i małopolski. Władzą naczelną Z. O. K. Z. jest walny zjazd delegatów kół. Nad całokształtem prac Z. O. K. Z. czuwa Rada naczelna złożona z 25 osób i Zarząd Główny z 7 osób z prezesm p. Dr. Juljuszem Trzcińskim (b. ministrem dzielnicy pruskiej).

Na pierwszym planie działalności Z.O K Z. stoi propaganda szkoły polskiej w Niemczech i pomoc dzieciom polskim z za kordonu dla których Z.O.K.Z. organizuje kolonje letnie i wycieczki po Polsce.

Na kolonjach tych było ponad 70.000 dziatwy w wieku do lat 14, której Związek zapewnił 2-miesięczny pobyt z pełnem utrzymaniem, pomocą wychowawczą i szkolną, a bardzo często i ubranie. Pozatem corocznie urządzane są zbiórki książek i innych darów dla tej dziatwy.

Szeroko zakrojoną jest akcja dokształcania na Śląsku i Pomorzu, gdzie związek założył szereg Uniwersytetów ludowych.

Pracę uświadamiającą prowadzi Związek za pomocą własnej stałej prasy i wydawnictw doraźnych. Organami Związku są: dwutygodnik „Front zachodni" i kwartalnik „Strażnica zachodnia" ZOKZ. wydaje też broszury jak chociażby: „Polska i Niemcy w dzisiejszym momencie ich dziejowego stosunku". „Dziesięć lat pracy Z.O.K.Z. na Śląsku". „Śląsk — przeszłość i teraźniejszość" i t. p. które kolportowane są na kresach zach. i wśród polaków zagranicą. Dla tych też celów służy prowadzona przez Z. O. K. Z. Zachodnia Agencja Prasowa w Poznaniu.

Pozatem prowadzona jest propaganda polskości na kresach zapomocą żywego słowa, więc odczytów, pokazów, koncertów, przedstawień teatralnych (w r. 1927 Pomorze z ramienia Z,O K.Z. objeżdżał teatr „Reduta" pod kier. J. Osterwy). Zakładane są bibljoteki, organizowane kursy, chóry i t. p.

Z. O. K. Z. pozostaje w ścisłej współpracy z „Towarzystwem Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech", na którego czele stoi obecnie jako prezes p. Dr. Bronisław Hełczyński, a które ma za zadanie udzielanie stypendjów dla młodzieży polskiej z Niemiec kształcącej się na wyższych uczelniach polskich. Młodzież ta otrzymuje bezpłatnie naukę, odzież, mieszkanie i utrzymanie.

Praca Z. O. K. Z.. to świadomy i celowy wysiłek dla dobra sprawy polskiej. To też każdy, komu los Polski jest naprawdę drogim winien popierać akcję Z. O. K. Z., bowiem w ten sposób przyczynia się do zabezpieczenia kraju przed zachodnim jego wrogiem.

Centrala Z.O.K.Z. mieści się w Poznaniu, przy ul. Fredry 7, Okręg środkowy ma siedzibę w Warszawie przy ul. Hipotecznej Nr. 8.

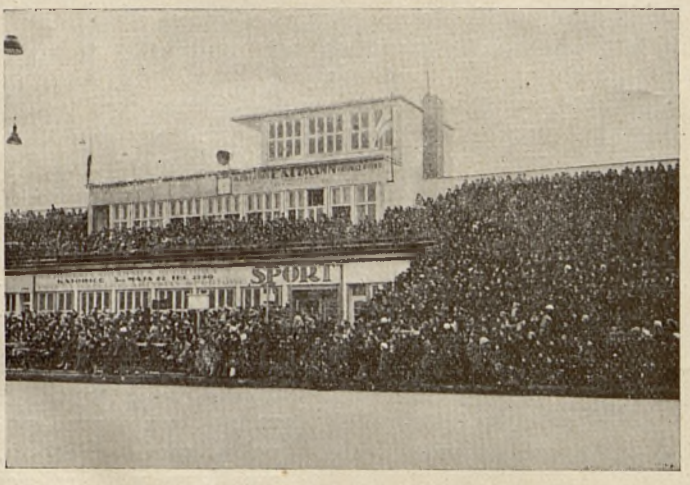
Sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach

Dnia 7 grudnia 1930 r. otwarto w Katowicach pierwszy w Polsce sztuczny tor łyżwiarski o wymiarach 2400 m², wraz z przylegającym placem o wymiarze 3000 m², który zużytkowany być może jako ślizgawka naturalna.



Światowa sława — Sonia Henie na torze Katowickim

Sztuczny tor łyżwiarski jest potężnym gmachem zawierającym biura, oddział maszynowy, dwie duże sale restauracyjne, garderoby, 8 pokoi klubowych, hotel okręgowego związku hokejowego w Katowicach na 10 łóżek, pokoje trenerów i mieszkanie restauratora, oraz robotników i administratora toru. Tor jest spółdzielnią. Rozwój tej instytucji jest zadziwiający. Dzienna obecna frekwencja dochodzi do 1000 osób, a w dnie świąteczne do 2000 osób.



Fragment sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach
Fot. Berndt, Katowice

Przed południem korzystają wszystkie szkoły miasta Katowic z toru bezpłatnie dla lekcyj gimnastyki.

Spółdzielnia ma na celu przedewszystkiem propagandę sportu łyżwiarskiego z szczególnem uwzględnieniem młodzieży, co zostało konsekwentnie przeprowadzone. Koszt budowy wyraża się ogólną kwotą 1,400,000 zł.

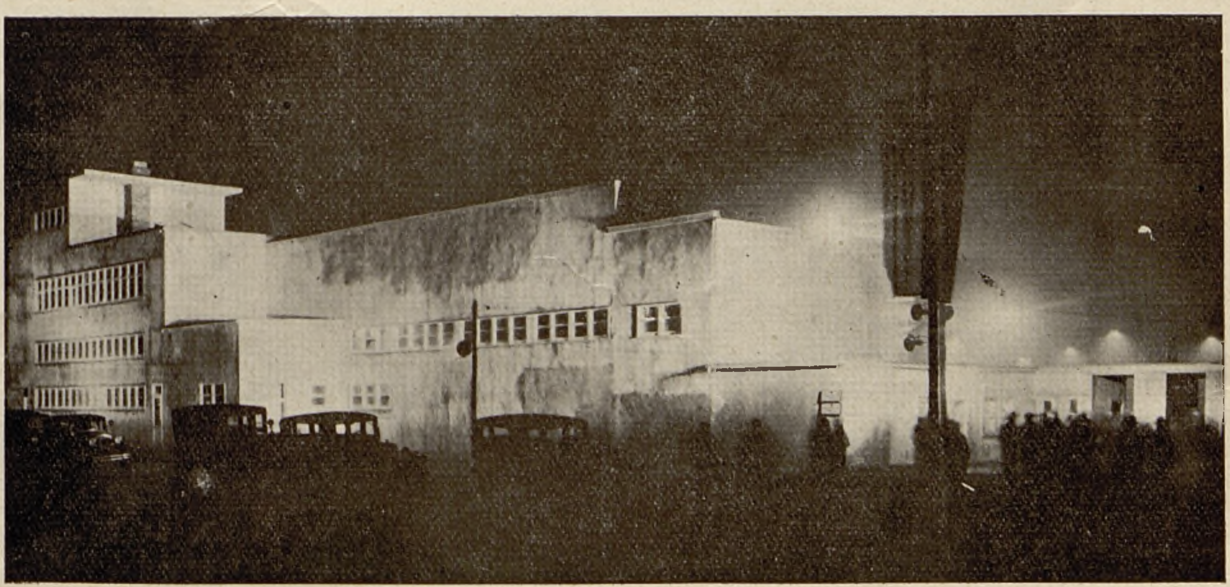
Tor katowicki znany jest od Japonji aż do Kanady. Niema bowiem na świecie bardziej znanej drużyny hokejowej, lub zespołu w jeździe sztucznej, któryby nie gościł już w Katowicach. Imprezy sztucznego toru ściągają tysiące widzów, którzy doskonale mogą obserwować lodowisko z kolosalnych trybun rozmieszczonych po obu stronach budynku. W uznaniu i zrozumieniu wartości społecznej toru — spółdzielnia cieszy się ogromnem poparciem Śląskiego Wojewody, prezydenta miasta Katowic i rozmaitych instytucyj.

Oprócz imprez sportowych spółdzielnia urządza rokrocznie obchód św. Mikołaja na lodzie dla ubogiej dziatwy, podczas którego rozdaje ubogiej dziatwie kilkaset podarków (w r. b. 750 podarków).

Dzięki powstaniu sztucznego toru, Katowice stały się najważniejszym ośrodkiem sportu łyżwiarskiego w Polsce tak w hokeju jak i jeździe figurowej. Śląsk liczy obecnie 12 drużyn hokejowych.

Mecze hokejowe odbywają się co tygodnia.

Śląskie Towarzystwo łyżwiarskie słynne ze swych członków pp. Żmudzińskich, młodocianego rodzeństwa Kalusów (12 i 14 lat) i licznych wybitnych łyżwiaży — liczy ponad 250 członków czynnych. Rokrocznie odbywają się maskarady dla starszych i dzieci na lodzie, oraz bale kostjumowe dla dzieci, które są przeglądem wspaniałych i pomysłowych kostjumów. Sztuczny Tor łyżwiarski jest osobliwością Katowic i Polski i znany jest juz dzisiaj na terenie międzynarodowym, jako godna uwagi sportowa placówka.



Fot. Cz. Datka, Katowice
Otwarcie sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach w dniu 8 XII. 1930 r.: widok w nocy

Dr. J. MAKAREWICZ

Ubezpieczenia socjalne na Górnym Śląsku

(Rozwój i zadania Pszczyńskiego Bractwa Górniczego)

Świetnie rozbudowana opieka społeczna na Górnym Śląsku stanowi integralną część egzystencji skąpo uposażonego górnika. Dla ilustracji wybraliśmy Pszczyńskie Bractwo Górnicze — jedno z najpoważniejszych organizacyj ubezpieczeniwo — społecznych, którego prace i rozmach w dziedzinie inwestycyj pomimo ciężkiego kryzysu nie ustają ani na chwilę. Dzięki uprzejmości dyr. Adaschkewitza zwiedziliśmy szpitale w Mikołowie i Murckach. Nowoczesność i komfort tych szpitali, przeznaczonych zasadniczo dla sfer robotniczych, dystansuje niejeden szpital lub znaną klinikę w Warszawie, do których mają dostęp jedynie warstwy uprzywilejowane. Niektóre sale (np. chirurgiczne) sprawiły wręcz wrażenie... wystawy ostatnich wynalazków w dziedzinie urządzeń szpitalnych!

REDAKCJA

Poczynając od r. 1811 istniał dla ówczesnej prowincji śląskiej Główny Związek śląskich bractw górniczych (Schlesischer Hauptknappschaftsverband). Do związku tego należały wszystkie kopalnie i zakłady położone na Śląsku z wyjątkiem kopalń, zakładów dla obróbki, oraz połączonych z niemi zakładów pomocniczych ruchu znajdującego się na terenie dawniejszego wolnego pszczyńskiego państwa stanowego i opierających się na recesie z dnia 4/26 marca 1824.

Z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 10 kwietnia 1854 o zjednoczeniu górników w bractwa górnicze, utworzono na Śląsku w miejsce dotychczasowego Głównego Związku śląskich bractw górniczych, dwa bractwa górnicze, a mianowicie:

a) Górnośląskie Bractwo Górnicze

b) Dolnośląskie Bractwo Górnicze

Ustawa z dnia 10 kwietnia 1854 r. nie mogła być rozszerzona na kopalnie księcia Pszczyńskiego, położonych w granicach wolnego pszczyńskiego państwa stanowego i podlegających recersowi z dn. 4/26 marca 1824 r., ponieważ księstwo pszczyńskie posiadało wówczas przywileje wolnego państwa stanowego. Dzięki tym przywilejom, mającym swe źródło w patencie lennym króla Władysława z r. 1478, księstwo pszczyńskie zajmowało stanowisko wyjątkowe, którego definitywne uregulowaniei ustalenie nastąpiło przez zawarcie w dniu 4/26 marca 1824 r. z królewskim wyższym urzędem górniczym na prowincję śląską recesu, zatwierdzonego dn. 12 maja 1824 przez ministerstwo królestwa pruskiego.



Gmach Administracyjny Pszczyńskiego Bractwa Górniczego w Katowicach

Książe pszczyński dobrowolnie postanowił zgodzić się na założenie bractwa górniczego dla księstwa pszczyńskiego na zasadach wymienionych w ustawie z dn. 10 kwietnia 1874 r., do którego to bractwa należeć mogli tylko robotnicy i urzędnicy zatrudnieni w kopalniach, zakładach i t. p., podlegających recesowi z dnia 4/26 marca 1824 r. Pszczyńskie Bractwo Górnicze założone zostało w roku 1861. Aż do tego czasu robotnicy i urzędnicy kopalń wzgl. zakładów księcia Pszczyńskiego zrzeszeni byli w t. zw. „skarbonkach", które były dobrowolną organizacją robotników i urzędników, których celem była wzajemna pomoc w razie choroby, inwalidztwa i śmierci członków.

Pierwszy statut Pszczyńskiego Bractwa Górniczego zatwierdzony został przez pruskiego ministra handlu, przemysłu i robót publicznych w dniu 5 marca 1861 i wszedł w życie z dniem 1 kwietnia 1861 r.

Pszczyńskie Bractwo Górnicze założone zostało dla robotników i urzędników wszystkich kopalń, zakładów dla obróbki i połączonemi z niemi zakładami pomocniczemi, położonych w granicach dawniejszego pszczyńskiego wolnego państwa stanowego a podlegających recesowi z dn. 4/26 marca 1824 oraz dla robotników i urzędników Pszczyńskiego Bractwa Górniczego. Pszczyńskie Bractwo Górnicze ma swoją siedzibę w Katowicach, gdzie ma własny gmach administracyjny przy ul. Marszałka Piłsudskiego 19.

Zadaniem Pszczyńskiego Bractwa Górniczego jest ubezpieczanie swych **członków na wypadek**

choroby, oraz ubezpieczenie pensyjne tychże, jakoteż udzielanie im i ich rodzinom świadczeń podług przepisów prawa i statutu.

Do Pszczyńskiego Bractwa Górniczego należy obecnie 12 zakładów z ok. 5000 ubezpieczonych.

W Pszczyńskiem Bractwie Górniczem połączone są dwa odrębne działy ubezpieczenia, a mianowicie:

a) ubezpieczenia na wypadek choroby,

b) ubezpieczenia pensyjne (świadczenie w razie niezdolności członków do pracy zawodowej oraz świadczenia dla pozostałych po nich wdów i sierot).

Rachunkowość obu tych działów ubezpieczenia prowadzi się osobno.



Szpital Bracki w Murckach

Dla wymiaru składek i świadczeń gotówkowych kasy chorych miarodajną jest wysokość płacy podstawowej. Opieki lekarskiej udziela się członkom zasadniczo w własnych szpitalach. Pszczyńskie Bractwo Górnicze posiada obecnie 2 szpitale. Ogólna liczba łóżek w obu szpitalach wynosi 300. Członkom rodzin ubezpieczonych udziela się opieki szpitalnej na przeciąg do 13 tygodni w roku.

Członków kasy pensyjnej dzieli się według ich zarobku na 5 klas członków. Składkę oblicza się za pełny miesiąc kalendarzowy. Składki obciążają w połowie członka i pracodawcę.

Dążeniem Zarządu Pszczyńskiego Bractwa Górniczego zawsze było zabezpieczenie ekspektatyw według systemu pokrycia wartości kapitałowej. Aż do nastania czasów inflacji, wartość kapitałowa zawsze była więcej niż pokryta. Stan asekuracyjno-techniczny kasy pensyjnej stale bywał sprawdzany przez rzeczoznawcę matematyki ubezpieczeniowej.

Wskutek inflacji utraciło Pszczyńskie Bractwo Górnicze część swego majątku. Pomimo to spodziewa się Dyrekcja Pszczyńskiego Bractwa Górniczego wkrótce osiągnąć pełne pokrycie wartości kapitałowej. Obecnie stan asekuracyjno-techniczny przedstawia się następująco: z końcem roku 1931 wynosiła wartość kapitałowa bieżących pensyj przy uwzględnieniu 4½%-towej podstawy rachunkowej 7.900.701 zł. Obecnie rozporządza Pszczyńskie Bractwo Górnicze majątkiem wolnym od ciężarów, wynoszącym ok. 6.000.000 zł.

W czasie po inflacji rozwój kasy chorych i kasy pensyjnej Pszczyńskiego Bractwa Górniczego był bardzo pomyślny. Wskutek kryzysu gospodarczego i związanego z nim znacznego spadku liczby członków, musiano w ostatnim czasie ograniczyć realizowanie niektórych planów. Przy każdej ponownej redukcji robotników daje się zauważyć wzmożone korzystanie członków ze świadczeń kas. Również w roku 1932 frekwencja w obu szpitalach była większa niż w latach poprzednich. Świadczenia kasy chorych są równe świadczeniom udzielanym przez Spółkę Bracką. Pensje inwalidzkie, wdowie i zapomogi sieroce są wyższe niż pensje Spółki Brackiej. Dyrekcja Pszczyńskiego Bractwa Górniczego ma nadzieję, że i nadal będzie mogła utrzymać świadczenia i majątek obu kas na dotychczasowym poziomie.

Stosunki majątkowe kasy chorych i kasy pensyjnej umożliwiają Pszczyńskiemu Bractwu Górniczemu nawet w czasie obecnego kryzysu realizowanie dalszych projektów. Przedewszystkiem dąży zarząd do dalszej rozbudowy szpitali. W ciągu ostatnich 3 lat szpital w Mikołowie został kosztem ponad 1.000.000 zł. nowocześnie rozbudowany. Rozporządza on obecnie 170 łóżkami. Sale operacyjne są wzorowo urządzone. Kuchnia, kąpiele medyczne, urządzenia roentgenowskie i do naświetlań są pierwszorzędne. Przed kilku miesiącami uruchomiono w szpitalu tym pierwszorzędnie urządzoną klinikę dentystyczną, której kierownictwo powierzono stomatologowi.

Dalej projektuje Bractwo rozbudowę szpitala w Murckach, na który cel Zarząd Bractwa na posiedzeniu swem z dnia 16.9.32 wyznaczył kwotę 240.000 zł. Przedewszystkiem ma być przebudowana kuchnia i zaopatrzona w nowoczesne urządzenia. Sale operacyjne mają być powiększone, a stacja kobieca ma być przeniesiona do osobnego budynku. Projektowanem jest również urządzenie nowych kąpieli medycznych, oraz uruchomienie kliniki dentystycznej w tym szpitalu.

ALOJZY PRUS
Prezes Tow. Samodz. Kupców w Rybniku, poseł na Sejm Śl.

Kupiectwo na Śląsku w okresie 10-lecia

Przed wojną światową kupiectwo na Śląsku było potężnie rozwinięte, zwłaszcza w miastach, gdzie od dziesiątek lat istniały firmy, zasobne w kapitały, rekrutujące się przeważnie z Niemców — przybyszów oraz tubylców — renegatów, którzy wyparli się języka polskiego, posługując się nim jedynie z konieczności dla interesu. Poważniejszej konkurencji nie mieli, gdyż po okolicznych miejscowościach kupiectwo było słabo zastąpione. Toteż kupiectwo tworzyło poważny stan średni, który stanowi silną podstawę gospodarczą miast. Po wojnie światowej, a szczególnie po przejęciu Śląska przez Polskę, nastąpiło radykalne przeobrażenie w handlu. Kupcy — Niemcy, a za nimi renegaci, którzy nie mogli pogodzić się z nowym stanem rzeczy, zlikwidowali lub sprzedali swe interesy i opuścili polski teren Śląska, udając się do Niemiec, ci zaś, którzy pozostali, musieli się dostosować do nowych warunków. Odpłynęło też wówczas ze Śląska na teren niemiecki dużo kapitału, który ci emigranci zebrali i zapomocą którego tworzyli sobie tam nowe placówki.

Jednocześnie przybyła na Śląsk Polski pewna ilość kupców z Westfalji, czy też z terenu Śląska, przydzielonego Rzeszy, którzy jednak pod naciskiem teroru antypolskiego pośpiesznie wyzbywali się swoich składów, przeważnie za bezcen, a w wielu wypadkach pozostawili nawet wszystko na łaskę losu, ratując jedynie życie, przyczem składy ich zostały zdemolowane i zrabowane przez bezkarnie grasujące wówczas bandy niemieckich „stostruplerów". Byli między nimi również i tacy, którzy spodziewali się w wolnej Polsce lepszych warunków lub też, przejęci patrjotyzmem, pragnęli w wolnej Ojczyźnie pracować dla jej dobra i potęgi. W takim stanie rzeczy wyrastało nowe kupiectwo na Śląsku, borykając się z wielkiemi trudnościami, z powodu braku dostatecznych kapitałów, a nieraz i odpowiednich warunków.

Z biegiem czasu stosunki trochę się ułożyły i nastąpiło pewne uspokojenie wzburzonych po przeżytych walkach plebiscytowych i powstańczych umysłów, jednakże powstały nowe barjery, które nie pozwoliły na normalny rozwój handlu na Śląsku. Powstały granice celne, które przecinały nici, łączące handel śląski z dotychczasowymi dostawcami i fabrykami niemieckiemi, podczas gdy w Polsce nie odrazu można było dostać wymagane przez publiczność towary, które z przyzwyczajenia uważane były za lepsze od krajowych. Później rozpoczęła się masowa wędrówka ludności do miast, położonych poza terenem Śląska, jak Sosnowca, Będzina i innych miejscowości Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie ludność uboższa spodziewała się nabyć towary tańsze, zwłaszcza artykuły żywnościowe, ubrania i obuwie. Było to jednak przejściowe, gdyż nadzieje ludności nie spełniły się, albowiem kupcy tamtejsi sprzedawali przeważnie towar nieodpowiedniego gatunku. Zarazem zaczęli jednak stamtąd napływać na Śląsk handlarze domokrążni, żydzi, którzy, korzystając z dogodnej komunikacji na Śląsku, do dziś odwiedzają pojedyńczo lub też i grupami wioski i osiedla oraz miasta, sprzedając różne towary ludności. Liczni kramarze targowi obsyłają targi po większych miejscowościach, ażeby później osiedlić się w większych centrach przemysłowych, kiedy znajdą odpowiednie warunki. Władze na Śląsku stan ten nawet bezpośrednio popierają, udzielając bez ograniczeń patentów domokrążnych, wzg. targowych, ze szkodą dla Skarbu Śląskiego, gdyż zamiejscowi ci domokrążcy i kramarze, poza wykupieniem świadectwa przemysłowego i opłaceniem miejsca targowego, podatku nie płacą, tworząc natomiast poważną konkurencję kupiectwu Śląska.

Nie korzystało też kupiectwo śląskie z kredytów państwowych, jak n. p. przemysł i rzemiosło, które były chociaż częściowo uwzględniane, mimo to jednak ciężary publiczne ponosiło kupiectwo z największą ofiarnością, przechodzącą nieraz jego siły, przyczem kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy obecnie, jaskrawo uwidocznił błędy naszego systemu podatkowego i wykazał konieczność jego reformy, jak również zmniejszenia ciężarów podatkowych, celem ulżenia naszemu życiu gospodarczemu. Bezwzględne prowadzone egzekucje i wysprzedaże za zaległe podatki, które niejednokrotnie powstały wskutek nadmiernych oszacowań podatnika, w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej, masowego bezrobocia i wynikającej stąd niewypłacalności klienteli, stawiają wielu kupców w obliczu grożącej im ruiny, nadzorów sądowych i licytacyjnej wyprzedaży zajętych towarów i ruchomości. Często niewielka ulga przez odpisanie części zaległości, a choćby tylko odsetek i kar za zwłokę i innych kosztów ubocznych oraz udzielenie pewnej zwłoki, mogłyby uratować całe przedsiębiorstwo, podczas gdy stosowana obecnie bezwzględność przy przeprowadzaniu czynności egzekucyjnych i licytacyjnych niszczy placówki gospodarcze, Skarb Państwa zaś po przeprowadzeniu licytacyjnej wyprzedaży całego majątku uzyskuje i tak tylko częściowe zaspokojenie swoich pretensji, tracąc zato raz na zawsze możność otrzymania reszty i równocześnie jedno ze źródeł podatkowych. Nie trzeba powtarzać, jakie ujemne skutki powoduje taki stan rzeczy. Rujnuje on handel solidny, dezorjentuje oraz demoralizuje stosunki obrotu handlowego i zraża obywateli do władz państwowych, budząc rozgoryczenie i przygnębienie, a w wielu wypadkach wprost rozpacz.

Toteż należy z podziwem przyznać, że mimo wszystkich wyłuszczonych przeciwności na drodze swego rozwoju, kupiectwo śląskie z nakładem wielkich wysiłków i pracy, bez oglądania się na pomoc państwową, nadal dąży do utrzymania się na powierzchni, rokując nadzieję, że próbę ogniową przetrwa, i zahartowane w walce o egzystencję, stanie przy poprawieniu się konjunktury w pierwszych szeregach tych czynników, które powołane są do odbudowy nadwyrężonego gospodarstwa społecznego Państwa Polskiego. Kupiectwo polskie na Śląsku zdaje sobie doskonale sprawę, że jest to ich największem wskazaniem chwili obecnej.

Szlaki turystyczne na Śląsku Cieszyńskim

Powiat cieszyński obejmuje najdalej na zachód i południe wysuniętą część Śląska Cieszyńskiego. Południowa część powiatu jest górzysta, szczyt najwyższy Barania ma 1214 m., środkowa część jest pagórkowata i przechodzi w nizinę w części północnej graniczącej z powiatem rybnickim i pszczyńskim.

Z uwagi na skład geologiczny Beskidu (piaskowiec) zbocza gór mają kształt naogół łagodny i są zalesione. Z drzew spotykamy tu świerk, jodłę, rzadziej widzimy lasy bukowe, pojedynczo rosną jawory, modrzewie, jesiony i brzozy, na nizinach zaś dęby, graby i olsze.

Do drzew wymarłych należy cis, który w liczbie około 40 szt. rośnie w wiosce Cisownica pod Małą Czantorją.



Ustroń — widok na Równicę (Śląsk Cieszyński)
Fot. T. Kubisz, Cieszyn

Z rzek, które biorą swój początek w górach wymienić należy Wisłę i Olzę. Roślinność dzięki obfitym opadom atmosferycznym jest bujna i sprzyja w szczególności rozwojowi lasów na stokach gór, oraz powstawaniu licznych źródeł i potoków górskich o zimnej i krystaliczno - czystej wodzie.

Dzięki zdrowemu klimatowi powstały w południowej górzystej części powiatu uzdrowiska Ustroń i Wisła, mające i tę dogodność, że stacje kolejowe znajdują się w miejscu.

Ustroń, dzięki bogatym pokładom pierwszorzędnej borowiny, staje się z roku na rok bardzo odwiedzanem miejscem kąpielowem. Wygodne pomieszczenie kuracjuszom daje hotel kuracyjny oraz liczne pensjonaty i wille.

Wisła, górska miejscowość klimatyczna, ciągnie się wąską, rozgałęzioną doliną przez którą przepływa rzeka tej samej nazwy. Potoki górskie Czarna i Biała Wisełka i Malinka zlewają się w rzekę Wisłę, żłobiąc swe koryta w skałach górskich, przedstawiają dużo urozmaicenia, tworząc liczne urwiska i wodospady. Oto jeden z często tam spotykanych potoków najlepiej ilustruje nasze zdjęcie.



Potok górski Łabajów w Wiśle
Fot. T. Kubisz, Cieszyn

Położone w tej uroczej miejscowości pensjonaty oraz wille dają gościnę kuracjuszom. Urządzony dla wygody turystów i kuracjuszów basen pływacki wraz z plażą, daje możność korzystania z kąpieli wodnych i słonecznych.

Obydwa uzdrowiska jak i reszta powiatu posiadają oświetlenie elektryczne.

Nadmienić wypada, że powiat posiada wspaniałe szosy bitumiczne, dzięki którym można wygodnie dojechać do najodleglejszych jego zakątków, oprócz tego szeroko rozgałęziona sieć komunikacji autobusowej daje możność dogodnego i rychłego przejazdu niezależnie od kolei.

Oprócz Ustronia i Wisły wszelkie dane po temu, by się stać uzdrowiskami mają miejscowości: Brenna, Dzięgielów, Istebna, Koniaków i Jaworzynka, dotąd odwiedzane przeważnie przez turystów, natomiast w mniejszym stopniu przez kuracjuszów.

Na wyróżnienie z pośród tych miejscowości zasługuje Istebna.

Położona przeszło 600 m. ponad poziom morza i zasłonięta od wiatrów północnych pasmami gór, skupia w sobie idealne warunki na przyszłe zdrojowisko. Do Istebnej dojeżdża się autobusem ze stacji Kolejowej Wisła. Droga równa jak stół o nawierzchni bitumicznej, prowadzi wijącemi się pod górę Kubalonkę serpentynami i osiągnąwszy punkt kulminacyjny, skręca prosto na południe. Na stokach Kubalonki z przeciwnej strony wznosi się zameczek Prezydenta Rzeczypospolitej.

Beskidy śląskie stanowią doskonały teren turystyczny dla tych, którym niebardzo się uśmiechają karkołomne turnie tatrzańskie. Schroniska górskie P. T. T. położone na szlakach turystycznych, mogą dać odpoczynek strudzonym całodziennym marszem turystom. Niezależnie od wygody do jakiej należy w górach nocleg w łóżku, można otrzymać tam zwykły posiłek jaki tylko dają restauracje miejskie.

Ścieżki górskie są znakowane poszczególnemi barwami. Znając znak prowadzący na dany szczyt górski, co można dowiedzieć się z tablic orjentacyjnych umieszczonych na dworcach, jest zbłądzenie niemożliwe nawet i dla tego, który pierwszy raz znalazł się w górach.

Szlak turystyczny przez pasmo wiślańskie wynoszący około 50 km. prowadzi z Bielska przez Szyndzielną, Klimczok 1119 m., na przełęcz Skałkę 728 m, a stąd w kierunku południowym przez Bes-

kid 850 m., przez Beskid Węgierski 914 m, Kotarz 965 m, Grabowa 905 m, Samopolską przełęcz 934 m, Malinów 1095 m. Malinowską Skałę i Magórkę Wiślańską, stamtąd na Baranią 1214 m, z której do Zwadronia jeszcze około 4 godziny.

Z Ustronia i Wisły można urządzać mniejsze wycieczki, trwające 6 — 8 godzin na okoliczne szczyty górskie.

Nakoniec warto wspomnieć o stolicy powiatu — mieście Cieszynie. Liczy ono niespełna 19000 ludności, jest miastem czystem i skanalizowanem.

Legenda opowiada, że Cieszyn został założony przez trzech braci książąt, synów Leszka III, Króla Polskiego. Byli niemi Bolko, Cieszko i Leszko; oni to po długiej wędrówce zeszli się przy jednem źródle (dziś studni trzech braci) i ciesząc się z tego, założyli na pamiątkę miasto, które otrzymało nazwę „Cieszyn". Działo się to około roku 810. Rok ten jest legendarną datą założenia miasta Cieszyna. W dokumentach spotykamy się z nazwą Cieszyn dopiero w drugiej połowie XII wieku (1155 r.).

Miasto położone jest na terenie nierównym — pagórkowatym.

Malownicza panorama rozciąga się przed nami z góry zamkowej, skąd z jednej strony mamy widok na Cieszyn, zaś u naszych stóp rozciąga się miasto Czeski Cieszyn, a za niem dalsze okoliczne wioski.

Na górze zamkowej wznosi się wieża piastowska, pamiątka dawnych zamierzchłych czasów.

JASTRZĘBIE - ZDRÓJ

Uzdrowisko w południowej części pow. rybnickiego, Woj. Śląskiego, położone 300 m. n. p. m. w okolicy pagórkowatej, częściowo lesistej, w bliskości granicy Czechosłowackiej z uroczym widokiem na polskie Beskidy, zdala jest od ośrodków przemysłowych i o bajecznie czystem powietrzu obfitującem w ozon. Sam Zakład znajduje się wśród parku 80 morgowego wysokopiennego z licznemi drogami spacerowemi, poprzecinanego malowniczemi jarami.

Stacja kolejowa na miejscu. Odległość jej od Zakładu Kąpielowego 5 minut. Wspaniałe drogi asfaltowe. Również na miejscu Urząd Pocztowo-Telegraficzny.

Klimat podgórski, łagodny, przeciętna ciepłota w lecie +18° C.

Jastrzębie-Zdrój jest słynny z najsilniejszych radjoaktywnych solanek *jodobromowych* w Polsce, odpowiadających składom chemicznym i własnością leczniczą zagranicznym zdrojom światowej sławy jak: Hall, Kreuznach, Wildegg.



Zdrojowisko posiada ogółem 2 źródła solanki o wydajności 20.000 litrów na godzinę. Solanka wykazuje radu 4,00 jedn. Macha i 1,40 milimicrocurie. Solanki jastrzębskiej używa się do kąpieli, picia i wziewań.

Borowinę, którą czerpie Zakład z własnych pokładów borowinowych, przyrządza się na czystej solance, jak również kąpiele kwasowęglowe.

Urządzenia lecznicze:

Zakład posiada: 1) 3 budynki łazien do kąpieli solankowych, kwasowęglowych i borowinowych. 2) Oddział elektroterapji, obejmujący lampy kwarcowe, lampy solux, szafki elektryczne, diathermja i aparat Roentgena. 3) Oddział wodoleczniczy do stosowania wszelkich zabiegów wodoleczniczych. 4) Odział inhalacyjny. 5) Kabiny do kąpieli solankowych dla dzieci. 6) Kąpiel słoneczną z natryskami. 7) Wzorowy Zakład dla dzieci im. Marji o 4 dużych murowanych pawilonach. 8) Wzorowa pijalnia.

Ceny za kąpiele i inne zabiegi lecznicze są bardzo przystępne od 1 — 6 zł.

Lekarze i weterani powstań narodowych korzystają bezpłatnie ze wszelkich zabiegów leczniczych i taksy klimatycznej. Dziennikarzom udziela się 50% zniżki, ich rodzinom 10 — 20%. Na taksie kuracyjnej udziela się wyżej wymienionym osobom 50% zniżki. Wojsku, urzędnikom państwowym i komunalnym, siostrom miłosierdzia oraz Duchowieństwu 10 — 20% na wszelkich zabiegach leczniczych.

Cała miejscowość jest skanalizowana, zelektryfikowana i zaopatrzona w wodociągi. Drogi są asfaltowane.

Wskazania lecznicze:

Gościec (reumatyzm) stawów i mięśni, zapalenie nerwów (ischias), zołzy (skrofuloza), dna (artretyzm), krzywica (Rhachitis), choroby kobiece (stany pozapalne), rekonwalescencja po operacjach i chorobach, stany wyczerpania umysłowego i fizycznego, niedomoga układu nerwowego, miażdżyca tętnic i schorzenia mięśnia

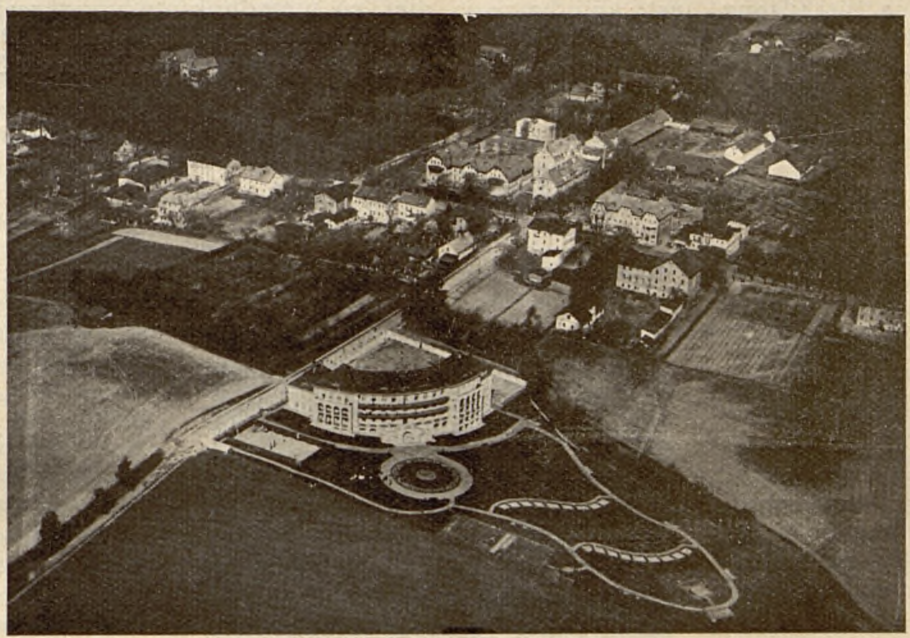
sercowego miernego stopnia, nieżyty górnych dróg oddechowych, niedokrwistość.

Przeciwskazania: Gruźlica płuc, wszelkie stany gorączkowe i choroby zakaźne.

Naczelnym lekarzem zdrojowym jest Dr. Stanisław Typrowicz; w sezonie ordynuje kilku lekarzy. Również jest na mieejscu dentysta, masażystki i masażyści.

Gmina Jastrzębie - Zdrój jest raczej schludnem miasteczkiem z całem szeregiem willi prywatnych, pensjonatów i hoteli, jak domów prywatnych dobrze urządzonych. Zdrój zdąża w tempie amerykańskiem do wyglądu zdrojowiską na miarę zachodnio-europejską. Obok will posiada uzdrowisko wspaniały gmach Sanatorjum im. Marszałka Piłsudskiego, Sanatorjum Spółki Brackiej, Sanatorjum Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Dom Wypoczynkowy Kas Chorych na Miasto i Wieś Katowice oraz Lotnisko Wojskowe.

Rozrywki: Olbrzymi park zakładowy, poprzecinanny uroczemi jarami oraz pobliskie lasy i malownicza okolica umożliwiają wygodne przechadzki. Wspaniałe asfaltowane drogi i dogodność położenia Jastzębia-Zdroju stwarzają wprost idealne warunki dla zwiedzających górnośląski przemysł, bielski manchester, jak również dla wycieczek w pobliskie Beskidy i do Czechosłowacji Na miejscu wyborowa orkiestra, koncertująca przed i popołudniu, wieczorem dancingi zdrojowe, place tenisowe, siatkówka oraz nowo urządzona obszerna czytelnia. Olbrzymi staw wraz z plażą. W sezonie dogodne połączenia kolejowe z Katowic do Jastrzębie-Zdrój. W drodze powrotnej przysługują ulgi kolejowe. Prawdopodobnie będzie kursował w roku bieżącym wagon bezpośredni Warszawa - Jastrzębie - Zdrój, Poznań-Jastrzebie-Zdrój i Kraków-Jastrzębie-Zdrój.



Jastrzębie-Zdrój — zdjęcie dokonane z samolotu

Przeciętna roczna frekwencja około 5.000 osób. Wskazówki dla przyjezdnych:

Adres pocztowy: Dyrekcja Zakładu Kąpielowego Jastrzębie - Zdrój, Wojew. Śląskie. Tel.: Jastrzębie-Zdrój Nr 2. Wyczerpujących informacyj udziela: Dyrekcja Zakładu Kąpielowego Jastrzębie-Zdrój w myśl hasła „Wszystko i wszyscy dla Kuracjuszów."

Czas trwania sezonu:

Sezon letni rozpoczyna się z dniem 1 maja, sezon główny z dniem 16 czerwca, sezon jesienny z dniem 16 sierpnia aż do 10 grudnia, poczem następuje sezon zimowy.

Ze względu na dość liczną frekwencję w sezonie głównym zaleca się korzystanie z kuracji ryczałtowej, którą wprowadzono wyłącznie w tym celu, by umożliwić i dać możność poratowania zdrowia również mniej zamożnym.

Wspaniałe przyrodzone warunki zdrojowiska oraz sprężyste kierownictwo w osobie p. Z. Dworczyka rokuje temu przepięknemu zakątkowi Śląska świetny rozwój. Zblazowanym mieszczuchom Kongresówki gorąco polecamy zwiedzenie Jastrzębie-Zdroju.

Sanatorjum im. Marszałka Piłsudskiego w Jastrzębie-Zdroju

Ponieważ w czasie wojny światowej oraz powstań górnośląskich, a zwłaszcza w czasie 3-go powstania górnośląskiego w 1921 r. wielu dzielnych mężów zdrowie postradało, kładąc je w ofierze na ołtarzu Ojczyzny—z inicjatywy p. wice-wojewody Zyg. Żurawskiego, Sejm Śląski z Marszałkiem Wolnym na czele utworzył Fundację dla Inwalidów Wojennych i Powstańczych Woj. Śląskiego, przeznaczając na ten cel kwotę 1 miljona zł. Fundacja ta miała na celu przywracanie zdrowia i stwarzania możności bytowania Inwalidom wojny światowej i powstańców śląskich, pochodzących z Woj. Śląskiego. Aby z zadania tego się wywiązać, Kuratorjum Fundacji przy gorliwem poparciu Wojewody D-ra Michała Grażyńskiego postanowiło wybudować sanatorjum, któreby inwalidom nadwyrężone zdrowie przywrócić mogło, a okazałością swoją i wspaniałem wyposażeniem jeszcze jeden dowód potęgi i mocarstwowej godności Rzplitej stanowiło. Dzięki ofiarności właścicieli dóbr Jastrzębie-Zdrój — pani Marji Witczakowej i panów Mikołaja i Józefa Witczaków, projekt ten został urzeczywistniony.

Oto bowiem na podarowanym przez pp. Witczaków gruncie w Jastrzębiu, w której to miejscowości znajdują się obfite źródło-solanki, Kuratorjum wybudowało sanatorjum dla inwalidów. Budowę rozpoczęto 20 sierpnia 1927 r. a ukończono 29 września 1928 r. Koszt budowy i urządzenia wewnętrzne wyniósł 715.000 zł.

Kuratorjum, chcąc uczcić dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, postanowiło nazwać budujące się sanatorjum Jego imieniem, na co też pan Marszałek zezwolił. Inwalidzi są przekazywani przez Kuratorjum Fundacji, utrzymując ich bezpłatnie. Część kosztów leczenia pokrywa Województwo.

Piękny gmach urządzony jest komfortowo w całem znaczeniu tego słowa. Budowany jest łukiem, frontem w stronę słoneczną dla werandowania. Pomieścić może 100 osób i zawiera czterdzieści kilka pokoi. Na specjalną uwagę zasługuje założony własny 5 morgowy park — jeden z najpiękniejszych parków na Śląsku! Idealne warunki i najnowocześniejsze urządzenia, stawiają sanatorjum im. Marszałka Piłsudskiego na równi z najbardziej znanemi pokrewnemi zakładami Europy Zachodniej, co niejednokrotnie podkreślali podczas swego pobytu kuracjusze prywatni. Dyrektorem sanatorjum jest p. mjr. inw. Fryderyk Faruzel.

Wisła — ośrodkiem turystyki

W czasie Zielonych Świąt, Wisła stała się celem niezliczonych wycieczek i to tak samochowych, jak też kolejowych, a nawet i pieszych. Jak wiadomo, okolica Wisły posiada najlepsze w kraju szosy, nadające się dla ruchu samochodowego, to też w czasie ubiegłych dwu dni świątecznych całe sznury automobili znalazły się w Wiśle, posuwając się później dalej na Kubalonkę, lub też ku zameczkowi p. Prezydenta.

Gromadne wycieczki turystów pieszych wyruszyły na Baranią Górę, zatrzymując się przy schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego u źródeł Wisły. Pielgrzymka do „Wykapów" Wisły należy do obowiązkowego niejako programu turystycznego w Polsce i każdy winien ją odbyć. Rojno też było w schronisku i na szczycie oraz wzdłuż drogi od schroniska, granią do szczytu prowadzącej

Zainteresowanie Wisłą jako wyjątkowem letniskiem zaznacza się z roku na rok z co raz większą siłą. Wisła jest rozległą i dobrze wyposażoną miejscowością, a tutejsze wille, pensjonaty i mieszkania odpowiadają wszelkim wymogom. Ważną okolicznością wpływającą na rosnącą wziętość Wisły jest poziom tutejszych cen. Jest on całkowicie zastosowany do obecnych cen warunków kryzysowych i umożliwia urządzenie sobie przyjemnych wywczasów niemal przez każdego.



fot. T. Kubisz, Cieszyn

Góral z Wisły

Nadchodzący letni sezon zawierał będzie w Wiśle cały szereg imprez i atrakcyj. Prócz zawodów szosowych i to tak rowerowych jak i motocyklowych, które bardzo często okolice Wisły obierając sobie jako teren emocjonujących wyścigów, wchodzą jeszcze pod uwagę zawody pływackie. Śląskie kluby sportowe zamierzają niejedną imprezę pływacką urządzić w uroczej Wiśle.

Urząd gminny w Wiśle udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień i informacyj, dotyczących letniska oraz warunków pobytu.

Posłuchajmy co mówi o Wiśle i jej mieszkańcach — Wiślanach, znany pisarz śląski, Gustaw Morcinek, w przepięknej książce p. t. „Śląsk":

„Oprócz Istebniaków osiadł w Beskidach w dolinie Wisły drugi ród góralski, w dolinie Brennicy — trzeci. W istocie niewiele się różnią między sobą. Tem tylko może najbardziej, że Wiślanie są przeważnie wyznania ewangelickiego, gdy reszta górali katolickiego. „Twardzi my som lutrzi" — mówią Wiślanie o sobie, gdyż w czasie kotrreformacji nie ugięli się, po nocach schodzili się Malinowskiej skale, gdzie koło dużego kamienia odprawiali swoje nabożeństwa. Kamieni tych znaleźć można kilka w Beskidach.

Dzisiaj Wisła jest jednem z najpiękniejszych letnisk w Beskidach. Odkrył ją dla Polski Juljan Ochorowicz. Przez długie lata spędzał długie chwile w swojej „wiślańskiej kolibie",żył między góralami, wychowywał ich, starał się uspołecznić, a przedewszystkiem, na cały świat polski głosił, że Wisła to—najpiękniejsza wieś polska pod słońcem. Dzisiaj radowałby się szczerze, patrząc na jej niezwykły rozwój. Zapomniana ta wioszczyna próbuje konkurować z Zakopanem i Krynicą.

Pierwsza wzmianka o Wiśle pochodzi z 1923r."



Zamek Pana Prezydenta w Wiśle

Prof. FRANCISZEK KULISIEWICZ

Pieśń ludowa na Śląsku

Próbę syntetycznego opracowania poezji śląskiej ludowej dał Dr. Ernest Farnik w dziełku „O poezji ludowej na Śląsku Cieszyńskim", (Cieszyn, 1904), gdzie czytelnik polski znajduje mnóstwo szczegółów o charakterze tej przebogatej poezji. Cechą jej jest przedewszystkiem pewna miękkość uczucia, idyliczność, następnie występujące tu często w pieśniach pasterskich t. w. „helokania", rodzaj wtóróśpiewu ludów góralskich, znanego w Szwajcarji i w Polsce w Tatrach. Nazwa pochodzi od końcowego wykrzyknika pieśni — helo — helolo. Ma lud śląski ogromną ilość pieśni ludowych ze wszelkich zakresów życia, jak pieśni miłosne, weselne, pasterskie, żniwne, pobożne i świeckie, ma nawet próbki epopei zwierzęcej i t.d. Zbiory tych pieśni dość liczne uzupełnia stale „Zaranie śląskie". Wielkiej pracy obejmującej ich całość, jeszcze niema. Nadto posiada Śląsk szereg utworów poetów domorodnych i przygodnych, utworów nieraz o dużych walorach artystycznych. Naogół jednak Śląsk do dnia dzisiejszego nie posiada swojego, wielkiego piewcy, któryby w wielkiem dziele coś w rodzaju „Chłopów" Reymonta, ujął życie tutejszego ludu, wykorzystując jego podania i pieśni. Największy z regjonalnych poetów śląskich Jan Łysek zginął młodo w wojnie światowej, a z nim wielkie nadzieje, jakie do niego przywiązywała regjonalna poezja śląska. (Bliższe dane o tych poetach w dziale o życiu naukowem i poezji śląskiej).



fot. T. Kubisz, Cieszyn

Dziewczyna wiejska ze Śląska Cieszyń. w stroju ludowym.

W całości przedstawia pieśń ludowa śląska nieprzebrane bogactwo motywów co do formy i treści, a pod względem melodyjnym przeważa pewien smutek i powaga tych pieśni, idąca w parze jednak czasem z humorem i wesołością, co jest typowem zjawiskiem nietylko pieśni, ale i tańca i wogóle ducha ludu śląskiego. Przyczyny tego należy szukać w długotrwałem uciemiężeniu tego ludu przez wszechwładnych dawniej w tym kraju Niemców, utrudniających w ogromnej mierze swobodny rozwój myśli i ducha polskiego ludu — dającego nieraz w swych pieśniach nawet w zabawie wyraz ciężkiej trosce życiowej. Motywy melodyjne pieśni śląskich zbierają oddawna różni działacze śląscy, drukując je częściowo w „Zaraniu", częściowo w osobnych zbiorkach pieśni z nutami. Wymienić tu należy nauczyciela Józefa Londzina z Zabrzega, który zebrał 169 pieśni ludowych z melodjami. Andrzeja Hławiczkę, który wydał śpiewnik szkolny w 3 częściach (1901). Pieśni śląskie i towarzyskie (1905) i Harfę (110 pieśni na chór męski 1910). Nadto Jerzy Hadyna, twórca muzyki do utworu J. Łyska: „Śpiący rycerze", zebrał wiele pieśni z melodjami, drukując je przeważnie w „Zaraniu śląskiem". Ks. Zawisza z Cierlicka wydał i opracował cały szereg utworów muzycznych i melodyj ludowych do utworów ludowych przez siebie napisanych. (Święta Barbara, Czarna Księżna, Oratorjum Boż. Nar. i t. d.).

Z większych muzyków z poza Śląska zajął się melodją śląską włoch, ks. Rizzi z Krakowa, który zbiera pono melodje z okolic górskich po polskiej stronie Śląska, w górach około Istebnej, Koniakow, Jaworzynki, Wisły. Naogół lud śląski jest bardzo muzykalny, czego dowodem cieszące się dużą frekwencją koncerty i występy chórów. Muzykalność ta cechuje również i lud polski po stronie czeskiej. To też żaden wieczorek nie obejdzie się tam bez występu chóru. A chórów tych jest bardzo wiele, bo oprócz pomniejszych, aż 47 większych chórów z pokaźną liczbą 1817 śpiewaków, zrzeszonych w Związku polskich chórów w Czechosłowacji.

Hasło „Leć pieśni w dal" nigdzie może nie jest tak dobrze znane, jak wśród ludności polskiej na Śląsku, a pieśń ludowa i artystyczna w znacznej mierze przyczyniła się do utrzymania i rozwoju polskości tego ludu, zamiłowanego w pieśni i posiadającego nieprzebrane bogactwo pieśni tak pod względem treści, słów, inwencji, jakoteż pod względem muzycznych motywów. Wielkie znaczenie pieśni polskiej dla odrodzenia Śląska przewidywał i oceniał poeta śląski Jan Kubisz w wierszu „Do śląskiej młodzieży", gdzie mówi między innemi:

„Ziemia nasza, bracie młody,
Śpi jeszcze, śpi jeszcze:
Nad nią ciche szumią wody,
Ciemny bór szeleszcze.

Pieśni polskie nuć, by one
Znowu przywróciły,
Długiem spaniem osłabione
I zdrowie i siły.

I niech pieśń się wszystkich łączy
W jeden śpiew radosny,
Niech to będzie śpiew skowrończy
Nowej przyszłej wiosny,

Gdzie nie pójdzie zasiew marno,
A ojczysta niwa
Tysiąckrotnie wyda ziarno,
Gdy nadejdą żniwa.

A żniw tych doczekał sie sędziwy poeta, bo doczekał się i patrzył na odrodzenie narodowe ludu polskiego na Śląsku, w którem pieśń polska odegrała niepośledną rolę.

ŻALE PANNY MŁODEJ (MŁODUCHY)
(Z pieśni ludowych śląskich)

Czemuście mnie mamuliczko tak wczas wydali,
Aniście mnie gospodarzyć nie nauczyli;
Teraz trzeba gospodarzyć, chleba napiec, jeść uwa [rzyć
A jo nie umim, a jo nie umim.

Daliście mi trzysta reńskich, dwie pory kóni,
A ku tym dwie krowiczki, sześcioro świni;
Teraz mi to chłop przepije, przyjdzie dó dom, to [mnie bije,
Mamulko moja, mamulko moja.

A jak wy tu przyjdziecie, mamulko moja,
To mi też słówko rzecze, mamulko moja,
A jak wy zaś odjedziecie, każdy kątek mną wymiecie,
Mamulko moja, mamulko moja.

Wszak żeście wy mamuliczko męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego przy mężu żona;
Tylko smutku i niedoli, od kłopotu głowa boli,
Matulko moja, matulko moja.

Tańce ludowe na Śląsku

Kołomajki mig, mig, mig,
Ożynił się sukiennik,
A co se wziął za żonę?
Kowolową Marynę.
Papiyrzane bótki mo,
A jak se ich obuje,
Kołomajki tańcuje.
(Kołomajki, taniec śląski.)

Kto nie widział w swem życiu ludu śląskiego w tańcu śląskim, kto nie widział tych szumnych strojów dorobnych Ślązaczek w rytmicznym ruchu kołomyjek, zagrodników, kowolów i wielu innych, jak się tam nazywają, wytworów choreograficznej muzy śląskiego ludu, ten nie może z żadnego opisu nabrać wyobrażenia o ich piękności i wdzięku. Wszelka też próba przedstawienia w słowie tych tańców mija się właściwie z celem, boża dna nie da czytelnikowi pojęcia o ich pięknie i rytmie. W epoce jazzbandów murzyńskich pisać o tańcu ludowym jest pewnego rodzaju anachronizmem, lecz czytelnik polski powinien się dowiedzieć, że istnieje oprócz znanych ogólnie tańców polskich, mazurów, krakowiaków i t. d. całe ogromne bogactwo choreograficznych utworów ludu śląskiego, które swem pięknem, życiem, fantazją, rytmem, czasem dystynkcją, nie ustępują najsłynniejszym tańcom zamorskim — dworskim itd. W charakterze ludu śląskiego leżą jakby naturalne jakieś kontrasty wesołości i smutku — żywości i powagi, tak jak w jego kraju spotyka się kontrasty przepięknych gór i zadymionych okolic przemysłowych — sielanki i poezji i najgorszej prozy życiowej. Charakterowi temu odpowiada pieśń ludowa śląska i taniec ludowy śląski. Pod względem tańca lud śląski posiada prawdziwe skarby pomysłów choreograficznych, w których łączą się zazwyczaj te dwa pierwiastki wesołości i powagi. Te dwa pierwiastki ujmuje np. chociażby taka piosenka ludowa przy czepieniu:

Jyny se dzieucho, jyny se wiesioło,
Pokiel ci nie dają koronki na czoło,
Bo jak ci ją dają, włosy poswijają,
Już ci tak nie bedzie, chociaż ci zagrają.

„Jyny se wiesioło" śpiewa piosenka, ale refrenem końcowym jest troska o przyszłe życie w małżeństwie, refleks powagi życia. Popatrzmy się na najcharakterystyczniejszy taniec śląski, na „zogrodnika" o ile on łączy te dwa pierwiastki powagi radości życia.


Dziewczyna wiejska w stroju ludowym

„Zogrodnik"

Taniec ten składa się z dwóch połówek. Pierwsza połowa, to powolny krok kadrylowy vis à vis, przyczem pary à 3 kłaniają się sobie elegancko, druga to szalone tempo tańca wirowego i tak wkoło. Taniec ten oglądany na „czakacze", zabawie tanecznej w gospodzie, wywołuje wrażenie z jednej strony nadzwyczajnej dworskości par kłaniających się sobie wzajemnie, z drugiej strony w swej drugiej części—podziw beztroski i temperamentu tańczących par. Odtańczony na deskach teatralnych przez dobry balet, byłby nielada atrakcją sceniczną.

Podobnie przedstawia się sprawa z całym szeregiem innych tańców śląskich, jak np. „Kowol".

„Kowol"

Mężczyżni klękają na jedno kolano, udają kucie młotem, kobiety wykonują fartuchami ruch, naśladujący rozdmuchiwanie ognia, przyczem muzyka gra rodzaj fanfary lub pobudki na ogień, poczem pary znowu łączą się i wpadają w szalony rytm tańca wirowego. Jest to coś, jakby zabytek z prastarej epoki, gdzie kobieta pomagała mężowi w rozniecaniu ogniska przy obróbce żelaza. Niektóre z tych tańców są prawdziwemi popisami choreograficznemi, wymagającemi dużej biegłości par tańczączych i znajomości tempa i taktu tańca. Z licznych tańców na uwagę zasługują: „Kołomyjki", których meledje przypominają w rytmie tatrzańskie tańce zbójnickie, „Korak", podobny do „Zogrodnika" w swej pierwotnej formie, a nadto istnieje tu cały szereg innych, nieraz bardzo ciekawych tańców. jak: „kaczok", „krzyżok", „kocurek", „groźny", „szłapok", „owięziok", z których niejedne jak np. „kocurek" są raczej pomysłowemi zabawami towarzyskiemi w tempie tańca i muzyki.

Krótka historja miasta Cieszyna

Cieszyn jest wymieniony po raz pierwszy w r. 1155 jako siedziba kasztelana, gdy Śląsk cieszyński tworzył jedną z kasztelanji, mających bronić południowych granic państwa polskiego. Powstał prawdopodobnie w 9 wieku, za pierwszych książąt piastowskich w Polsce jako grodzisko nad rzeką Olzą przy drodze prowadzącej z południa przez przełęcz jabłonowską ku północy, w miejscu warownem z natury. Ślady tego grodziska śląskiego przechowały się do dzisiejszych czasów, w miejscowości zwanej Podoborą przy kolei koszucko - bogumińskiej (po stronie czeskiej). W tem miejscu, gdzie znajduje się Cieszyn obecnie, byli przedtem Bernardyni, którzy tu przyszli z Tyńca pod Krakowem, założyli filję klasztoru tynieckiego i po wykarczowaniu lasu, pierwsze osiedle ludzkie. Potem przenieśli się do Orłowej a na terenie, który dotąd zajmowali, założone zostało w czasie kolonizacji miasto, dzisiejszy Cieszyn.

Po podziale państwa polskiego między spadkobierców Bolesława Krzywoustego, Cieszyn należał wraz z całym Śląskiem cieszyńskim do księstwa opolsko-raciborskiego, a gdy to uległo podziałowi i powstało w południowej jego części osobne księstwo, Cieszyn stał się jego siedzibą i dał mu nazwę księstwa cieszyńskiego.

Rezydowali w niem do r. 1653 Piastowie, a kiedy ze śmiercią ks. Elżbiety Lukrecji wymarła ta gałąź rodziny Piastów, objęli kraj Habsburgowie i sprawowali zarząd sami bezpośrednio albo odstępowali na jakiś czas krewnym swojej rodziny. Przez cały ten czas, to jest aż do rozpadnięcia się Austrji, zarząd kraju i administracja posiadłości książęcych spoczywała w rękach zarządu dóbr kameralnych (czyli t. zw. komory), który przebywał stale w Cieszynie. Ostatnim z Habsburgów, który posiadał Cieszyn i w nim od czasu do czasu przebywał, był Fryderyk, generalisimus z czasów wojny światowej, który też po początkowych klęskach z Rosją tu przeniósł na jakiś czas naczelną komendę armji austrjackiej.

Śląsk cieszyński, a przedewszystkiem sam Cieszyn pozostał prawie zawsze w mniej więcej ścisłym związku z Krakowem i uległ jego wpływom kulturalnym. Dlatego tu rozpoczął się w r. 1848 ruch odrodzeniowy polski, wzmagający się nieustannie. Wskutek wzrostu inteligencji polskiej, kształconej w założonemi przez Macierz szkolną gimnazjum i w szkołach powszechnych polskich uświadomienie narodowe na Śląsku cieszyńskim wzrosło, pomimo popieranej przez rząd austrjacki i wszystkie czynniki germanizacji kraju, do tego stopnia, że Śląsk ciaszyński na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego wysłał na plac boju do walki o Polskę oddział legjonistów śląskich, zorganizowany w Cieszynie, a po klęsce państw centralnych był pierwszym po Krakowie miastem, które już 1 listopada 1918 zrzuciło jarzmo obce, oświadczyło przynależność do tworzącego się państwa polskiego i utworzyło własny rząd polski na Śląsku: Radę Narodową.

W czasie zatargów o posiadanie Śląska, padł Cieszyn ofiarą najazdu czeskiego, był potem siedzibą komisji alianckiej, sprawującej zarząd kraju podczas przygotowań do plebiscytu, wreszcie wskutek decyzji Rady ambasadorów z 28 lipca 1920 r. został podzielony na dwie części, z których większa część przypadła Polsce.

Ten podział kraju i miasta odbił się niezmiernie szkodliwie na losach Cieszyna, jego znaczeniu i wartości. Przestał być ośrodkiem przemysłowego Śląska cieszyńskiego, stał się jedynem kresowem miastem, z pośród miast polskich, w którem ludność nie wzrasta ale maleje.

Ośrodkiem kulturalnym kraju jednak nie przestał być. Tu jest centrum szkolnictwa polskiego i wielu instytucyj oraz towarzystw kulturalnych, tu przechowuje się troskliwie zabytki dawnej przeszłości ziemi cieszyńskiej. Muzeum miejskie, które zaczęło się tworzyć w r. 1902, należy do najlepszych tego rodzaju muzeów w Polsce, co stwierdzili delegaci „Związku muzeów polskich" obecni przy uroczystem otwarciu tegoż dnia 21 czerwca 1931 r.

Muzeum to mieści się w domu mieiskim przy ul. Demla 6 i zajmuje 12 sal II go piętra z zabytkami etnograficznemi, kulturalnemi z przeszłości ziemi cieszyńskiej, oraz ze zbiorami Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie. W trosce o przechowanie i udostępnienie dla publiczności bogatych zbiorów bibljotecznych, miasto Cieszyn, przedtem nim zdoła cały ten dom swój dwupiętrowy po usunięciu reszty lokatorów zamienić na muzeum, przeprowadza adaptację wielkiej sali w tym domu przeznaczoną na pomieszczenie kilku księgozbiorów i urządzenie przy niej czytelni.

(*Na podstawie materjałów łaskawie dostarczonych przez kustosza Muzeum w Cieszynie, dyr. Popiołka).*

T Y C H Y

Gmina Tychy leży w odległości 23 klm. od Katowic i znana jest z istnienia na jej terenie słynnego browaru książęcego, produkującego najpopularniejsze na Śląsku piwo „tyskie".

Niewielka ta gmina w skład której wchodzą miejscowości: Wartogłowice, Żwaków, Czułów, Monkołowiec, Glinka i Zawiść, liczy ok. 9.500 mieszkańców, w tej liczbie 13% mniejszości narodowych na terenie 3656 ha.



Pomnik Wolności w Tychach

Tychy posiada dobrze zabrukowane jezdnie, szerokie i wygodne chodniki — co uderzyć musi przedewszystkiem podróżnego przybyłego z miasteczek prowincjonalnych Kongresówki... Na placu Wolności rzuca nam się w oczy piękny pomnik powstańców, dłuta Chorembalskiego, przedstawiający robotnika z szablą w dłoni. Jest on może nieco teatralny w ruchu, temniemniej podoba nam się bardzo i mimowoli wywołuje w nas uczucie żalu, że miasteczka Kongresówki całkowicie pozbawione są tego typu upiększeń. Tychy mają dobrą wodę, są częściowo skanalizowane i zaopatrzone w wodociągi.

Na specjalną uwagę zasługuje dobrze postawione szkolnictwo, stanowiące dominujący punkt programu prac Zarządu miasta. Na całym terenie istnieje ogółem 5 szkół z których jedna w samych Tychach powiększona została obecnie kosztem 500.000 zł. do 24 klas. Oddzielna szkoła istnieje dla mniejszości niemieckiej. Zarząd miasta z naczelnikien gminy, p. Janem Wieczorkiem na czele wykazuje ogromną ruchliwość w pracach inwestycyjnych i trosce o podniesienie kulturalnego poziomu miasta. Powiększono szkoły w Czułowie kosztem 180.000 zł., odnowiono szkołę w Wartogłowicach i powiększono szkołę w Żwakowie o 2 klasy. Wybrukowano 4½ klm. ulic, wybudowano 6 domów gminnych mieszkalnych, w tem nową remizę strażacką, ogólnym kosztem 300.000 zł. Zakupiono tereny budowlane ok. 2 ha oraz teren vis-à vis kościoła przeznaczony na przyszły rynek, wybudowano przy finansowej pomocy gminy stadjon — pływalnie, zakupiono motorową - sikawkę, auto — pompę z sikawką przenośną, kosztem 44.000 zł. Powiększono również szpital gminny, którego koszta budowy wyniosły około 1 000.000 złotych. Tak się przedstawia piękny dorobek twórczy od chwili odzyskania Niepodległości. Projekty prac przewidują: dalsze brukowanie ulic ok. 6 — 7 klm., powiększenie szkoły w Żwakowie, założenie rynku, przełożenie i skanalizowanie potoku Tyski. Budżet miasta wynosi 450.000 zł.

Dom gminny (magistrat) mieści się w pięknym dużym budynku. Gabinet naczelnika gminy, przy całej swej prostocie, porównać się daje z gabinetami prezydentów wielkich miast Kongresówki. Dotyczy to również pięknych, wielkich pokoi mieszczących biura urzędu gminy.

BROWAR KSIĄŻĘCY TYCHY i BROWAR OBYWATELSKI SP. AKC. TYCHY

Książęco-Pszczyński Browar w Tychach, do którego przydzielony jest Browar Obywatelski Spółka Akcyjna w Tychach, przedstawiają razem największe browary i słodownie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Założenie Browaru Książęcego nastąpiło już w roku 1629, podczas gdy Browar Obywatelski powstał, jako twór nowoczesny w roku 1897.

Rozwinięcie obu browarów w szczególności w ostatnich dziesięcioleciach odniosło nadzwyczajne wyniki, tak pod względem gospodarczym jak technicznym, siłą stanowczej decyzji i przewidywaniami kierowników. Przez ciągłe stosowanie techniki i urządzeń oraz daleko sięgających, wspaniałych nowoukładów, oba przedsiębiorstwa rozwinęły się do wielkich rozmiarów i zdolności produkcyjnej. W czterech dużych warzelniach można rocznie produkować do 600.000 hektolitrów piwa. Piwo płynie z 8 chłodników przez aparaty do chłodzenia do piwnic fermentacyjnych, w których używa się 540 kadzi z drzewa dębowego. Do składania i dojrzewania piwa służy ponad 1.400 kuf składowych, umieszczonych w 37 sztucznie ochładzanych, podziemnych oddziałach piwnic składowych. Obie słodownie mogą produkować 150.000 cetnarów słodu rocznie. We wszystkich fazach wytwórczościowych podlega cała produkcja stałej, starannej, naukowej kontroli. Do rozsyłania gotowego piwa dysponują browary 55 własnemi specjalnemi wagonami kolejowemi i 19 dużemi samochodami ciężarowemi.

Wytwarzanie lodu sztucznego następuje w odrębnej wytwórni, w której dziennie produkować można do 1.200 cetnarów lodu. Do ruchu maszynowego istnieje 9 kotłów płomienicowych wodorurkowych o powierzchni ogrzewalnej 1.200 m^2. Potrzebne siły czerpie się z 4 maszyn parowych o sile nad 950 HP. 10 kompresorów maszynowych sztucznego chłodzenia działają w rozległych lokalach piwnych. Browary posiadają własne urządzenia do wytwarzania elektrycznego światła i siły, jak również duże warsztaty mechaniczne.

Urzędników i robotników zatrudnia się ponad 560 osób.

Powiat Pszczyński

Powiat Pszczyński jest pod względem rozległości terytorjalnej jeden z największych na Śląsku, gdyż powierzchnia jego wynosi 1069,2 km². Charakter powiatu jest rolniczo - przemysłowy o glebie średniej jakości. Uprawa roli zajmuje 519 km². Lasy przedstawiają się w obszarze 330 km.² i są one w większej części lasami szpilkowemi. Na łąki przyada 112 km.², reszta zaś na ogrody, drogi, place budowlane i t. p.

Prawie połowa gruntu jest własnością Księcia Pszczyńskiego. Powiat graniczy na południe z powiatami Cieszyn, Bielsko i Oświęcim, na wschód z pow. Chrzanów, na północ z pow. Katowice, a na zachód z pow. Rybnik. Granica pow. pszczyńskiego wynosi 271 km.

Powiat Pszczyński posiada 161.971 mieszkańców (spis ludności z dnia 9.XII.1931 r.) Statystycznie powiat wykazuje stały przyrost ludności. Pod względem wyznaniowym dzieli się ona na 98% rzymsko-katol., 1,5% ewang. i 0,5% żydów. Zatrudnienie ludności jest 35% w rolnictwie, 40% w przemyśle, zaś reszta w innych zawodach.

Mimo różnych przeszkód natury finansowej rozwój powiatu idzie szybkiem tempem naprzód. Na pierwszy plan wysuwają się drogi i najważniejsze trasy, które w ostatnich trzech latach zostały umocnione nawierzchniami bitumicznemi lub też brukiem na długości 96 00 km.

W dziedzinie rolnictwa powiat może się poszczycić również znacznym dorobkiem. W październiku 1927 r. powstała w majątku ziemskim własności powiatu w Starej wsi. Powiatowa Szkoła Gopodarstwa Domowego, kształcąca przeciętnie rocznie 30 uczenic na wzorowe gospodynie wiejskie. Do szkoły przylega Ogrodnictwo Powiatowe o obszarze 5ha. Oba te przedsiębiorstwa wraz z rolnictwem, należącem do Szkoły, stanowią ośrodek kultury rolnej dla powiatu. Za pośrednictwem Ogrodnictwa Powiatowego dostarczono rolnikom powiatu w roku 1930 zgórą 25 tysięcy drzewek owocowych dla wyrównania szkód powstałych w niezwykle ciężkiej zimie 1928/29. W Pawłowicach uruchomiona została w roku 1930 Mleczarnia Spółdzielcza zdolna do dziennej przeróbki 12 tysięcy litrów mleka. Powiat opłaca połowę wynagrodzenia miesięcznego dla instruktora rolnego, objeżdżającego powiat z wykładami i poradami fachowemi z ramienia Śląskiego Związku Rolników.

* * *

Powiat pszczyński leży niemal u stóp gór Beskidu, odgraniczony od nich rzeką Wisłą, która niedaleko stąd w górach Beskidzkich bierze początek. Oprócz Wisły okalają lub przecinają powiat pszczyński rzeki: Gostynia, Pszczynka, Korzyniec i Kłodnica. Jakkolwiek powiat pszczyński posiada kilka wzgórz, jak góra Białobrzeska niedaleko Mikołowa i św. Klemensa opodal Lędzin, gdzie w tej okolicy prawdopodobnie wzniesiony został pierwszy kościół chrześcijański, przedstawia on się wogóle jako równina. Klimat ma ostry i z powodu zbytniej wilgoci, nieżyzną glebę. Dawniej znaczną część powierzchni pokrywały wielkie stawy sięgające nawet do 3.000 morg. Dzisiaj wiele z nich osuszono i zamieniono na łąki. Największy z tych stawów jest obecnie staw paprocański (558 morgów). Znaczną część powiatu pokrywają dobrze utrzymane i pielęgnowane lasy, obfitujące w rozmaitą dzicz: jelenie, daniele i dziki; w pszczyńskich lasach znajdują się jeszcze, wprawdzie tylko w kilku egzemplarzach, i żubry.



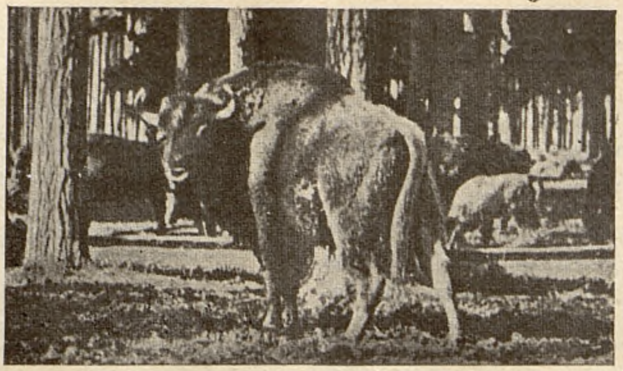
rys. St. Błoński, Warszawa

Z architektury Śląska: kościół w Miedźnej (pow. pszczyński)

Powiat pszczyński jest bardzo bogaty w pokłady węglowe. Kopalnie znajdują się obecnie w północnej jego części. Pierwszy węgiel wydobywano tutaj już conajmniej w roku 1740, a prawdopodobnie nawet wcześniej. Używano go wtedy tylko w kuźniach. Pierwszą kopalnią, regularnie w sposób górniczy uprawianą nie tylko w pszczyńskim powiecie, ale i na całym Górnym Śląsku, była założona w roku 1768 kopalnia w Murckach. W roku 1912 wydobywano węgla w kopalniach książęcych więcej niż 1½ miljona ton, w roku 1924 około 2 mil. ton. Robotników pracowało na kopalniach książęcych w roku 1912 — 2.815, w roku 1924 przeciętnie 8.385. Przemysł górniczy wprowadzony ten został przez

właściciela, zajmującego znaczną część powiatu Księstwa Pszczyńskiego.

Książętami Pszczyńskimi od roku 1846 są pochodzący ze Śląska Dolnego hrabiowie von Hochberg, którzy znacznie przyczynili się do podniesienia stanu gospodarczego w powiecie, nietylko przez wysuszenie gleby przy pomocy wprowadzonego na wielką skalę drenażu, ale również i przez roztoczenie troskliwej opieki nad rozwojem miejscowego przemysłu węglowego.



Wspaniały okaz żubra ze zwierzyńca Ks. Pszczyńskiego

Oprócz kopalń znajduje się w Księstwie Pszczyńskiem wielki browar w Tychach, istniejący już od końca 17 wieku, Elektrownia Okręgowa w Ligocie Pszczyńskiej i t. d.

Zarząd dóbr i przedsiębiorstwo Ks. Pszczyńskiego nie zatrudniały dotychczas w swej administracji Polaków dając pracę wyłącznie niemcom. Podobno w ostatnich czasach zaczęli być przyjmowani również i Polacy. Mamy nadzieję, że pogłoski odpowiadają prawdzie.

SZPITAL JOANNITÓW W PSZCZYNIE.

Szpital Joannitów w Pszczynie powstał w roku 1868. Stanowi on własność zakonu ewangelickiego Joannitów, przyjmuje chorych prywatnych i kasowych z miasta oraz jego okolicy w promieniu 15 klm., posiada oddziały wszystkich specjalności. Szpital jest subsydjowany przez ks. Pszczyńskiego, który pokrywa ew. deficyty. Szpital obliczony na 75 łóżek, zaopatrzony jest w aparat Roentgena, lampę kwarcową „Solux", elektryczny aparat do inhalacji, pantostat, przyrzady do cynkostopji, djatermji — jednem słowem jest bogato zaopatrzony we wszystkie niezbędne przyrządy i instrumentorja, oraz posiada salę opatrunkową i operacyjną. Naczelnym lekarzem szpitala jest Dr. Erwin Busse— chirurg — pracujący z niestałym asystentem. Szpital robi wrażenie schludne, zatrudnia 7 sióstr, 2 uczenice pielęgniarskie i 1 pielęgniarza, dla rozrywki chorych na korytarzach zainstalowane jest radjo. W oddzielnym pawilonie znajduje się oddział chorób zakaźnych. W chwili obecnej na kuracji w szpitalu przebywa 35 chorych; w ciągu roku wykonuje się przeciętnie ok. 100 większych operacyj, a cały szpital pod względem kosztów kuracji dzieli się na 3 kategorje, w zależności od zamożności chorych.

ZAKŁAD ŚW. JADWIGI W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

Jest to fundacja kościelna ś. p d-ra Edwarda Dellocha. Zakład, wybudowany przez ks. prob. Łukaszczyka przed 50 laty, przeznaczony został wyłącznie dla pielęgnacji i leczenia chorych pod opieką i dozorem ss. Boromeuszek. Pracuje tutaj 5 lekarzy i 16 sióstr z przełożoną siostrą Marją Teodolindą na czele. Ostatnio wybudowany został dom gospodarczy i zaprowadzono centralne ogrzewanie wodą w ważniejszych salach, korytarzach i ubikacjach. Zakład posiada salę operacyjną, Roentgena, djatermję, lampę kwarcową, „Solux" i szereg innych zupełnie nowoczesnych urządzeń.

Dzięki uprzejmości siostry Teodolindy, zwiedzamy zakład i podziwiamy w pierwszym rzędzie wzorową czystość i porządek. Uwagę naszą zwraca piękna kaplica-zakrystja. Oddzielnie widnieje pawilon dla chorób zakaźnych. W domu gospodarczym, nowocześnie urządzonym, podziwiamy ogromną pralnię, będącą ostatnim wyrazem techniki.

Życzymy Siostrom Boromeuszkom, mimo dzisiejszych trudności finansowych, dalszej owocnej pracy nad rozwojem tej pożytecznej placówki.



Szpital Joannitów w Pszczynie



Pszczyna Fragment miasta

WIESŁAW WOJNAR

Historyczna granica językowa polsko-czeska

Jeżeli polskość ludności, zamieszkującej ziemię cieszyńską w okresie narodzin państwowości czeskiej i polskiej nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, to ustalenie pierwotnej historycznej granicy pomiędzy żywiołem polskim a czeskim może prędzej stać się przedmiotem sporu. Zagadnienia nie komplikują coprawda odkrycia „naukowe" niejakiego Sajarskyego, którego bujna fantazja widzi najstarszą znaną granicę językową pomiędzy Polską i Czechami nad Wisłą i w osadach nad nią położonych, bowiem przekonań jego, niepopartych żadnemi faktami konkretnemi, nie podziela ani jeden uczony czeski. Pewne trudności wyłaniają się natomiast z uwagi na rzadkie zaludnienie czy nawet całkowity brak ludności w niektórych zachodnich i połud. częściach kraju w czasach najdawniejszych, oraz w związku z faktem kolonizacji niemieckiej na Śląsku w w. XIII.

Zastanawiając się nad rozmieszczeniem najstarszych osad w Cieszyńskiem, historyk czeski Prasek dochodzi do przekonania, że jeżeli się przypatrzymy, jak daleko na zachód można obserwować wyraźne i niewątpliwe ślady polskości, to zobaczymy, że linja przeprowadzona od Gnojnika przez Grodziszcz i Cierlicko, stąd na Kocobędź, Karwinę, Dąbrowę, Zabłocie i Gruszów, zakreśla nam próg tak prawidłowy, że mimowolnie narzuca nam się myśl uważania tego progu za pograniczny las, który aż do drugiej połowy XIII wieku był zupełnie niezaludniony z wyjątkiem pogranicznych osad Ostrawy i Lubna. Wymienione miejscowości, które równocześnie są ostatniemi, najdalej na zachód wysuniętemi osiedlami, noszą ślady wyraźnej polskości. Ponieważ jednak na zachód od nich aż po Ostrawicę sięgał wielki bór dziewiczy, można śmiało przyjąć, że aż do XIII wieku Ostrawica była granicą polskości.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że teren dzisiejszego zagłębia ostrowsko-karwińskiego pierwsi zamieszkali Polacy. Misję pioniera kultury spełniał tu polski klasztor benedyktynów w Orłowej, który przy pomocy sprowadzanych osadników, karczował lasy i zakładał pierwsze wioski. Tak powstała nietylko Orłowa, ale cały szereg innych miejscowości w zagłębiu. Zajmujące szczegóły historyczne znajdziemy w publikacji prof. Adamusa p.t. „Z dejin Orlové", gdzie między innemi czytamy:

„W r. 1268, dnia 2 maja zdecydowano założyć w Orłowej opactwo filjalne klasztoru tynieckiego koło Krakowa, tej matki innych klasztorów zakonu św. Benedykta w Polsce." Stosunek klasztoru orłowskiego do Tyńca był stosunkiem matki do córki. W czasie nędzy zwracali się mnisi orłowscy o pomoc do macierzystego klasztoru do Tyńca, z którym utrzymywali stosunki i po utracie Śląska na rzecz korony czeskiej w r. 1335".

„Osadnicy powoływani byli z różnych stron, lecz z pewnością przeważnie z tych okolic, skąd przyszli mnisi tynieccy. Nie byli to jednak Niemcy, lecz Słowianie wschodni (Polacy), jak o tem świadczą do dziś nazwy wiosek: Poręba i Łazy...". „Mnisi tynieccy... usadowili się w Orłowej. Las pod Orłową wyrąbali, a wioskę powstałą na miejscu poręby, nazwali Porebą".

„Łazy założył Paszek, który otrzymał grunt z końcem XIII wieku od klasztoru orłowskiego". Osadnicy byli Polakami. Wynika to z nazw takich jak Poręba (poręba = miejsce wyrąbane w lesie), Łazy (miejsce wypalone w lesie), Zabłocie, Wierbica, Gruszów, Polska Ostrawa, Muglinów, polskie *g* pozostało do dnia dzisiejszego w nazwie miejscowości), Wrócimów (dzisiaj Racimów) i innych.

O stosunkach narodowościowych w Orłowej i okolicy w tych czasach pisze prof. Adamus:



Schronisko na Stożku

„Orłowa, jej okolice i cały Śląsk Cieszyński zamieszkiwali w przeszłości Słowianie wschodni. Nazwy miejscowe, nazwiska i zabytki pisemne mówią jasnym językiem o przynależności jezykowej ludu. Tubylczy lud orłowski mówi do dnia dzisiejszego (książka wyszła w roku 1926) narzeczem daleko bliższem językowi polskiemu niż morawskiemu, nie mówiąc już o czeskim języku literackim."

Do osad polskich należała także Polska Ostrawa (dzisiaj przechrzczona na Śląską), o której Adamus nadmienia, że według listy papieskiej z roku 1229, była ona jedną z wiosek, od której klasztor orłowski pobierał opłaty. Ludność jej należała pod względem kościelnym do parafji orłowskiej Po szczegółowem ustanowieniu granic pomiędzy Morawami a Polską w r. 1256 na sejmie w Opawie, pozostała Ostrawa i nadal w Polsce.

Po pierwszym etapie kolonizacji czeskiej miał nastąpić drugi po ukończeniu wojen husyckich. Wojny te odbiły się ujemnie na stanie ludności w zachodniej części kraju, szczególnie w okręgu frydeckim. Wszelkie luki w zaludnieniu uzupełniano kolonistami z Moraw. To zdecydowało o przewadze żywiołu czeskiego we Frydeckiem.

Gdyby powyższy stan rzeczy odzwierciedlał ściśle prawdę historyczną, to pierwszy wniosek logiczny, jaki należałoby wyciągnąć, streszczałby się w znamiennym fakcie, że conajmniej aż do XIII w. w dzisiejszym powiecie frydeckim nie było Czechów, lecz ta sama ludność, jaka mieszkała w pozostałych częściach Śląska Ciesz. a więc — Polacy.

Celem zaznajomienia naszych czytelników z życiem polskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji (notabene, o życiu tem ogół nasz ma „niestety" nader skąpe wyobrażenie) dajemy kilka artykółów poruszających szereg zagadnień z tamtej strony granicy. — Red.

MAKSYMILJAN JERZY BLUMENTAL

Szkolnictwo polskie i organizacje kulturalno-oświatowe na Śląsku Czeskim

Lud polski na Śląsku zawdzięcza swoje odrodzenie narodowe w pierwszym rzędzie szkole, następnie dobrej organizacji czy to oświaty pozaszkolnej w postaci wykładów, książki, teatru i t.d., czy też na polu gospodarczem. Ktokolwiek zada sobie trudu, aby zaznajomić się z postępem odrodzenia Śląska w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, ten ze zdumieniem stwierdzić musi ogromny postęp na każdem polu, a zwłaszcza na polu oświaty szarej masy ludu robotniczego i rolniczego. Typowa niejako i symboliczna dla ludności polskiej w C. Śl. organizacją oświatową jest Macierz Szkolna z siedzibą w Czes. Cieszynie. Ona łączy wszystkich Polaków na Śląsku w pracy około oświaty narodowej na każdem polu bez różnicy stanu, wyznań politycznych i t. d.



Fragment pochodu polskich szkół w Cieszynie Czeskim

Ruch odrodzeniowy na Śląsku Cieszyńskim zapoczątkowany został w 1848 r. Ruch ten, dążąc do zrzucenia jarzma niemieckiego, narodowego uświadomienia ludu śląskiego i najściślejszego zespolenia z całą Polską, nie został wzbudzony poza jego granicami, ale wyrósł wprost ze śląskiej gleby, która w łonie swem ziarnko polskości przez długie lata przechowywała nienaruszone. Ludność polska, stanowiąca przeważającą większość mieszkańców Księstwa Ciesz. musiała swe dzieci, chcąc je kształcić, oddawać do szkół niemieckich, w których proces germanizacji zwolna zapuszczał korzenie. Grono uświadomionych obywateli, orjentujących się w grożącem niebezpieczeństwie, z red. Pawłem Skobmachem i ks. Ign. Świeżym na czele organizuje w 1885 r. Towarzystwo „Macierz Szkolna", którego głównem zadaniem było na początku założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Trudności finansowe długo nie pozwoliły na całkowite zrealizowanie planów, wreszcie gimnazjum zostało otwarte, a w 1903 r. dzięki poparciu parlamentarnego Koła Polskiego — upaństwowione. Rozwój prac Macierzy nazawsze związany jest z nazwiskami prezesa ks. Józefa Londzina oraz opiekuna mec. Antoniego Osuchowskiego, spieszącego zawsze w ciężkich chwilach z pomocą materjalną. W czasie gdy gimnazjum przechodziło na etat rządowy, utrzymywała już Macierz szkołę ludową w Cieszynie oraz bursę początkową na 45 uczniów. Z kolei powstają szkoła wydziałowa, polskie seminarjum nauczycielskie, kursy uzupełniające dla dziewcząt, szkoła przemysłowa uzupełniająca dla młodzieży rzemieślniczej, cały szereg ochronek, wreszcie w 1909 r. gimnazjum realne w Orłowej. Normalny bieg spraw przerwał wybuch wojny światowej, wprowadzając odrazu położenie niezwykle trudne. Dzięki niezmordowanym wysiłkom Zarządu, oraz głębokiemu uświadomieniu ludności, sytuacja została z czasem opanowana, a 1918 r. pozwolił nareszcie doczekać się szczęśliwej chwili wyzwolenia. Po przeprowadzeniu w 1919 r. linji demarkacyjnej, szkoły poza tą linją, pozostały w dalszym ciągu na etacie Macierzy. Po podziale Śląska Ciesz. na dwie części, część Śląska będąca terenem działalności Macierzy, przypadła Republice Czechosłowackiej. W sierpniu 1921 r. musiano utworzyć po stronie czeskiej osobne biuro Macierzy Szkolnej i Zarząd Główny, któryby się postarał o zatwierdzenie statutów Macierzy i rozpoczął tam pracę nad podtrzymaniem i budzeniem ducha polskości na Śląsku czeskim. Wskutek podziału pozostało przy Macierzy w Cz. S. 60, a w polskiej części Śl. Cieszyńskiego 16 kół M. Szk. Obecnie Macierz Szk. w Cz. S. R. utrzymuje: 1 gimn. realne w Orłowej, 7 szkół wydziałowych, 11 szkół ludowych, 54 ochronek, 5 burs, 2 szkoły gospodarstwa domowego, subwencjonuje: 2 kursy kroju, 1 kurs handlowo-kupiecki, 10 uzupełniających szkół przemysłowych. Praca w oświacie pozaszkolnej jest imponująca: zorganizowano między innemi: 63 bibljotek, 199 odczytów, 60 teatrów amatorskich, 91 obchodów narodowych; 80 kół i t. d. Do Zarządu Gł. Macierzy wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw, wyznań i zawodów. Prezesem M. Sz. w Cz. S. R. jest p. dyr. Piotr Feliks. Na specjalne podkreślenie zasługuje serdeczne ustosunkowanie się społeczeństwa do M. Sz. Górnik i rolnik składa swój grosz na M. Sz. z okazji ślubu, pogrzebu, imienin, urodzin, i t. d.

Czytelników naszych zaciekawi również przegląd polskich organizacyj kulturalno-oświatowych na Śl. C., z których wymienić nam wypada: Związek polskich chórów w Cz. S. R. liczy obecnie 87 chórów z 3000 członków, działalność którego polega na szerzeniu pieśni polskiej wśród ludu. Chór Zw. Nauczycieli Szkół Polskich wziął udział na wszechsłowiańskim zjeździe śpiewaków w Poznaniu z osobnym swoim programem, dalej: Tow. Nauczycieli Polskich, którego celem jest szerzenie zdrowych zasad pedagogicznych i wpływanie i na rozwój i powagę szkół ludowych i wydziałowych, Polskie Stow. robotnicze „Siła" — związek o charakterze sportowo-oświatowym, — „Sokół", którego bolączką jest, niestety, brak własnych boisk i domów, harcerstwo polskie, istniejąca jako osobna grupa polska, Polski Zw. Piłki Nożnej i inne. Poważnym czynnikiem w życiu gospodarczem wogóle, a ludności polskiej w szczególności, jest spółdzielczość, odgrywająca niepoślednią rolę. Organizacje spółdzielcze są tutaj prawdziwemi spółdzielniami, popierają słabą ekonomicznie ludność w jej gospodarstwie, handlu, ułatwiają jej zbyt produktów i nabycie potrzebnych surowców i innych artykułów. Wymienić należy: Związek pol. stowarzyszeń spożywców na Śląsku,— Centralne Stow. Spożywcze dla Śląska w Łazach. Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Cieszynie skupiający około 18.000 członków, (za 1928 r. Związek uzyskał obrót 25,000,000 kc) Kasy systemu Raiffeissena (11.000 członków), Tow. Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie będące najstarszą instytucją Kredytową Śląska, liczące z końcem 1931 r. ok. 5400 członków, 9 filji we własnych domach, 6950 wkładowców — i Bank Rolniczy we Frysztacie. Z zrzeszeń rolniczych wymieniamy: Sp. roln.-handl. „Ziemia" i Tow. Roln w Cieszynie.

Turystyka Polska na Śląsku Cieszyńskim

Te same powody, które uniemożliwiają silniejszy rozwój sportu polskiego na Śląsku, wpływają też niekorzystnie na rozwój turystyki. Cieszyńskie, którego prawie całą południową część opasuje przepiękny Beskid, jest idealnym terenem turystyki letniej i zimowej. Okolice te należą do najpiękniejszych partyj w Beskidach, przyczem udogodniona jest tutaj turystyka szeregiem wspaniale zabudowanych schronisk na Stożku (polskie i czeskie), na Połomie Wielkim (czeskie i niemieckie), na Jaworowym (niemieckie), na Ropiczce (czeskie). na Białym Krzyżu i Łysej (niemieckie) itd. Najstarsze schroniska posiadają tutaj Niemcy, gdyż ich „Beskidenverein", założony już przed 34 laty przez wpływowych urzędników przy poparciu ówczesnych władz rządowych, przemysłu i komory arcyksiążęcej, najwcześniej rozbudował swoją turystykę i schroniska (w liczbie 6). Pozatem większa część terenów turystycznych górskich była własnością Komory arcyksiążęcej, stąd też budowanie schronisk słowiańskich było utrudnione. To też **Polacy i Czesi dopiero znacznie później poczęli się starać o swoją turystykę.** I tak Czesi w roku 1901 założyli swój pierwszy klub turystyczny (Sportovni klub Orlovà), z którego później powstał ich Beskid, jako sekcja klubu czeskosłowackich turystów, którego staraniem była budowa schronisk w Beskidach i rozwój turystyki. Polacy dzięki staraniom swego Beskidu w Cieszynie posiadali już przed wojną schronisko na Ropiczce, które spaliło się prawie w przeddzień wybuchu wojny światowej, a obok niego powstało później schronisko czeskie. Od tego czasu długo nie posiadali Polacy swojego schroniska na terenie dzisiejszego Śląska czeskiego. Na granicznym szczycie Stożku jest polskie schronisko Beskidu Śląskiego z Cieszyna, nawiedzane licznie przez Polaków z C. S. R.



Gmach Magistratu w Czeskim Cieszynie.

Jeżeli się zważy, że północna część Śląska, to jest zagłębie ostrowsko-karwińskie jest jednem piekłem ognia, dymu, fabryk, kopalń, ściešnionych kolonij górniczych, to Beskidy śląskie są prawdziwem błogosławieństwem i płucami tej ludności kraju przemysłowego.

Korzystają z nich też w pełnej mierze w lecie i w zimie Czesi i Niemcy, od których roi się w górach w sobotę i niedzielę, gdyż odległość tych gór od Zagłębia wynosi zaledwie 20 — 30 km. Polacy słabsi finansowo, korzystają w mniejszej mierze z tego dobrodziejstwa przyrody.

Wszystkie szkoły polskie urządzają corocznie gromadne wycieczki w góry, 1, 2 i 3-dniowe, młodzież robotnicza i starsi sporadycznie tylko i rzadko. **O rozwój polskiej turystyki stara się więc Beskid śląski z siedzibą w Orłowie.**

Prezesem jest inspektor **Wład. Wójcik. Liczy 1800 członków i mimo małej liczby kończy budowę schroniska polskiego na Kozubowej koło Jabłonkowa, kosztem 500.000 Kcz.** Z Kozubowej rozciąga się wspaniały widok na całą dolinę Olzy i na góry aż hen ku Tatrom. Jest ona punktem wyjściowym wycieczek w głąb Beskidu, to też z chwilą ukończenia schroniska polskiego zacznie się nowa era w rozwoju turystyki polskiej na Śląsku czeskim, bo posiadanie własnego schroniska będzie wielką atrakcją dla polskich turystów. Dla Polaków zaś tutejszych posiadanie swego własnego schroniska i co za tem idzie, silniejszy rozwój turystyki polskiej, jest wprost koniecznością, gdyż odwiedzie część młodzieży od gospody i zawróci ją do zdrowej przyrody w zimie i w lecie, w dnie świąteczne, gdyż jak obecnie, w dnie te pociągi turystyczne pełne są Niemców i Czechów, Polaków widzi się niewielu. Zwłaszcza zaś sport narciarski niewielu ma przedstawicieli polskich, pomimo idealnych wprost warunków tutejszych terenów górskich. Nadmienić wreszcie wypada, że **czar i urok Beskidu śląskiego zasługuje w pełnej mierze na silniejszy ruch wycieczkowy z Polski, tembardziej, że niema prawie żadnych utrudnień paszportowych na granicy, o ile chodzi o turystykę górską.** Kto raz pozna piękno tych gór oraz urok ich mieszkańców, ten wracać będzie do nich corocznie. W zimie należą Beskidy do idealnych terenów narciarskich, w lecie zaś pokryte bujną zielenią hale i szczyty tych gór stanowią jedyną przez swe piękno panoramę.

Historja polskiego gimnazjum im. Juljusza Słowackiego w Orłowej

Polskie gimnazjum realne im. J. Słowackiego w Orłowej założyły w r. 1909 wspólnemi siłami 2 towarzystwa oświatowe: Macierz Szkolna Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie i Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie a to na podstawie zezwolenia b. Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu z dn. 7/IX 1909 L. 35. 698.

Istnienie polskiego gimnazjum real. w Orłowej, jako zakładu pełnego z 8-miu klasami głównemi i 3-ma paralelkami przyjęło do wiadomości Ministerstwo Szkol. i Ośw. Narod. w Pradze dopiero rozp. z dnia 24/XI 1920 L. 73. 265 dlatego, ponieważ po przewrocie w październiku 1917 r. znalazło się ono na terenie spornym, który dopiero uchwałą ambasadorów z dnia 28/VIII 1920 został przydzielony do Republiki czechosłowackiej.

Polskie gimnazjum realne w Orłowej znalazło w pierwszym roku swego istnienia pomieszczenie w parterowym domu, w którym obecnie mieści się polska szkoła gospodarstwa domowego. W roku następnym przeniosło się do piętrowego domu Nr. 615 wybudowanego na pomieszczenie internatu dla uczniów gimnazjum. Tam miało pozostać tylko do chwili wzniesienia osobnego gmachu pod gimnazjum. Kiedy jednak frekwencja uczniów stale się podnosiła o budowie nowego gmachu pod gimnazjum nie można było myśleć z powodu braku odpowiednich funduszów, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie przystąpiło w roku 1912 do budowania 2-u piętrowego skrzydła do budynku Nr. 615. W ten sposób powstał nieforemny budynek, złożony z dwóch części nierównych, mianowicie z jednopiętrowego i dwupiętrowego skrzydła, na zewnątrz nie symetryczny i pod względem estetycznym wiele pozostawiający do życzenia, wewnątrz jednak dość obszerny i wygodny. W roku 1927 Macierz Szkolna w Czes. Cieszynie jako obecnie od roku 1920 utrzymująca zakład, zrobiła nadbudowę drugiego piętra na starszej części budynku i przystąpiło do otynkowania całego gmachu. W ten sposób zakład zyskał okazały budynek z nową zupełnie przerobioną fasadą, tworzący jednolitą całość, uzyskał 3 nowe sale i 1 gabinet, a na dachu ponad klatką schodową obserwatorjum, astronomiczne wraz z dwoma małemi gabinetami.



Ćwiczenia gimnastyczne w Orłowej

Obecny zakład obejmuje: 12 sal naukowych, 6 gabinetów na środki naukowe, 3 duże sale wykładowe (rysunkowa, przyrodnicza, fizykalna), 1 aulę (duża sala ze sceną na przedstawienia, odczyty, próby chóru i orkiestry), 2 sale na bibljoteki.

Zakład do chwili swego założenia cieszył się nadzwyczajną frekwencja uczniów. Było to dowodem, jak bardzo zakład ten był potrzebny. Największą frekwencją cieszył się zakład w latach: 1920/21 i 1921/22, po zwinięciu publicznej polskiej szkoły wydziałowej w Doubrawie. W miarę powstawania prywatnych szkół Macierzy w Łazach, Bystrzycy, Czes. Cieszynie, Jabłonkowie, Błędowicach, frekwencja w gimnazjum nieco się obniżyła, jednak mimo to utrzymywała się na takim stopniu, że obok 8-miu klas głównych prowadzi stale 2 — 3 paralelki.

Pierwszym dyrektorem zakładu był p. J. Jarosz. Zastępczo kierował zakładem od r. 1914/15 p. Piotr Feliks, zajęty w zakładzie, jako profesor od 1910/11, roku który też po podziale Śląska i przydzieleniu Orłowej do Republiki czechosłowackiej, t. j. od roku 1920/21 kierownictwo to zatrzymał na stałe, jako trzeci z rzędu dyrektor i dotąd je sprawuje.

Wszyscy trzej dyrektorowie, jak również i grona nauczycielskie, które od chwili założenia gimnazjum w nim pracowały, zdawali sobie sprawę, jak wielki obowiązek ciąży na nich, jako na wychowawcach młodzieży powierzonej im przez polskie społeczeństwo na Śląsku. Wszyscy dokładali wszelkich sił, aby naukę w zakładzie postawić na najwyższym poziomie. Dzięki temu zakład począwszy od 1-szego roku swego istnienia otrzymywał rok rocznie prawo nauczania, a od r. 1924 otrzymał je na stałe rozp. Minist. Szkol. i Osw. Lud. z dnia 21 maja 1924 r. L. 59.052/24.

Szkoła im. Mec. Ossuchowskiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeskim Cieszynie

Po zwiedzeniu imponującego gmachu „Polonji", przypominającego najpiękniejsze budynki Warszawy, zkolei udajemy się do Szkoły Powszechnej Pol. Mac. Szkolnej. aby zapoznać się z pracą krzewienia polskiego słowa wśród polskiej mniejszości na terenie Czechosłowacji. Szkoła mieści się w pięknym, nowoczesnym budynku, wystawionym w centrum miasta. Powstała ona w 1924 r. z inicjatywy ś. p. mecenasa Ossuchowskiego, jednego z wybitnych społeczników na terenie Śląska Cieszyńskiego. Początkową siedzibą szkoły był gmach Domu Nauczycielskiego, obecnie domu Macierzy i dopiero w 1925 r. szkoła przeniosła się do obecnego własnego gmachu.

Szkoła powszechna liczy 3 klasy — przyczem kurs nauki trwa 5 lat, oraz 4 klasowa szkoła wydziałowa z 6-ma klasami. Szkoła posiada oprócz klas uczelnianych salę rysunkową, salę fizykalną, kuchnię, warsztat slöjdowy, łazienki i salę gimnastyczną ze sceną. W pięknej tej sali, na jeden dzień przed naszym przyjazdem, odbyła się uroczysta akademja na cześć Wyspiańskiego, której bogaty program i jego świetne wykonanie wymownie świadczyły o pietyzmie jakim się cieszy wśród polskiej ludności jeden z największych naszych wieszczów. W budynku mieści się także ochronka Macierzy. Szkoła liczy 300 dzieci, ochronka — 20. W szkole wydziałowej opłata wynosi 100 kr. rocznie, udzielane są jednak zniżki i zwolnienia. Deficyty pokrywa Macierz Szkolna. Prócz lekcji gimnastyki uprawiane są sporty zimowe: narty, ślizgawka i t. d. Na zakończenie roku szkolnego organizowane są zawody lekkoatletyczne. Młodzież korzysta z boiska w parku Macierzy. Przy szkole wydziałowej istnieje nieobowiązkowy kurs pisania na maszynie i stenografji. Zaznaczyć należy, że do szkoły wydziałowej uczęszcza młodzież w dużej liczbie z prowincji. Dyrektorem szkoły jest p. Karol Berger.

Klasztor O. O. Franciszkanów na Panewniku.

Przestrzeń 7 klm., dzielącą Panewnik od Katowic przebywamy autem w kilkanaście minut. Po prawej stronie drogi wznosi się imponujący, olbrzymi czerwony gmach — to klasztor O. O. Franciszkanów i kościół klasztorny. Na progu spotyka nas ojciec Augustyn, prowincjał O. O. Franciszkanów, który z niezwykłą uprzejmością oprowadza nas po całym terenie, opowiadając o tym przepięknym a tak mało znanym u nas przybytku sztuki. Wnętrze kościoła pozostawia niezatarte wrażenie, odmienne jednak zupełnie od wrażenia, które wywiera na zwiedzającym kościół Najśw. Marji Panny w Krakowie, lub św. Piotra i Pawła w Wilnie, dwa przecudowne kontrasty. Jedynie może słynny „Dom" w Kolonji swą majestatyczną powagą, przytłaczającym ogromem i prze piękną perspektywą na główny ołtarz stwarza pokrewną reminisencję. Po lewej stronie wielkiego ołtarza ustawiona jest na wzniesieniu urna z relikwiami św. Ptolomeusza i św. Romana, które ściągają do kościoła tysiące wiernych z bliższych i dalszych okolic. W odległości ok. 500 metrów od kościoła znajduje się sztuczna grota ze statuą Matki Boskiej, wzorowana na słynnej grocie w Lourdes.



O. Augustyn, Prowincjał o. o. Franciszkanów

Religja chrześcijańska gdziekolwiek się zjawiła, wszędzie natrafiała na walkę i opór. Pogaństwo zdawało się przeczuwać jak wielką siłę ma w sobie owa Boska nauka Chrystusa. W obronie tej właśnie nauki oddali swoje życie św. Ptolomeusz i św. Roman, członkowie pierwszej gminy chrześcijańskiej założonej przez św. Piotra w Rzymie, którzy zostali ścięci w m. Nepi 24 sierpnia 51 r. po nar. Chrystusa.

Ażeby i w Panewniku był żywy wzór walki chrześcijańskiej, przypominającej zmagania się pierwszych chrześcijan z pogaństwem, starał się w swoim czasie Gwardyan franciszkańskiego klasztoru o uzyskanie dla tutejszego kościoła św. Ludwika relikwij św. Ptolomeusza i Romana. Kiedy 4 czerwca 1913 r. odbywała się trzecia z rzędu kanoniczna rekognoza zwłok czternastu św. Męczenników, to dokonywujący tej czynności Ks. Biskup Sudzi z Nepi wyjął ze skrzyni, zawierającej relikwie św. Ptolomeusza (ucznia księcia Apostołów św. Piotra) kawałek jego łopatki, a z urny św. Romana (również ucznia św. Piotra i pierwszego biskupa Nepi) jego kość ramieniową. Te relikwie były właśnie przeznaczone do kościoła w Panewniku, których uroczyste przenoszenie nastąpiło w dniu 21 września 1913 r. przy olbrzymich tłumach wiernych.

Mieszkańcy Panewnika i wszyscy Górnoślązacy nigdy nie zapomną o drogocennych relikwjach, które są żywem świadectwem zmagania się pierwszych chrześcijan z pogaństwem a Ślązakom przypominają tak niedawne walki o tę wiarę z zaborcą.

Zwiedzając klasztor, podziwialiśmy olbrzymią i przepiękną bibljotekę składającą się z dzieł religijnych i świeckich we wszystkich językach. Bibljoteka mieści się w ogromnej sali.

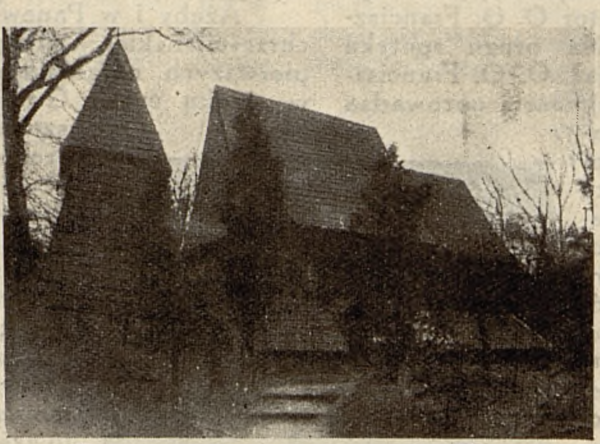
Szkoły mniejszościowe na Górnym Śląsku

Według rocznika statystycznego z roku 1930, istnieje w Polsce 653 szkół powszechnych z niemieckim językiem wykładowym, utrzymywanym przez rząd polski, 21 szkół prywatnych, utrzymywanych przez Schulverein, oraz 9 państwowych szkół dwujęzycznych polsko-niemieckich. Stan niemieckiego szkolnictwa średniego w Polsce przedstawia się: 7 gimnazjów państwowych, 3 gimnazja komunalne, 31 prywatnych szkół średnich. Po drugiej zaś stronie granicy: w Niemczech, na półtora miljona mniejszości polskiej, niema a n i j e d n e j szkoły z językiem polskim! Powyższe dane cyfrowe będą chyba najlepszą odpowiedzią na wysuwane przez wrogą nam propagandę argumenty o rzekomem prześladowaniu i tępieniu przez nasz rząd mniejszości narodowej niemieckiej, zamieszkującej ziemie polskie.

PRYWATNA SZKOŁA Z JĘZYKIEM WYKŁ. NIEMIECKIM W RYBNIKU

Szkoła założona została w 1922 r. i ma charakter humanistyczno — koedukacyjny. Ogólna frekwencja młodzieży wynosi 275, w tem 185 chłopców. Dom w którym się mieści szkoła był jednym z pierwszych wybudowanych przez „Deutscher Schulerein". Bolączkę stanowi brak sali gimnastycznej, która ma być wybudowana w roku przyszłym na specjalnie zakupionym w tym celu terenie. Młodzież korzysta z boiska, należącego do klubu sportowego dzierżawionego przez gimnazjum. Dzięki uprzejmości dyrektora p. Józefa Banczyka, zwiedzamy gmach szkoły, klasy uczelne, gabinety fizyczne, chemiczne laboratorjum, bibljotekę uczniowską i nauczycielską składającą się z 300 tomów. Wszystkie urządzenia wywierają doskonałe wrażenie. Abiturjenci gimnazjum, oile nie idą odrazu na drogę zarobkową, studjują dalej, i (co warto podkreślić) pozostają w kraju na uniwersytetach przeważnie w Poznaniu i w Warszawie. Tworzenie organizacji wśród młodzieży połączone jest z trudnościami, gdyż 75 procent rekrutuje się z dojeżdżających do Rybnika, którzy popołudniu wracają do domu. Istnieją jednakże kółka „polonistyczne", krajoznawcze i sportowe. Na specjalną uwagę zasługuje wychowanie młodzieży w duchu humanitarnym, na co kierownictwo szkoły kładzie w swych pedagogicznych pracach duży nacisk. Uczniowie tworzą organizacje zapomóg dla biednych w mieście, wykazując dużo zapału i aktywności. Pomysłowi temu należy gorąco przyklasnąć i polecić jako przykład dla szkół innych.

Jak widzimy, wbrew naszej wrogiej agitacji zagranicą, starającej się urobić opinję publiczną na na swoją modłę, mniejszości narodowe w Polsce mają możność rozwoju kulturalnego we własnych szkołach, o czem pisaliśmy już obszernie w Nr. 1. „Przeg. Kraj."



Kościołek Św. Jadwigi w Pszczynie

SZKOŁA KOEDUKACYJNA Z JĘZ. WYKŁAD. NIEMIECKIM W PSZCZYNIE

Jest to chyba najstarsza uczelnia na Śląsku, gdyż historja jej sięga już 17-go wieku. Pierwsze notatki znajdujemy w kronikach z r. 1662: „Koło kościoła było gimnazjum", w czasach późniejszych przechodziła różne koleje, a w 19-tym wieku, po objęciu księstwa przez Hochbergów, stała się t. zw. książęcą szkołą ewangelicką, pod nazwą „Hochbergianeum". Przez czas dłuższy szkoła utrzymywana jest przez księcia i dopiero w 1862 r. zostaje upaństwowiona. K s i ą ż e Pszczyński wystawił nowy budynek (dzisiejsze gimnazjum państwowe), a w pierwotnym budynku powstał przytułek dla starców i kalek. Po powstaniu Państwa Polskiego książe Pszczyński przystąpił do restauracji pierwotnego budynku i w r. 1923 otworzył 4 klasy gimnazjalne dzisiejszej uczelni. Rok po roku szkołę rozbudowywano i w 1928 r. było to już pełne 8-mio klasowe gimnazjum. W roku bież. dobudowano III-ie piętro, dokonano szereg prac remontowych z uwzględnieniem najnowocześniejszych wymagań w dziedzinie higjeny i obecny budynek, aczkolwiek niezbyt wielki pod względem wygody urządzeń, z wzorowej czystości może być przykładem dla szeregu szkół innych. W tymże gmachu mieści się 4-o kl. prywatna szkoła powszechna. Gimnazjum ma charakter koedukacyjno-humanistyczny i liczy łącznie ze szkołą powszechną 240 wychowanków. Wszyscy abiturjenci udają się na studja wyższe, przyczem tylko bardzo niewielki procent udaje się zagranicę, reszta pozostaje w kraju, studjując na uniwersytetach w Warszawie, Poznaniu i Krakowie. Szczegół ten specjalnie podkreślamy. Jak zdołaliśmy osobiście skonstatować, szkoła postawiła sobie wyraźnie za zadanie wychowanie młodzieży w duchu państwowym, co stale i konsekwentnie jest przestrzegane. Bolączką zakładu stanowi brak sali gimnastycznej.

ADAM WISŁOCKI
Radca Min. Spr. Wewn.

Zabytki architektoniczne na Górnym Śląsku

Historję, spisaną na najstarszych nawet pergaminach, nie trudno jest sfałszować. Można również zmienić lub przekręcić odwieczne nazwy gieograficzne, wypędzić ludność z jej odwiecznych gniazd, a tym co pozostali, narzucić przemocą obcą mowę, wiarę i kulturę. Można do fundamentów zburzyć osiedla po to, aby nawet drzewa i kamienie nie śmiały dać świadectwa prawdzie.

To wszystko miało miejsce na Śląsku.

Każdy środek był dobry i godziwy, gdy chodziło o oderwanie dziedzictwa Piastów od Macierzy, i nie było zbrodni przed którą by się nie cofnięto, aby dowieść, że Śląsk jest niemieckim.



Kościół drewniany w Gutach z 1563 roku

Pierwsze ofiarą padły miasta: w ciągu stuleci systematycznej germanizatorskiej pracy zniemczono je, zdawałoby się, na zawsze. Dalej wydarto ludności wiejskiej olbrzymie szmaty odwiecznie polskiej ziemi, rozdając ją niemieckim magnatom. Niemieckie imiona nadawane nietylko ludziom lecz i ziemi, tworzą okropne nieraz dziwolągi rzeczowe i językowe. Małą Wisłę przechrzczono na Deutsch Weichsel, Zory—Sohrau, Świerklaniec — Neudeck, Biały Szarlej — Bleischarley, Pszczynę — Pless, i t. d.

Prawie każdą nazwę polską przekręcono lub zamieniono na niemiecką.

O gwałtach, popełnianych ną ludności polskiej na Górnym Śląsku, nie potrzebujemy chyba wspominać: wie o tem dziś każdy Polak.

Wreszcie zabrano się do burzenia starych piastowskich zamków (Słupna, Świerklaniec, Lubrza, Pszczyna, Chudów). Przed kilku laty obiegła prasę polską wiadomość, że w Opolu „kulturalni" Niemcy zburzyli jeden z najstarszych zabytków sztuki, zamek piastowski.



Knurów: kościół drewniany z XVI wieku

Chłopu polskiemu zabrano wpierw ziemię a gdy, bezdomny, począł szukać pracy, zabrano mu również i słońce, wpędziwszy go w czeluście kopalń, hut i fabryk. Wzbogaceni pracą polskiego robotnika na polskiej ziemi, niemieccy potentąci finansowi zaczęli wznosić pałace, naśladujące zamki niemieckie XVII wieku (Repty, Bzie), francuskie pałace barokowe i rokokowe (Zawiść, Pawłowice), a nawet królewski Wersal (Świerklaniec, gdzie słynny śląski „przemysłowiec" hrabia Gwido Donnersmarck wzniósł olbrzymi pałac kosztem wielu miljoów marek w złocie).

„Dziełem" Donnersmarcków jest również neogotycki pałac w Nakle, ogromna budowla, świadcząca zarówno o bogactwie, jak i złym smaku właścicieli...

I dziś, za wyjątkiem smętnych ruin w Chudowie i Słupnej, gruntownie przebudowanego empirowego pałacu w Koszęcinie, gdzie według podania gościć miał król Sobieski, bramy wjazdowej w Pszczynie, pozostałości dawnego zamku z 1687 roku, oraz szczątków dawnego zamku z XII wieku ks. Przemysława Cieszyńskiego w dolinie Liswarty obok Świerklańca (przerobionego w stylu angielskiego pseudogotyku na biura ordynacji Donnersmarcków) — nie pozostało już nic z dawnych polskich zamków i pałaców. Nie było również i dworów szlacheckich, tych kresowych redut polskości, albowiem nie było na Śląsku i szlachty polskiej.

W imię „kultury", „higjeny" i Bóg wie jeszcze czego zburzono również miasta i fortyfikacje miejskie, wznosząc na ich miejscu szablonowe czynszowe kamienice, współczesne „maszyny do mieszkania". Jedynie w Tarnowskich Górach ocalało na rynku kilka kamienic z XVI i XVII wieku z charakterystycznemi podcieniami.

A gdy nie stało architektury świeckiej, dobrano się i do kościelnej: polskość bowiem, wygnana z miast, zamków i pałaców, schroniła się do chłopskich chałup i skromnych wiejskich kościołów.

W roku 1335 oderwany został Śląsk od Polski. W roku 1620 odebrała go Czechom Austrja, a tej znowu zabrały go Prusy w 1742 roku.

Lecz aż do r. 1821 trwał związek kościelny ks. Pszczyńskiego i Bytomskiego, a biskupi wrocławscy podlegali prymasom polskim w Gnieźnie.

W zniemczonych miastach śląskich kościół nie mógł już uratować polskości. Tem silniej jednak pracował na wsi w otoczeniu czysto polskiej ludności. Rząd pruski postarał się gdzie należy o przydzielenie Górnego Śląska od r. 1823 do djecezji wrocławskiej, gdzie kapituła i biskupi, usposobieni wrogo do polskości, rozpoczęli niezwłocznie szykanowanie polskich księży, przenosząc ich w głąb Niemiec. *D.c.n.*

Z RYBNIKA

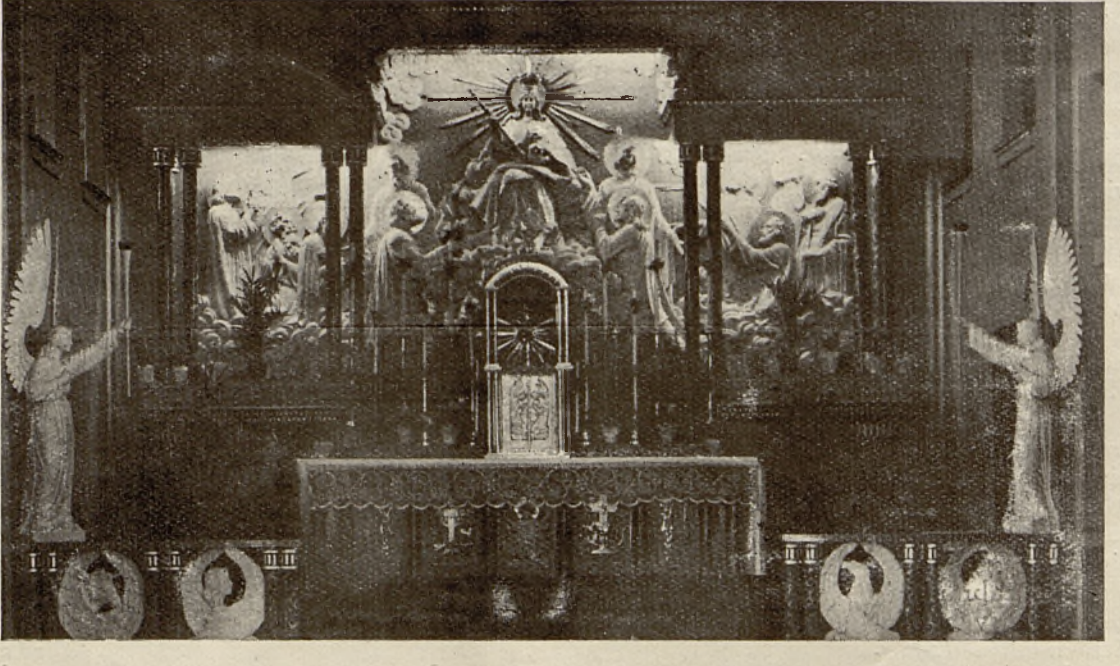
OJCOWIE MISJONARZE W RYBNIKU

Nasze auto redakcyjne zatrzymuje się przed olbrzymim i imponującym gmachem, żywo przypominającym nowo wybudowane gmachy stołeczne. Jest to bez wątpienia jeden z najokazalszych gmachów szkolnych na terenie woj. Śląskiego. Przełożony klasztoru, superjor o. Tomasz Puchała, pełen ujmującego obejścia, przyjmuje nas z niezwykłą serdecznością i oprowadzając po gmachu, w krótkich słowach opowiada nam jego genezę.

Tow. OO. Misjonarzy istnieje ok. 70 lat i liczy ogółem ok. 1500 księży, 4.000 kleryków i 3.000 braciszków. Misjonarze mają swe domy w Holandji, Belgji, Anglji, Niemczech, Szwajcarji, Austrji, Włoszech i w Chinach. Do Polski przybyli po wojnie i pierwszym z o. o. był ks. Tomasz Puchała. W 1922 r. zakupiono w Rybniku małą willę i założono internat. W 1923 r. powstał większy dom na Pomorzu koło Grudziądza, gdzie mieści się obecnie gimnazjum prywatne z pełnemi prawami szkół państwowych prowadzone przez O.O. Misjonarzy. Dalsze rozbudowanie nie było możliwe z powodu braku terenu. Dopiero w 1930 r. po długich perypetjach udało się odkupić teren od sąsiada i przystąpiono do budowy okazałego domu.

W wędrówkach naszych po szkołach nigdzie może nie spotkaliśmy tyle wspaniałego rozmachu w dziedzinie higjeny i tworzenia możliwie najidealniejszych warunków zdrowotnych. Jeżeli higjena, wśród szarych mas naszego społeczeństwa, uważana jest jeszcze, niestety, za wytwór luksusu, to gmach OO. Misjonarzy, w którym każdy uczeń ma swoją oddzielną umywalnię w łazience, nazwać możemy tworem istotnie luksusowym! Nieduża, pełna uroku kaplica, zwraca naszą uwagę przepiękną płaskorzeźbą artysty Konarzewskiego, której reprodukcję obok podajemy.

Z kolei podziwiamy wspaniałą bibljotekę i mile jesteśmy zdumieni kiedy dowiadujemy się, że pod względem ilościowym jak również i rzadkości dzieł przewyższa ona bibljoteką wojewódzką. Znajdujemy tutaj szereg bezcennych starych tomów, przedstawiających sobą nieraz prawdziwe „białe kruki“, zachwycamy się przepięknemi sztychami o historycznej wprost wartości. Wszystkie te skarby znajdują się pod troskliwą opieką zamiłowanego zbieracza i bibljofila, ojca Drobnego, redaktora miesięcznika „Dzwonka Marji“. Późnym wieczorem żegnamy miłego gospodarza, zachowując z tego dnia jaknajmilsze wspomnienie.



Ołtarz w kaplicy o. o. Misjonarzy (płaskorzeźba art. Konarzewskiego)

LECZNICA ŚW. JULJANA W RYBNIKU

Lecznica Św. Juljana mieści się w olbrzymim bardzo pięknym budynku przy ul. Klasztornej, w zacisznej stronie miasta. Jest to raczej kompleks budynków, w czasie wojny mogących odegrać dużą rolę. Lecznica założona została w 1869 r. przez lekarza Dra. Juljana Rugera. Rozpoczętą budowę kończy Związek Śląskich Rycerzy Maltańskich. Dopiero w 1927 r. Zakład obejmują siostry Franciszkanki. Szpital urządzony jest na 220 łóżek, obecnie zajęty jest przez 80 chorych. Leczone są wszystkie choroby, przyczem oddział dla zakaźnych mieści się w oddzielnym pawilonie w ogródku. Ogółem pracują w szpitalu 23 siostry pod kierownictwem naczelnego lekarza dr. Alfonsa Miedniaka. Siostry Franciszkanki pracują i na mieście, w ambulatorjach. Lecznica posiada najnowsze urządzenia. Przełożoną Zakładu jest siostra Dymitrja.

GIMNAZJUM S. S. URSZULANEK W RYBNIKU

Gimnazjum S.S. Urszulanek w Rybniku zasługuje na specjalne wyróżnienie. Jest to wybitna placówka narodowa, która konsekwentnie i wytrwale realizuje program krzewienia polskiego języka i szerzenia kultury polskiej. Świetnie dobrane grono sił pedagogicznych ożywione jest szczerym zapałem pracy, udzielającym się również w dużej mierze i samej młodzieży. Ten zapał ideowy promieniuje z góry, ze sfer kierowniczych w osobach dyrektorki gimnazjum siostry Serafiny Czerwińskiej, Kierowniczki seminarjum s. Amelji Cytrynowskiej, matki Urszuli Gablankowskiej i siostry Gerardy Staszewskiej w której rękach spoczywa ogólne kierownictwo.

Siostry Urszulanki przyjechały w 1923 r. i wtedy to powstała szkoła powszechna i 3 niższe klasy gimnazjalne — wówczas jeszcze w języku niemieckim. W roku 1926 powstała szkoła zawodowa a w roku 1928 — seminarjum. Pełne gimnazjum datuje się dopiero od 3 lat. Ogólna liczba wychowanek sięga 600, z tej liczby 250 przypada na gimnazjum. Internat przeznaczony jest na 80 wychowanek.



Uczenice przy pracy doświadczalnej w laboratorjum chemicznem

W 1929/30 r. wydano 18 matur, 1930/31 — szesnaście, 1931/32 — dwadzieścia jeden. Siły pedagogiczne, — przeważnie własne, sięgają 20 osób.

Gimnazjum rozwija się świetnie. Usilna, pełna zapału praca wydała już swe owoce czego najlepszym dowodem jest fakt, że 3/4 wychowanek rekrutuje się z przyjezdnych. W zależności od oddalenia, dziewczynki często wstają o godz. 5-ej rano, byle tylko uczęszczać do polskiej szkoły.

Istniejące na terenie szkoły organizacje młodzieży są bardzo liczne, wykazują dużo aktywności i żywo współdziałają z organizowaniem życia szkolnego. Rozwijają się i kółka sportowe oraz harcerstwo. Kierownictwo szkoły baczną zwraca uwagę na wychowanie fizyczne młodzieży.

Z przyjemnością podkreślamy fakt dużego zrozumienia dla prac i działalności zakładów, wykazywanego przez miasto z p. burmistrzem Weberem na czele, a i samo społeczeństwo doskonale zdaje już sobie sprawę z wybitnej roli jaką odgrywa uczelnia na terenie Rybnika i okolicy. Podkreślić należy również żywy współudział w życiu szkoły zasłużonego działacza społeczuego superjora, Tomasza Puchały.

IV-kl. SZKOŁA HANDLOWA W RYBNIKU

W Rybniku odwiedzamy p. Romana Wazowskiego, dyrektora 4-kl. Szkoły Handlowej, starego peowiaka i czynnego członka wielu miejscowych organizacyj kulturalno-społecznych. Szkoła cieszy się świetną reputacją w najszerszych sferach społeczeństwa, to też z ciekawością notujemy garść szczegółów udzielonych nam przez dyr. Wazowskiego.

Przygotowanie pracowników handlowych jest rzeczą pierwszej wagi i leżeć powinno na sercu wszystkich, którzy troszczą się o rozwój naszego przemysłu i handlu.

Izba Handlowa, rozumiejąc palącą potrzebę społeczeństwa, utworzyła szereg szkół Przysposobienia Kupieckiego w różnych miastach Górnego Śląska, a w Rybniku 4-klasową koedukacyjną Szkołę Handlową o wyższym poziomie, której otwarcie nastąpiło w dn 12.9.1928 r.

Na początku zgłosiło się 71 młodzieży, z tego 52 chłopców i 19 dziew. — Do jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego zapisało się 31 kandydatów: 21 chłopców i 10 dziewcząt. Zainicjowane zostały wycieczki, które, przyznajemy, przybrały imponujące rozmiary i mogą służyć za wzór godny naśladownictwa szkołom całej Rzplitej. Za okres czasu: 1928/29 — 1931/32 notujemy wycieczki: do Katowic na wystawę „Wnętrze domu" zwiedzanie kopalń, fabryk, wycieczki do Poznania na P. W. K., wycieczki krajoznawcze do Jankowic, Boguszowic, w Beskidy, do Krakowa, Wieliczki, do Katowic celem zwiedzenia „Targów wiosennych", do Królewskiej Huty, i t. p. Jak widać z powyższego, kierownictwo szkoły, doskonale zdaje sobie sprawę z doniosłej roli jaką odgrywają wycieczki pod względem pedagogicznym i ogólnokształcącym. W roku 1931/32 odbyła się pod kierunkiem p. dyr. Wazowskiego wycieczka do Warszawy, w której wzięli udział pierwsi absolwenci szkoły.

Zwiedzono również Pomorze i polskie wybrzeże.

Życie szkoły wewnętrzne posiada niezwykle żywe tętno. Cały szereg różnorodnych imprez, zabaw, obchodów, odczytów oraz organizacyj kulturalno-oświatowych zdumiewa nas swym rozwojem i ilością.

Z pomocy naukowych notujemy: bibljotekę nauczycielską, uczniowską, gabinet geografji gospodarczej, zbiory towaroznawcze, gabinet towaroznawczy i chemiczny, gabinet fizyczny, maszyny do pisania, zbiór instrumentów muzycznych orkiestry szkolnej i t. p.

Poza nauką w szkole, celem rozbudzenia w młodzieży solidarności, poczucia społecznego i koleżeństwa, zorganizowano w każdej klasie gminy szkolne (samorządy) z wójtem na czele, założono sklep szkolny, prowadzony przez sekcję sklepową wybraną z pośród młodzieży. Szkoła od początku swego istnienia kładzie duży nacisk na wspólne uczęszczanie na przedstawienia teatru katowickiego, co z przyjemnością podkreślamy.

W marcu 1932 r. z inicjatywy szkoły, zorganizowane zostały „Targi Rybnickie" pod hasłem „Popierajcie wyroby krajowe", których zadaniem było reklamowanie miejscowych firm handlowych oraz ułatwienie zbytu towarów. Rok rocznie szkoła publikuje doskonale redagowane sprawozdanie.

ZAKAD KS. BOSKO W OŚWIĘCIMIU

W panoranie Oświęcimia uwagę turysty przyciąga sylwetka imponującego gmachu: jest to zakład Księży Salezjanów — pierwszy zakład wychowawczy tego Zgromadzenia w Polsce.

Ruiny kościoła podominikańskiego, odrestaurowane przez księży Salezjanów, a związane oddawna z historją Polski, są świadkami wielu napaści na naszą ziemię. Wraz z Polską dzieląc przez setki lat jej koleje, gotycki kościół pustoszał, aż stał się wkońcu ruiną. Ruiny XX Salezjanie postanowili ożywić, tchnąć w nie nanowo ducha. Pamiętnego aktu poświęcenia nowego gmachu zakładowego dokonał 20.X-1901 roku J. Em. Ks. Kardynał Jan Puzyna, Bisknp krakowski. Zakład powstał dzięki ofiarności ogółu katolickich mieszkańców miasta, okolicy, sąsiedniego Śląska pruskiego i mieszkańców z dalszych kresów b. Rzplitej Polskiej. Odrestaurowaną została również pamiątkowa kaplica Św. Jacka z XIV wieku, a mieszczący się w niej nagrobek Mikołaja Mstowskiego, przypomina straszne czasy najazdu szwedzkiego w 1656 r. Z genezą powstania zakładu i pierwszemi etapami rozwoju związane są 3 nazwiska: ks. prałata An. Krzycza, ks. Fr. Trawińskiego i ks. dr. Manassero. Od przybycia ks. Trawińskiego do Polski, liczba Pomocników Salezjańskich wzrosła w przeciągu jednego roku z 25 do 55 tysięcy członków. Zakład zbudowano na wzór podobnych zakładów we Włoszech i wedle planów włoskich, dostosowanych do warunów i celu życia salezjańskiego i systemu wychowawczego ks. Bosko.



Zakład Ks. Ks. Salezjanów w Oświęcimiu

Oprowadzany uprzejmie po zakładzie przez obecnego dyrektora, ks. dr. Woj. Balawajdera, podziwiam malownicze położenie zakładu, jak również jego stronę higjeniczną i estetyczną. Sala rekreacyjna ma 67 metrów długości, 6 metrów szerokości, sale sypialne na 150 łóżek mają po 26 okien — ogrom! Zwiedzam również olbrzymie sale warsztatowe, oddział dla chorych, ambulatorjum dentystyczne, pokoje dla księży, wreszcie imponujący teren zniwelowany pod boisko.

Cały parter stanowiący jedną olbrzymią halę, obejmuje pracownię stolarską, w pobliżu mamy pracownię ślusarską, krawiecką i szewcką. Z końcem każdego roku szkolnego urządzają szkoły rzemieślnicze wystawę robót wykonanych przez uczniów, by dać sposobność szerszej publiczności zapoznania się z rozwojem szkoły, a uczniom dodać zachęty do dalszej pracy. Wspomnieć należy, że w 1910 r. oświęcimskie szkoły rzemieślnicze wzięły żywy udział w Turyńskiej powszechnej wystawie salezjańskich szkół rzemieślniczych i rolniczych, przyczem w dziale dydaktycznym zakłady w Oświęcimiu zdobyły I-szą nagrodę za wzorowe urządzenie szkół i I-szą nagrodę za doskonałe rysunki techniczne; oświęcimska stolarnia i szewczarnia otrzymały dyplom I-stopnia. Zakład pomieścić może kilkuset wychowanków. Z wybuchem wojny 1914 r. powstało w Oświęcimie przy Zakładzie ks. Salezjanów duże Oratorjum dla chłopców z miasta i okolicy, do którego młodzież garnęła się z zapałem. Idąc za przykładem swego mistrza ks. Bosko, Salezjanie pielęgnują w swych zakładach w szczególny sposób muzykę, jako sztukę najbardziej radosną, podnoszącą ducha i budzącą w młodzieży wesołość, która jest tak ważnym czynnikiem wychowawczym. Zakład dąży do coraz doskonalszego rozwoju szkoły rzemieślniczej pod każdym względem. Szybkiego zrealizowania tych planów, należy życzyć ks. dr. Balawajderowi!

ZAKŁAD SALEZJAŃSKI IM. KS. PRYMASA STANISŁAWA HLONDA W MYSŁOWICACH

Genezą powstania Zakładu było utworzenie szkoły rzemieślniczej, wydziału elektromechanicznego łącznie z t. zw. opieką pozaszkolną i bursą gimnazjalną. Wobec kryzysu szkoła nie została otwarta i uruchomiono t. zw. oratorjum czyli opiekę nad młodzieżą pozaszkolną, którego zadaniem było organizowanie godziwych rozrywek oraz wychowywanie w duchu narodowo-patrjotycznym i religijnym. Praca ta kontynuowana jest od sierpnia 1931 r. Organizowane imprezy we własnej sali teatralnej mają charakter publiczny, ażeby młodzież odciągnąć od ulicy, a miejscową ludność zapoznać z pracami ks. Salezjanów. Prócz tego dla młodzieży otworzona została świetlica z czytelnią i salą do zabaw, gdzie organizowane są również i rozrywki sportowe. W związku z t. zw. świętami pracy przygotowano teren na boisko sportowe, zbudowano kajaki dla Ligi Morskiej, której członkami są bez wyjątku wszyscy należący do domu młodzieży. Ogólna liczba zapisanej młodzieży wynosi 260. Ludność miejscowa i okoliczna pomimo kryzysu i obecnych trudnych warunków, wykazuje wiele zrozumienia dla pracy zakładu, darząc go sympatją i zaufaniem. Przy zakładzie istnieje koło b. wychowanków salezjańskich na okręg śląski. Dyrektorem Zakładu jest ksiądz Józef Liszka.

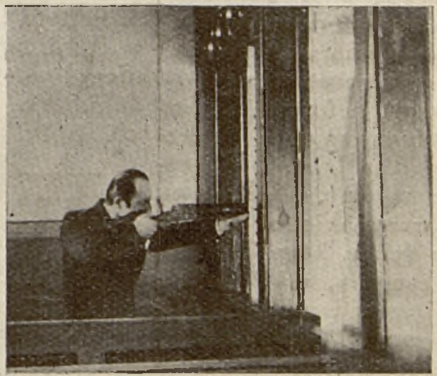
ZAKŁAD DLA GŁUCHONIEMYCH W RYBNIKU

Zakład dla głuchoniemych w Rybniku zorganizowano w r. 1926. Jest on instytucją samorządową, utrzymywaną przez Województwo Śląskie z rocznym budżetem przeszło 200.000 złotych. Ilość wychowanków wynosi obecnie 100, z czego 56 chłopców, 44 dziewczynki. Koszty utrzymania wynoszą dziennie 2,80 zł., koszty pierwszej wyprawy zaś 80 zł. i płaci się je jednorazowo przy przyjęciu wychowanka do zakładu. Wszelkie koszty pokrywa, zależnie od zamożności rodziców, w całości lub częściowo Skarb Śląski, względnie różne Związki Komunalne.

Zakład składa się z 8 budynków jedno i dwupiętrowych, w których mieści się szkoła, internaty, kuchnie, warsztaty etc. Szkoła posiada 9 klas z czego 7 uczy się metodą fonetyczną, jedna jest klasą eksperymentalną, prowadzoną metodą czytaniowo-pisaniową z użyciem daktylologji i migów. Klasa ta obejmuje dzieci niezdolne do nauki artykulacyjnej. Nadto istnieje klasa przygotowawcza. Poszczególne klasy liczą od 9 — 12 dzieci, tylko klasa przygotowawcza jest liczniejsza. Sił nauczycielskich jest 8 i dyrektor. Zakład jest bogato wyposażony we wszelkie pomoce naukowe, posiada własne kino wąsko i szeroko-taśmowe, epidjaskop etc. Najstarsze dzieci przyspasabiają się w warsztatach zakładowych do różnych zawodów, zależnie od ich zainteresowań po 3 godziny dziennie, aby po ukończeniu szkoły łatwiej znaleźć przyjęcie w warsztatach prywatnych w charakterze terminatorów. Dyrektorem Zakładu jest od 1931 roku nauczyciel głuchoniemych p. Leopold Roik, porucznik rezerwy W.P., który pracuje w zakładzie nauczycielskim od 20 lat.

BRACTWO STRZELECKIE W KRÓL. HUCIE

Ćwiczenia strzeleckie wśród mieszczan spotykamy na Śląsku już od r. 1200. Pierwsze bractwo kurkowe powstało w Świdnicy w 1286 r. We Wrocławiu już w 1401 r. strzelano z flint. Do najstarszych bractw kurkowych na Górnym Śląsku należą m. i. bractwo w Opolu, Raciborzu i Bytomiu, Pszczynie, Żorach i Tarnowskich Górach. Do najmłodszych należą bractwa: w Katowicach i Królewskiej Hucie, które powstały dopiero po nadaniu tym miejscowościom praw miejskich. Obecnie należą do Okręgu Śląskiego 9 bractw. Gdyby nie pogorszenie się stosunków ekonomicznych, można liczyć na większą ich liczbę. Obecny Prezes Bractwa w Królewskiej Hucie p. Fr. Szczur położył duże zasługi nad rozwojem tej placówki. W 1930 r. Bractwo przystąpiło do budowy własnej strzelnicy, której otwarcie nastąpiło 25.V.1931 r. w obecności p. v. Wojewody Dr. Tadeusza Saloniego. Obecnie Bractwo posiada 70 członków. Pierwszym królem kurkowym na terenie własnej strzelnicy został w 1931 r. p. dyr. Da'bor, w 1932 — p. Otton Kotuba, I-szym rycerzem — p. Teodor Preisner, II-gim p. — Sonsalla.



Oddanie strzałów honor. przez v.-woj. dr. Saloniego w dn. owarcia strzelnicy

SZPITAL SS. ELŻBIETANEK DLA KOBIET I DZIECI W CIESZYNIE

Bardzo ładnie położony jest okazały gmach szpitala SS. Elżbietanek w Cieszynie.

Dyrektor szpitala Dr. Bolesław Filasiewicz informuje nas, że szpital ten został wybudowany w roku 1903 i jest nowocześnie urządzony i zaopatrzony w potrzebne instrumenty lekarskie, posiada dwie duże sale operacyjne aseptyczną i septyczną, pracownię Roentgena, lampę kwarcową i t.d.

Od 14 lipca 1923 kierownictwo szpitala przeszło w polskie ręce i odtąd jest to jedyny czysto polski pod względem personelu lekarskiego i pielęgniarskiego szpital na Śląsku Cieszyńskim. Szpital SS. Elżbietanek przyjmuje wszystkich potrzebujących leczenia szpitalnego bez różnicy narodowości i wyznania i wszystkich otacza troskliwą opieką. Łóżek etatowych liczy szpital 133 podzielonych na sześć oddziałów, dwa chirurgiczne, dwa wewnętrzne i dwa zakaźne.

W roku 1932 przyjęto chorych 936 to jest tyle, ile przed wojną w roku 1913, operacji wykonano 620, to jest trzy razy tyle co przed wojną, a przytem ogólna śmiertelność jest o połowę niższa niż dawniej pomimo, przyjmowania prawie wyłącznie tylko ciężko chorych. Wyniki lekarskie są więc znacznie lepsze pomimo trudności, na które w obecnych czasach napotyka szpital zakonny.

SZKOŁA POWSZECHNA KONCESJONOWANA IM. ŚW. JADWIGI W KATOWICACH

Była to pierwsza prywatna szkoła powszechna na terenie G. Śląska Powstała w 1927 r. i jako zadanie postawiła sobie szerzenie oświaty w duchu wybitnie narodowym. Charakter ten cechuje szkoła od samego początku swego istnienia, a jej świetny rozwój wymownie świadczy o usilnej ideowej pracy kierowniczki i właścicielki, p. Łucji Firlus Gryłkowej. Skoordynowana, harmonijna współpraca pani Gryłkowej z gronem nauczycielskiem oraz komitetem rodzicielskim z dr. Janem Hlondem (bratem kardynała) na czele — wydała owoce i szkoła, ciesząc się doskonałą opinją, ma wszelkie szanse dalszego pomyślnego rozwoju. Początkowo szkoła mieściła się w domu Związkowym przy kościele N. M. P., i uczęszczało do niej 40 dzieci. Dziś szkoła mieści się w ładnym gmachu i pięknie urządzonym, obszernym, wygodnym lokalu, a liczba dzieci przekracza 320. Patronat nad szkołą miał do chwili zgonu ks. biskup Lisiecki. Dużo uwagi poświęca się rozrywkom kulturalnym, zaznajomieniu dzieci ze sztuką, muzyką etc. Szkoła posiada własny sztandar, drużynę harcerską, w programie figurują wykłady rytmiki

Obecna przełożona jest rdzenną górnoślązaczką i znana jest na terenie G. Śl. z intensywnej pracy społecznej, zwłaszcza w okresie plebiscytowym.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

„Syndykat Inicjatywy"

W hotelu „Polonja" odbyło się organizacyjne zebranie nowopowstającej instytucji artystyczno-turystycznej pod nazwą „Polski Syndykat Inicjatywy", na wzór istniejących już oddawna we wszystkich kulturalnych ośrodkach Europy p. n. „Sindicat d'iniciative" we Francji, lub „Comitato pro Roma", „Venezia" w Italji.

Zebraniu przewodniczył p. prezes Henryk Kozieradzki. Po wyczerpujących referatach ppłk. Marjana Dienstl-Dąbrowy i dyr. Bolesława Gorczyńskiego wybrano ścisłą komisję organizacyjną, w skład której weszli pp. red. St. Biernacki, płk. M. Dienstl Dąbrowa, dyr. B. Gorczyński, prezes H. Kozieradzki, dyr. St Mikulicz i dyr. dr. A. Szyfman. Adres Syndykatu Inicjatywy: Warszawa, hotel „Polonja".

Wydawcy polscy w obronie polskości ziem pomorskich

Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism zwraca się do takich samych organizacji w Europie i Ameryce z apelem o uświadomienie swych członków wydawców o tendencyjności wiadomości w odniesieniu do polskich ziem pomorskich, nazwanych fałszywie „Korytarzem".

Rada zwraca uwagę na następujące prawdy historyczne, etniczne i geograficzne:

1) Pomorze jest ziemią odwiecznie polską, zamieszkałą przez 89,9 proc. Polaków.

2) Od utworzenia Państwa Polskiego w wieku X, Pomorze tworzyło rdzeń organizmu politycznego. W ciągu 1000-lecia Pomorze wpadło w ręce pruskie tylko 2 razy w wiekach XIV i XV a następnie w końcu XVIII wieku, w okresie rozbiorowym.

3) Nawet w czasie zaborów ludność polska tych ziem nigdy nie przestawała czuć subjektywnie, przynależenia do Narodu polskiego i dawała na to objektywne dowody, mimo ucisku i represji stosowanych przez władze zaborcze i takie ich organy, jak Komisja Kolonizacyjna.

4) 32-miljonowy Naród polski musi mieć nadal, jak miał zawsze, wolny dostęp do morza. Ruch towarowy między Polską a jej portami na Bałtyku jest więcej niż 15 razy większy od przechodzącego przez Pomorze tranzytu między Prusami Wschodniemi a Niemcami.



Przemówienie woj. Grażyńskiego podczas „Dni Śląsko-Wileńskich we Lwowie". Na zdjęciu vice-prezes leg. śl. J. Gościmski

5) Dostęp Polski do morza przez ziemie Pomorza nie pogarsza w żadnej mierze sytuacji gospodarczej Prus Wschodnich i nie odbija się na całokształcie stosunków Rzeszy z tą prowincją.

Apel kończy się oświadczeniem że:

Każda próba zamachu na dostęp Polski do morza, jako cios skierowany przeciwko niezawisłości politycznej i gospodarczej Państwa Polskiego, spotka się ze zdecydowanym oporem całego Narodu polskiego.

Rozwój propagandy turystyki zagranicznej

Za przykładem Francji i Jugosławji, posiadających w Warszawie przedstawicielstwa swoich kolei, służące propagandzie turystyki do tych krajów, komisja ruchu turystycznego Wiednia i dolnej Austrji założyła w stolicy Polski swój oddział w dniu 14 b. m. przy ulicy Wierzbowej nr. 6.

Austrja szczególnie zabiega o turystów ze wszystkich krajów ze względu na to, iż rząd hitlerowski w Niemczech formalnie uniemożliwił wjazd do Austrji dla Niemców, wprowadzając opłatę wizową w wysokości 1000 marek.

W celu przypomnienia Europie cudów turystycznych Austrji, w tych dniach do Wiednia zjeżdżają delegacje dziennikarzy ze wszystkich państw.

Nowy oddział P. T. K. w Baranowiczach

Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Baranowiczach powstał, jako wyraz żywo odczuwanej potrzeby obudzenia i poparcia ruchu turystycznego i krajoznawczego na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Baranowicze, położone na szlaku napoleońskim u zbiegu nader ważnych dróg żelaznych i bitych, są węzłem komunikacyjnym o pierwszorzędnem znaczeniu.

Baranowicze, posiadające w najbliższej okolicy w promieniu 20 — 50 klm. wiele pamiątek historycznych i zabytków kultury polskiej, są znakomitym punktem wyjściowym dla wycieczek do Nowogródczyzny, obfitującej w niezliczone pamiątki po Mickiewiczu, do rejtanowskiej Hroszówki obok Lechowicz, do rezerwatu nad Świtezią, do jeziora Wyganowskiego kanału Ogińskiego i do wielu innych miejscowości cennych pod względem historycznym i pełnych uroku pod względem krajoznawczym.

Z historji Sierpca

Historja Sierpca — to historja Mazowsza. To historja grodu, później miasta położonego na wielkim trakcie, którym szły najazdy litewskie (1323 r.), na którym toczył walki z Krzyżakami Król Polski i Wielki Książe Krakowski, Władysław Łokietek (lata 1326 i 1328), na trakcie, którym niejednokrotnie przywędrowała zaraza morowa i czarna śmierć, tak pospolite w wiekach średnich, wyludniając całe miasto (r. 1224, 1264, 1319 i 1426), gdyż kto nie padł ofiarą tej klęski, uchodził w lasy, ciągnące się od Płocka aż po Bałtyk. Traktem tym szła jednocześnie również i kultura, szedł przemysł i handel. To też Sierpc miał swoje lata syte i bogate, był kiedyś miastem w całem tego słowa znaczeniu, bo osadzonem w 1389 r. przez króla Władysława Jagiełłę na prawie Magdeburskiem, czem w czasach tych niewiele miast poszczycić się mogło.

A że pozatem właściciele Sierpca: Prawdzice-Sierpoccy, Piwowie, Bromirscy, Dramińscy, Ostrorodzy a wreszcie Potuliccy dbają o swoją dziedzinę, nic więc dziwnego, że miasto rozwija się, tężeje, w bogactwo opływa i na 6 dzielnic się dzieli: Stare i Nowe Miasto, Loret, Czałpin, Żydowskie Miasto i Ostrów, zajmując dużo większą przestrzeń niż obecnie i w świątynie się zdobi, które 5 wieków przetrwały, stanowiąc tak często na Pomorzu pomniki stylu „krzyżackiego".

Największy rozkwit Sierpca przypada na wiek XV, gdy Jagiełło oczyścił Pomorze i Mazowsze z plugactwa krzyżackiego, gdy ludność przestała żyć pod grozą stałych rabunków i rzezi „rycerzy krzyża", będących niczem innem jak zwyczajnemi rabusiami.


Sierpc *Ratusz*

Lecz dobrobyt ten nie trwał długo. Przychodzi wiek XVII — okres „Potopu". W r. 1655 cofając się do Prus Wschodnich, wojska szwedzkie pod wodzą pułk. Izraela — starego znajomego z nieśmiertelnej „Trylogji" — palą miasto, a ludność mordują. Miasto odbudowuje się wprawdzie, ale już klęski walą się jedna za drugą: w r. 1662 chorągwie konfederackie przysparzają niemało szkód i najazdów szwedzkich i rosyjskich (1699) — 1711), wyniszczają całe Mazowsze, a z niem Sierpc, wreszcie zaraza morowa trwająca 2 lata (1709 — 1711) jest dla miasta ostatecznym ciosem.

Lata niewoli — to lata powolnego lecz stałego upadku i świetne niegdyś miasto staje się potrosze typowem, powiatowem miasteczkiem.

Przychodzi Niepodległość.— Miejscowa młodzież zgrupowana w szeregach P. O. W. rzuca się do rozbrajania okupantów, przychodzi własny samorząd i własna gospodarka.

Miasto Sierpc, liczące obecnie przeszło 10.000 mieszkańców, w roku 1576 otrzymało prawo Magdeburskie, a w roku 1778 obdarowane zostało rozmaitymi przywilejami przez kasztelana Piotra Potulickiego i Annę z Sierpskich, małżonkę urodzoną z Jana Piwo z Opolska.

Dawniej miasto Sierpc sławne było z wyrobów sukna i licznych garbarń a obecnie przemysł obejmuje: młyny parowe, wodne, browar, fabr. maszyn rolniczych, odlewnie żelaza, cegielnię parową, tartaki i w. in.

Miasto Sierpc, zawdzięczając swemu położeniu na trakcie Warszawa — Gdańsk, rozwija i rozbudowuje się w szybkiem tempie. O rozwoju samorządu miejskiego pisaliśmy obszernie w Nr. 4/5.

Towarzystwo Szkół Pracy Twórczej

Celem Towarzystwa jest praca nad odrodzeniem narodu przez wychowanie i kształcenie młodego pokolenia w warunkach najkorzystniejszych dla zdrowia moralnego i fizycznego oraz rozwoju umysłowego (par. 3 Statutu).

Wychowanie i nauczanie w zakładach Towarzystwa, oparte na zasadach metody Szkoły Pracy, czyli tak zwanej metody samorozwojowej, zgodnej z tradycją szkolnictwa polskiego i myśli filozoficznej polskiej, ma wdrażać młodzież do życia praktycznego, wpajać zamiłowanie do pracy i oszczędności, wyrabiać w młodem pokoleniu poczucie praw moralnych, obowiązków obywatelskich i przygotowywać do samodzielnej pracy twórczej (par. 5 Statutu).

Zarząd Główny Towarzystwa znajduje się w Warszawie przy ul. Brackiej Nr. 18 m. 30, tel. 712-53. Prezesem Towarzystwa jest Włodzimierz Tarło-Maziński, zamieszkały w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 61 m. 19, tel. 876-67.

Towarzystwo w chwili obecnej posiada następujące zakłady naukowe:

Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie, ul. Św. Krzyska Nr. 35, tel. 224 07.

Liceum Przemysłowo-Techniczne Żeńskie, ul. Bracka Nr. 18 m. 30, tel. 712-53, z kursem 2-letnim, z wydziałami: bakterjologicznym (badanie produktów żywnościowych) i farbiarskim; wymagane 6 klas gimnazjum. Po ukończeniu dyplom i tytuł laborantki-chemiczki.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych

Instytut Badań Spraw Narodowościowych istnieje zgórą 10 lat, ale początek właściwej pracy Instytutu, dzięki zupełnej reorganizacji, przeprowadzonej przez ś. p. Tadeusza Hołówkę i obecnego sekretarza generalnego p. Stanisława Paprockiego, datuje się dopiero od 1926 r.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych jest instytucją czysto naukową, mającą jednak, rzecz oczywista, na uwadze aktualne potrzeby Państwa.

Instytut jest stowarzyszeniem prywatnem. Na czele Instytutu stoi zarząd, którego prezesem jest b. minister L. Wasilewski, faktyczną pracę wykonywa Biuro Instytutu, którego kierownikiem jest Sekretarz Generalny, pan Stanisław Paprocki Instytut prowadzi badania w trzech głównych dziedzinach w zakresie zagadnień narodowościowych: w Polsce, poza Polską (mniejszości polskie i narodowościowa polityka obcych państw w Europie), oraz spraw mniejszościowych na terenie międzynarodowym, (Liga Narodów, stały Trybunał sprawiedliwości Międzynarodowej, Kongresy mniejszości Narodowych Europy i t. p.).



Dyr. Inst. p. St. Paprocki z sekr. p. M Berżyńskim

Działalność Instytutu przejawia się w rozmaitych formach: 1) bezpośrednich badań naukowych, przedewszystkiem statystycznych, 2) gromadzenia materjałów z poszczególnych dziedzin, odnoszących się do mniejszości narodowych (archiwum naukowe i prasowe, bibljoteka i referat bibljograficzny), 3) w formie wydawniczej, a mianowicie: Instytut wydaje dwumiesięcznik „Sprawy Narodowościowe" (w r. bież. rozpoczyna siódmy rocznik) i w języku francuskim „Questions Minoritaires" oraz szereg wydawnictw nieperjodycznych (między innemi). Instytut wydał prace: Leona Zieleniewskiego „Ustawodawstwo językowe Rzeczypospolitej Polskiej", Tadeusza Katelbacha „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych", dr. Władysława Zaleskiego „Międzynarodowa ochrona mniejszości"), 4) drogą popularyzacji wiedzy z zakresu zagadnień narodowościowych przez urządzanie odczytów, zarówno w samym Instytucie, jak i poza Instytutem.

Przy Instytucie istnieje szereg sekcyj, które zajmują się poszczególnemi mniejszościami narodowemi, jak np. sekcja ukraińska, białoruska, żydowska. Instytut w ostatnich czasach zwrócił szczególną uwagę na przejawy problemów żydowskiego i ukraińskiego w Polsce, które w splocie współczesnego zagadnienia mniejszościowego w Polsce niewątpliwie czołowe zajmują miejsce.

Instytut przywiązuje dużą wagę do badań nad położeniem ekonomicznem i strukturą społeczno-gospodarczą poszczególnych mniejszości narodowych. W tej dziedzinie Instytut opracował cztery obszerne monografje ekonomiczne czterech województw południowo - wschodnich, zamieszkałych przez ludność ukraińską.

Instytut powołał do życia Komitet dla Zbadania Potrzeb Gospodarczych Ludności Żydowskiej w Polsce, w którego skład wchodzą wybitni przedstawiciele życia gospodarczego, zarówno Żydzi jak i Polacy. Komitet ten opracował szereg konkretnych wniosków z zakresu żydowskiego szkolnictwa zawodowego, spółdzielczości żydowskiej, kas bezprocentowych pożyczek, oraz zagadnień bezrobocia wśród żydów. Obecnie w opracowaniu są dane dotyczące zawodowych szkół dokształcających, rzemiosła żydowskiego, oraz szeregu zagadnień z dziedziny handlu.



fot. L. Zajączkowski, Warszawa

Kierow. Bibljoteki Instytutu p. Dr. S. Koelichenówna

W pracy swej Instytut pozostaje w ścisłym kontakcie z całym szeregiem pokrewnych instytutów krajowych, oraz analogicznych zagranicznych.

Instytut jako taki nie pretenduje do roli czynnika, rozwiązującego poszczególne zagadnienia narodowościowe, pracuje natomiast nad tem, żeby rozstrzygnięcia tych spraw przez właściwe czynniki mogły być robione na podstawie jaknajdokładniejszych opracowań i znajomości wszelkich danych w tej dziedzinie.

W tym właśnie celu w r. 1931/32 powołane zostało przy Instytucie specjalne Seminarjum Narodowościowe.

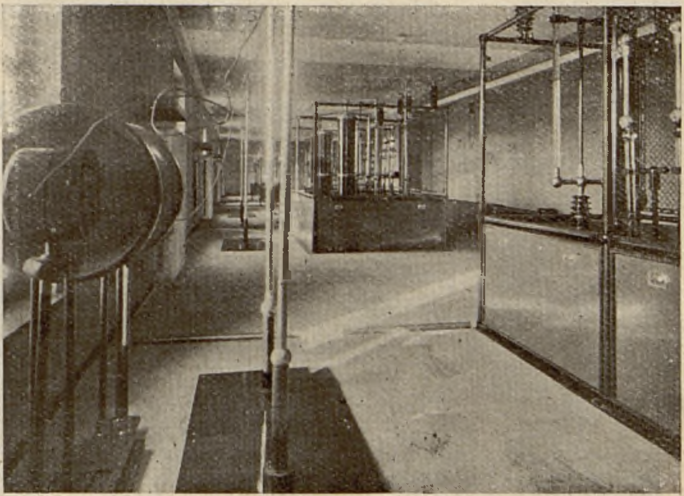
Instytut radowy im. Marji Skłodowskiej-Curie

Wspaniały, nowoczesny budynek wystawiony zdala od wielkomiejskiego gwaru przy ul. Wawelskiej 15 — to Instytut Radowy im. Marji Skłodowskiej-Curie, powstały jako Dar Narodowy dla znakomitej uczonej i naszej rodaczki. Wybudowany na wzór paryskiego i po części sztokholmskiego, jako najlepiej postawionych w Europie, Instytut wyposażony jest w najważniejsze urządzenia, będące ostatnim wyrazem techniki na tem polu. Oprócz głównego gmachu Instytut posiada kompleks budynków mniejszych. Jeden z nich służy do badań nad radem, pozostałe zaś, przeznaczone na pracownie naukowe, nie zostały jeszcze wykończone z braku funduszów.



Gmach Instytutu im. Marji Skłodowskiej-Curie

Rak — ta straszliwa choroba pożera w samej tylko Polsce około 30.000 ofiar w ciągu jednego roku. Instytut Radowy przychodzi z pomocą wszystkim cierpiącym, dotkniętym tą plagą. Powód powstawania raka jest jeszcze niezbadany. Organizm ludzki bywa siedliskiem niezliczonej ilości nowotworów, z których niejedne poważnie zagrażają ludzkiemu życiu. Rak w świecie lekarskim ma opinję szczególnie złośliwego nowotwora i po pewnym czasie jest zupełnie niewyleczalny nawet przy zastosowaniu kuracji radowej. To też wskazanem jest, aby pacjenci zaraz po rozpoznaniu raka przez lekarza, bezwłocznie zgłaszali się do Instytutu, jako jedynego w Polsce zakładu przeznaczonego wyłącznie do walki z tą chorobą. Opóźnienie czy opieszałość mogą chorzy przypłacić długotrwałem cierpieniem a nawet życiem.



Hala instalacyj Roëntgena

Rak występuje u kobiet przeważnie na piersiach i na macicy. u mężczyzn zaś — na żołądku. Rak macicy wczesny jest w 80% wyleczalny, raka żołądka — prawie zupełnie nie można wyleczyć.

Zanim zostanie przeprowadzona właściwa kuracja, pacjenci poddawani są uprzednio szczegółowym badaniom, które mają na celu rozpoznanie i ustalenie stopnia rozwoju choroby. Przy sali badań znajdują się specjalne gabinety do analiz i histopatologiczne, gdzie rozpatruje się wycinki z nowotworów. Tutaj, jeśli zachodzi konieczność określenia jakiego rodzaju jest nowotwór, bada się odpowiednio przygotowany wycinek zapomocą specjalnych aparatów mikroskopowych. Wszystkie preparaty do badań mikroskopowych przechowuje się w specjalnych ramach, opatrzonych, odpowiedniemi napisami.

Samo leczenie odbywa sie zapomocą radu i promieni Röentgena. Leczenie Röentgenem jest bardzo kosztowne, ponieważ lampa röentgenowska zużywa się w stosunkowo krótkim czasie i wystarcza zaledwie na około 300 godz. Leczenie promieniami Röentgena może grozić czasami pacjentowi utratą życia, przez niedopatrzenie przy stosowaniu aparatu, w Instytucie jednak podobny wypadek się jeszcze nie zdarzył. W walce z nowotworami Röentgenem można zdziałać bardzo wiele, wymaga to jednak dłuższego leczenia, rozłożonego na szereg tygodni. Leczenie raka trwa od 5-ciu dni do 6-ciu tygodni, zależnie od tego, w jakim stopniu choroba się rozwinęła i jakie poczyniła spustoszenie w organizmie. Zasadniczo leczenie odbywa się chirurgicznie przy jednoczesnem stosowaniu radu.

Pacjent, wychodząc z Instytutu, musi się w określonym czasie zgłosić do zbadania czy nowotwór się nie powtórzył. W tym też celu prowadzi się specjalne kartoteki, które pozwalają na natychmiastową orjentację i kontrolę.

Dyrektorem Instytutu jest dr. Łukaszczyk. Zarząd Instytutu stanowi Komitet, składający się z 8 osób z prezesem prof. Paszkiewiczem na czele.

Należy nadmienić, że Instytut posiada 1 gram radu, wartości 63 000 dolarów, otrzymany od p. Curie Skłodowskiej (Instytut paryski posiada 14 gram radu). Rad przechowywany jest w specjalnie zabezpieczonej kasetce, wmurowanej w ścianę. Składajcie ofiary na Kom. Daru Nar. P.K.O. 9.535.

Miejski Instytut Higjeny w Warszawie

W pięknym, nowocześnie urządzonym gmachu przy ul. Nowogrodzkiej 82, mieści się bardzo pożyteczna dla mieszkańców Warszawy placówka, a mianowicie Miejski Instytut Higjeny, który działa na terenie miasta już 11 lat. W obecnym gmachu mieści się jednak od 1924 r. Gmach ten zbudowano dzięki inicjatywie i energji byłego vice-prezydenta miasta Boguckiego, który rozumiał jak ogromne znaczenie dla stolicy ma placówka tego rodzaju.

W czasie swej działalności Instytut wydał szereg prac i wykonał w ciągu roku ubiegłego przeszło 100.000 analiz w działach: I. Epidemjologicznym, II. Badań produktów spożywcz., III. Propagandy Higjeny.

Instytutut pracuje w zakresie tych 3 działów i wyłącznie na terenie Wielkiej Warszawy.

Kierownikiem Instytutu jest p. Dr. Aleksander Ławrynowicz.

Dział Epidemjologiczny obejmuje badanie czynności szerzenia się: duru brzusznego, kiły, gruźlicy, dyfterytu, szkarlatyny i t. p., oraz opracowuje badania o przebiegu chorób zakaźnych, środkach zaradczych i bada oraz przygotowuje szczepionki ochronne. Jednym z bardziej frapujących jest zagadnienie duru brzusznego, gdyż człowiek zupełnie zdrowy może być nosicielem zarazków.



Laboratorjum badań mleka

Najwięcej wypadków duru przypada na dzielnice robotnicze zwłaszcza nieskanalizowane, nie posiadające wodociągów i odpowiednich warunków mieszkalnych. W roku ubiegłym było w stolicy ponad 2000 wypadków duru brzusznego. Co do badania gruźlicy to zostało stwierdzone, że np. w mleku w około 70% badanych próbek zarazki zgrupowane były w 1 cm.^{3} w ilości ponad 5 milj.

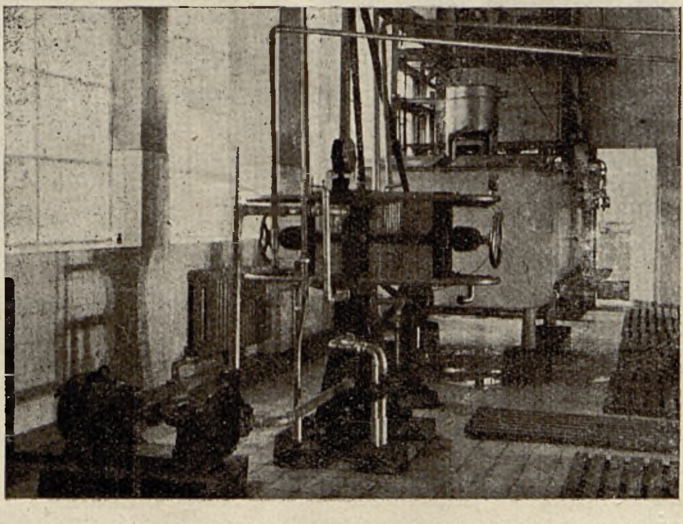
Dział badania produktów spożywczych — obejmuje badanie na czystość i na zafałszowanie. Specjalnemu badaniu co dwa lata podlegają balony do wody sodowej. Kierownikiem działu badnia produktów spożywczych jest Dr. Zygmunt Leyko. Instytut zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju pracownie, przyrządy, instrumenty, tablice i aparaty najnowszych systemów — ułatwiające szybszą pracę.

Dział propagandy którego kierowniczką jest p. Hanna Grodecka, posiada bogate zbiory złożone z przezroczy, tablic i broszur. Urządzano także odczyty cieszące się wielką frekwencją. O rozwoju Instytutu świadczy fakt, że wykonano analiz: w r. 1925 — 23.000 1928 — 58 000, 1933 — 103.000.

Przeważająca część analiz, bo w 90% przypada na analizy wykonane bezpłatnie dla miasta.

Wędrówka po Zakładach Mleczarskich „Agrilu"

Warszawa spożywa codziennie mleka tysiące litrów, ale znaczna część jej mieszkańców nie wie jak z wielką często krzywdą dla zdrowia nabywa ten nieodzowny w naszem życiu artykuł, korzystając z usług drobnych czy też domokrążnych sprzedawców, którzy, skupiając w swych rękach 71,9% ogólnego wwozu, nie poddani żadnej kontroli, dostarczają mleko w sposób bardzo prymitywny, urągający wręcz podstawowym zasadom higjeny. Wielu też nie zdaje sobie sprawy ze skutków jakie może pociągnąć za sobą podobne niedbalstwo czy lekkomyślność.



Pasteuryzatory

Sprzedaż mleka w otwartych naczyniach jaka się dotychczas odbywa jeszcze w sklepach spożywczych pozostawia wiele do życzenia.

Dobrze się też stało, że nasze władze zainteresowały się tym stanem rzeczy i w wyniku swych badań i obserwacyj już od czerwca b.r. wprowadzą nową ustawę normującą wreszcie te sprawy. Ustawa ta przewiduje między innemi, że odtąd w sklepach spożywczych będzie można sprzedawać mleko wyłącznie butelkowane. Fakt to nie bez znaczenia, bo wydaje się nam, że jedynie ten sposób sprzedaży mleka może dać gwarancję czystego artykułu pozbawionego cho-

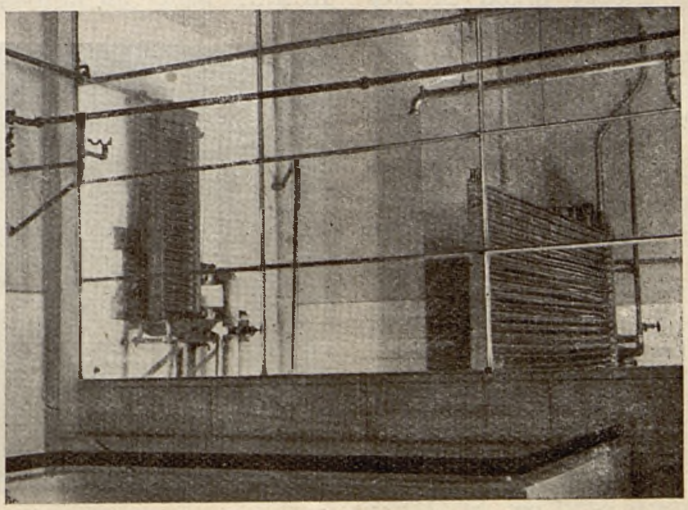
robotwórczych bakteryj. Aby przedstawić naszym czytelnikom dokładny proces przetwarzania zwykłego mleka na artykuł już zupełnie gotowy do spożycia — w tym celu postanowiliśmy zwiedzić największe zakłady mleczarskie stolicy, będące własnością „Agrilu“.

Korzystając z uprzejmości naczelnego dyrektora „Agrilu“, p. d-ra Jerzego Kleina, wchodzimy do olbrzymich hal okazałego budynku przy ulicy Grzybowskiej 59.

Kierownik Zakładów pan Leonard Staniszewski udziela nam niezbędnych informacyj i wyjaśnień.

Na wstępie dowiadujemy się, że największe w Polsce Zakłady Mleczarskie „Agrilu“, powstały dzięki inicjatywie ś.p. vice-prezydenta miasta Boguckiego, a początkowa dzienna produkcja wynosiła około 800 litrów mleka.

Obecnie Zakłady produk. powyżej 20.000 litrów, a pracując na dwie zmiany, są w stanie zwiększyć produkcję nawet do 75.000 litrów dziennie!



Oziębiacze

— A jak się przedstawia procentowo ogólna produkcja wszystkich zakładów, jakie posiada Warszawa? — zapytujemy naszego miłego przewodnika.

— Mleczarnie większe — śpieszy nam z odpowiedzią p. kierownik Staniszewski — pokrywają zapotrzebowanie w 21%, mleczarnie zaś mniejsze, przeważnie niekontrolowane — 6,9%.

Przechodzimy zkolei do hali maszyn.

— Czy Zakłady „Agrilu“ — niepokoimy znów naszego cierpliwego rozmówcę, — czerpią tak olbrzymią ilość mleka z własnych źródeł?

— O, nie! Dostarczane nam mleko częściowo tylko pochodzi z naszych własnych krowiarni, częściowo zaś z majątków prywatnych. Zaraz po przybyciu każdego transportu bierze się próbki bezpośrednio z każdej bańki. Próbki te bada się w naszem laboratorjum na czystość, kwasowość i ilość bakteryj zawartych w danem mleku. Następnie rozdziela się mleko na słodkie i kwaśne i wlewa się do specjalnych wanien, skąd mleko słodkie przepompowywane jest na wyższe piętro, gdzie idzie na ogrzewacz do 38 st. C. i na wirówki oczyszczające mleko z brudu. Po oczyszczeniu podgrzewa się mleko w innym podgrzewaczu już do 65 st. C. i wlewa do wanny pasteuryzacyjnej, gdzie przebywa w powyższej temperaturze przez ½ godziny, gdyż taki okres czasu potrzebny jest do zabicia (ewentualnych) bakteryj chorobotwórczych (zwłaszcza gruźlicy).



Laboratorjum

Z wanny pasteuryzacyjnej specjalna pompa tłoczy mleko na chłodnie, na których oziębia się do 2 st. C. i przechodzi do basenów, skąd już własnym ciężarem spływa na niższe piętro do tak zwanej nalewarki, która automatycznie napełnia butelki i jednocześnie je kapsluje. Na dole odbywa się również rozlewanie mleka do baniek.

Aby zagwarantować obiorcom idealny pod względem czystości produkt, wszystkie aparaty, rury i bańki są po każdorazowem użyciu dokładnie myte i parzone parą o wysokiej temperaturze i pod odpowiedniem ciśnieniem. Butelki myte są w roztworze sody, przyczem czyści się je na specjalnych mechanicznych szczotkach.

— A jak się przedstawia sprawa zbytu przetworów mlecznych „Agrilu“? — pytamy zaciekawieni.

— Posiadamy swoich własnych odbiorców, nie licząc rozsianych po całem mieście własnych punktów sprzedaży, które są wzorem higienicznych i celowo urządzonych sklepów spożywczych i które, mamy nadzieję, z chwilą wejścia w życie nowej ustawy, znacznie zwiększą swój obrót.

Zakłady „Agrilu“ dostarczają stolicy: mleko pasteuryzowane pełne 3%, prima 3,5%, dubeltowe 6% tłuszczu oraz specjalne mleko dla dzieci z własnych pod nadzorem lekarskim będących krowiarni, nadające się do konsumcji na surowo. Pozatem: śmietankę o 12% tłuszczu, śmietanę o 25 — 35% tłuszczu, masło luksusowe, masło solone, sery, kremy, maślankę oraz proszki: mleczny, śmietankowy i kremowy.

Jak widzimy z objaśnień p. Kierownika, działalność Zakładów Mleczarskich „Agrilu“ zakrojona jest na szeroką skalę. Dziękując naszemu uprzejmemu przewodnikowi za łaskawie udzielony nam wywiad, z prawdziwem zadowoleniem opuszczamy gmach „Agrilu“.

m. m.

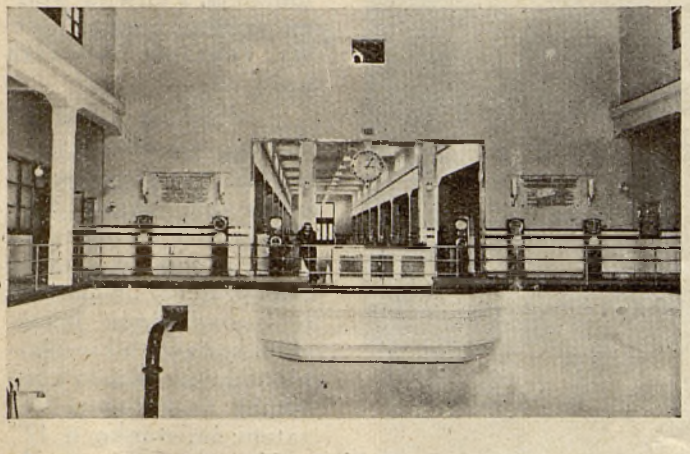
Filtry Pośpieszne w Warszawie

Czysta, miękka woda w mieszkaniu — jakież to wielkie dobrodziejstwo. Tymczasem miasto zaludnia się coraz bardziej, powstają wciąż nowe dzielnice. Woda musi dotrzeć wszędzie i służyć wszystkim.

Filtry, które jeszcze doniedawna obsługiwały Warszawę, powstały mniej więcej przed 37 laty i mogły przerabiać maksymalnie 120,000 mtr.^{3} wody. W stosunku do ówczesnej wielkości miasta i gęstości zaludnienia, była to oczywiście ilość zupełnie wystarczająca. Jednak od tej pory stolica rozrosła się conajmniej w dwójnasób i dziś liczy 1,200,000 mieszkańców. Oczywiście, że zużycie wody musiało zwiększyć się proporcjonalnie, a temsamem wyłoniła się potrzeba zrekonstruowania dawnych filtrów.

W 1879 r. zaprojektowano i rozpoczęto budowę dawnych filtrów. Zdobycz osiągnięta wówczas przez miasto była kolosalną i stanowiła ogromny krok naprzód w rozwoju kultury i zdrowotności. Powstałe wówczas filtry wzorowane były na filtrach angielskich. Największą trudność stanowi oczyszczanie tego typu filtrów, które zamulają się od góry i przeciętnie co 15 dni wyłania się konieczność ponownego czyszczenia. Wtedy na 1½ doby trzeba wyłączyć wodę, spuścić ją, osuszyć piasek na przestrzeni 2.400 mtr.^{2} (filtrów powolnych) i wreszcie zdjąć 1½ cm. nawierzchni piasku zanieczyszczonego. Jest to praca najcięższa, najkosztowniejsza i najbardziej skomplikowana. A na wiosnę trzeba ją odbywać conajmniej raz w tygodniu.

Gdy okazało się, że stare, powolne filtry nie odpowiadają już wymogom wielkiej Warszawy, Dyrekcja Wodociągów przystąpiła do szeregu studjów, specjalnych, by zapewnić stolicy system filtracyjny najbardziej nowoczesny, łatwy i tani. Od 1924 do 1928 r. trwał okres specjalnych badań. W r. 1927



Wodowskazy i zegar sygnalizacyjny

powstała koncepcja uprzedniego filtrowania wody na filtrach pośpiesznych, by potem puścić ją na powolne (jak w Londynie). W r. 1928 inż. Zygmunt Wendrowski został delegowany do Montrealu (na granicy Kanady), gdzie właśnie budowano filtry pośpieszne na zasadach najnowszych zdobyczy techniki. Tam zapoznał się z inżynierami Charles'em des Baillets i Karolem Morssen'em, którzy opracowali plan filtrów pośpiesznych dla Warszawy. W r. 1929 inż. C. des Baillets złożył projekt Zarządowi miasta, a w r. 1930 rozpoczęto budowę, która trwała 3 lata. Powstało 16 zbiorników o powierzchni 100 mtr^2., które zdolne są przerabiać po 10 mtr.^{3} wody na minutę. W ten sposób maksy-



Widok hali filtrów pośpiesznych

malna filtracja może osiągnąć 320,000 mtr.^{3} dziennie, co jak widzimy, stanowi trzykrotną wartość dotychczasowej produkcji. Pracę tę wykonano kosztem 11 miljonów złotych, mimo, że pierwotny kosztorys opiewał na sumę wyższą, a oszczędność tę osiągnięto dzięki wykonaniu maksimum robót we własnym zakresie (siłami miejskiemi) przy minimalnem tylko uciekaniu się do rozdzielania robót drogą przetargów między przedsiębiorców prywatnych. Należy tu podkreślić pełne zrozumienia i dobrej woli stanowisko robotników, którzy nie przerywali pracy mimo, że często po 6 tygodni zmuszeni byli czekać na wypłaty zarobków, bowiem budowa filtrów przypadła na okres gospodarczy dla przedsiębiorców bardzo trudny.

Komitet budowy stanowili: Zarząd Dyr. Wodociągów na czele z prezesem inż. M. Koernerem, inż. Tyszką, M. Kossowskim, W. Rabczewskim, I. Radziszewskim i innymi, przy udziale 3 obywateli miasta. Robotami kierował inż. Z. Wendrowski przy pomocy inż. J. Przychodzkiego i J. Śliwińskiego. Wyroby zagraniczne, jak aparatura sprowadzona od firmy Jewells et Co, stanowią zaledwie 7% pozycji ogólnej, resztę t. j. 93% wykonano na miejscu i z materjału krajowego.

Nasze filtry obecnie są największym i najnowszym tego typu objektem w Europie, zatrzymującym 90% zawiesin. Obsługuje je 3 ludzi na 3 zmiany.

Dyrektorem Wodociągów i Kanalizacji jest p. inż. Włodzimierz Rabczewski.

W dniu 21.III r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie filtrów pośpiesznych przez Pana Prezydenta Rzplitej. Jako rzeczoznawca był wezwany inż. hydraulik Plamandon z Kanady. Obecne filtry mogą bez żadnych zmian czy przeróbek służyć Warszawie przez lat 15, dostarczając zupełnie dostateczną ilość wody.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami Rzplitej Polskiej

Tow. Opieki nad Zwierzętami powstało w r. 1868, dzięki inicjatywie ówczesnego społeczeństwa polskiego. Humanitarną działalność T-wo prowadziło w kierunku ulżenia doli zwierząt przez stały dozór nad stajniami, oborami, targowiskami, rzeźniami i t.p. i wpływania na lepsze warunki bytowania stworzeń. W r. 1916 urządzony został konkurs wyglądu koni



8-mio miesięczny lew z Opiekunami T-wa

dorożkarskich z nagrodami pieniężnemi i dyplomami. Przyjęty był przez właścicieli dorożek b. przychylnie i w skutkach okazał się szczególnie dodatni.

Historja drugiego okresu T-wa rozpoczyna się od 1921 r., kiedy zalegalizowany został nowy statut przez Min. Spraw Wewnętrznych i kiedy T-wo zaczęło istnieć jako samodzielne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami R. P. Stosownie do swych nowych, znacznie rozszerzonych zadań i atrybucyj, Tow. przedewszystkiem zajęło się organizowaniem swych placówek na całem terytorjum Państwa. Organizacja tych placówek i praca nad szerzeniem idei była trudna i ciężka, szczególniej wobec braku środków materjalnych, jednak dzięki poparciu władz państwowych, a głównie powołanego na kuratora T-wa, d-ra Mieczysława Dalkiewicza, dyrektora departamentu w Min. Rolnictwa, który niemałe położył zasługi nad rozwojem T-wa, praca posuwała się raźno naprzód.

Dla całokształtu należy z szczególnem uznaniem podkreślić fakt wydania w dniu 22 marca 1928 r. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozporządzenia o ochronie zwierząt. Rozporządzenie to znacznie ułatwiło pracę Towarzystw Opieki nad Zwierzętami i stało się wzorem dla innych państw, przyznających na kongresach międzynarodowych, że jest ono najlepszem z istniejących we wszystkich krajach.

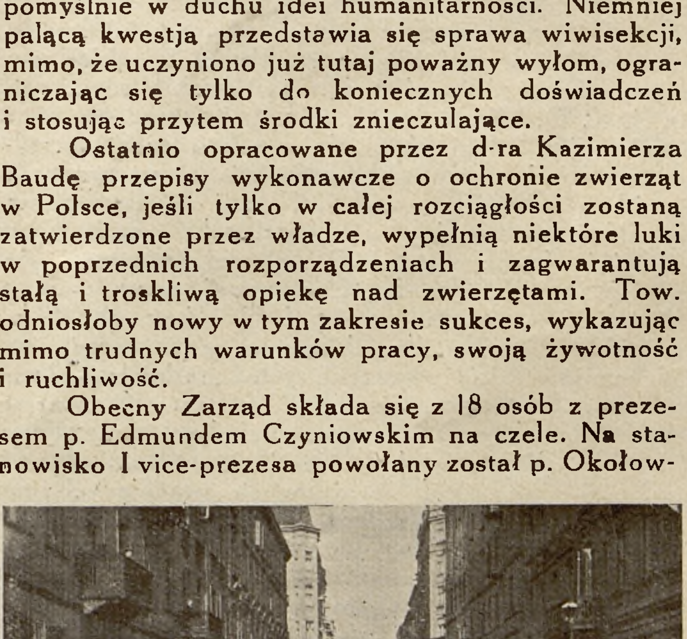
Przez czas ostatniego dziesięciolecia T-wo, aczkolwiek znajdowało się w krytycznych warunkach materjalnych, zdołało jednak powiększyć swój lokal przy ul. Wiejskiej 18 i uruchomić tam stałą lecznicę dla zwierząt, oraz wznowić wydawnictwo „Przyjaciela Zwierząt". Lecznica udziela porad za dobrowolną ofiarą, nadto przy Tow. istnieje od 3-ch lat Koło schroniskowe dla bezdomnych psów, kotów i t. d. Do Koła schroniskowego kierowane są tylko zwierzęta zdrowe, zbadane uprzednio przez lekarza, chore zaś leczone są w klinice w Grochowie. (Z Koła schroniskowego każdy może wziąć sobie takiego „bezdomnego" na wychowanie).

T-wo, czerpiąc swój skromny dochód z dobrowolnych składek, z lecznicy i niewielkiego subsydjum państwowego, nie jest w stanie rozszerzyć swej akcji na większą skalę. Mimo wszystko działalność T-wa nie ustaje, propagując zakładanie Kółek Młodzieży Opieki nad Zwierzętami, urządzając odczyty przez radjo, dając wzmianki do prasy i t. p.

Coraz też więcej ludzi dobrej woli, którym sprawa ulżenia niedoli cierpiących zwierząt leży głęboko na sercu, zapisują się na członków T-wa czynnych lub wspierających. Pozostało jeszcze jednak wiele do zrobienia. Wymienimy tutaj choćby sprawę uboju rytualnego, ciągnącej się od dziesiątków lat, bez pozytywnego rezultatu, a która musi być wreszcie przy zgodnym wysiłku rozstrzygnięta pomyślnie w duchu idei humanitarności. Niemniej palącą kwestją przedstawia się sprawa wiwisekcji, mimo, że uczyniono już tutaj poważny wyłom, ograniczając się tylko do koniecznych doświadczeń i stosując przytem środki znieczulające.

Ostatnio opracowane przez d-ra Kazimierza Baudę przepisy wykonawcze o ochronie zwierząt w Polsce, jeśli tylko w całej rozciągłości zostaną zatwierdzone przez władze, wypełnią niektóre luki w poprzednich rozporządzeniach i zagwarantują stałą i troskliwą opiekę nad zwierzętami. Tow. odniosłoby nowy w tym zakresie sukces, wykazując mimo trudnych warunków pracy, swoją żywotność i ruchliwość.

Obecny Zarząd składa się z 18 osób z prezesem p. Edmundem Czyniowskim na czele. Na stanowisko I vice-prezesa powołany został p. Okołow-



Inspekcja lotna podczas pieczętowania zakwestjonowania konia z ranami przed VII Kom. Pol. Państw.

Podhorski, na drugiego vice-prezesa p. inż. Kulesza, sekretarjat zaś prowadzi p. Kazimiera Wąsikówna.

Nadmienić wypada, że członków rzeczywistych Tow. posiada w samej tylko Warszawie około 1.000 i około 500 członków popierających.

Koło Pracy Kobiet

Cicho, skromnie, a jakże owocnie dla stolicy rozwija swą działalność Koło Pracy Kobiet (W-wa, Kredytowa Nr. 19). Założone przed 20-tu laty przez ś. p. Józefę Klawerową w najcięższych momentach prowadziło skutecznie swą pracę humanitarną, poświęconą opiece nad matkami, dziećmi i młodzieżą i dziś poszczycić się może pięknemi rezultatami.

Oto w 6 swych zakładach wychowawczych gości, karmi, odziewa, wychowuje na dobrych obywateli kraju ponad 210 dzieci płci obojga, roztacza opiekę nad 175 matkami pozbawionemi środków utrzymania, prowadzi sekcję opieki nad niemowlętami i sekcję dożywiania.

Siedemdziesiąt członkiń-samarytanek staje do pracy pod kierownictwem pełnej inicjatywy i energji prezeski p. Heleny Wolskiej, by nieść ulgę niedoli.

W ciągu swego istnienia Koło zmobilizowało drogą składek i ofiar poważny kapitał zakładowy zagwarantowany w 440 dolarówkach ulokowanych w P. K. O. i z odsetek, dalszych składek, ofiar i subsydjów Magistratu i Komisarjatu Rządu, utrzymuje zakłady wychowawcze w których pensjonarze znajdują całkowitą opiekę od lat 2 do ukończenia szkoły zawodowej, a w wypadkach wyjątkowych i dłużej. I tak: przy ul. Ogrodowej 13 mieści się zakład im. ś. p. Józefy Klawerowej wychowujący 50 dzieci w wieku od lat 2—9. Przy ul. Pięknej 55 — internat dla chłopców, gdzie przebywa 36 uczniów szkół powszechnych i średnich. Chłopcy ci są subsydjowani przez Magistrat, Komisarjat Rządu, osoby prywatne i wreszcie bezpłatnie. Przy ul. Marszałkowskiej 143 mieści się internat dla 14 chłopców ze szkół zawodowych pracujących na siebie. Na czele każdego z tych zakładów stoi kierowniczka i fachowi wychowawcy. Chłopcy należą do drużyn harcerskich, chóru 4-o głosowego pod kier. p. Szpinalskiego, wydają własne bardzo ciekawie redagowane pismo „Znicz", mają świetlicę, bibljotekę, korzystają ze stałej opieki lekarskiej p. dr. Ostrzyckiego. Latem wyjeżdżają na kolonje, a w czasie świąt odbywają bliższe i dalsze wycieczki.

Identyczne zakłady dla dziewcząt istnieją: przy ul. Pięknej 5 dla 55 dziewcząt ze szkół zawodowych, Nowy-Świat 32 takiż zakład i przy ul. Hożej 45 dla 20 dziewcząt z inteligencji uczęszczających do szkół zawodowych i wyższych.

Dziewczęta jak i chłopcy korzystają ze wszelkich udogodnień i urozmaiceń. Opiekę lekarską roztacza nad niemi p. dr. Marysińska, najmłodszemi zaś opiekują się pp. dr. Śliwińska i dr. Pietrasiewiczowa.

Koło prowadzi warsztat szewcki i szwalnię, która szyje bieliznę wojskową

Specjalny dział pracy, jak to już zaznaczono, stanowi sekcja opieki nad matką i niemowlęciem. W tym też celu prowadzony jest specjalny zakład w Grochowie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w zakładach tych nie zanotowano ani jednego wypadku śmiertelności, a wypadki tak częstych wśród dzieci i młodzieży zachorzeń na gruźlicę są nader rzadkie; to samo da się powiedzieć o jaglicy. W poszczególnych zakładach prowadzone są karty zdrowia na których jaknajstaranniej notowane są wszystkie zmiany zaszłe w organizmach wychowanków.

Nad sprawnością i celowością pracy czuwa Zarząd, złożony z 7 członkiń, 3 zastępczyń i 3 członkinie Komisji Rewizyjnej. Zarząd prowadzi Biuro Centralne skąd promieniuje inicjatywa i gdzie regulują się sprawy wszystkich poszczególnych zakładów. Biuro to reguluje stosunki wzajemne między Kołem, a instytucjami i urzędami subwencjonującemi. Tu od 3 lat duszą całej pracy jest p. prezeska Helena Wolska. Jej wynalazkiem skutecznie od 3 lat prowadzonym jest rozdzielnik, pozwalający na ścisłe określenie norm żywności i kosztów utrzymania wychowanków, tak niezbędny w dzisiejszych warunkach. Jest ona pozatem autorką regulaminów obowiązujących w poszczególnych zakładach.

Wszystko odbywa się tu sprawnie, akuratnie, i sprężyście. Co tydzień przeprowadzane są lustracje wszystkich zakładów, przyczem wyniki są protokułowane w dzienniku wizytacyjnym. Precyzję wykonania i celowość zarządzeń widać w każdem drobnem choćby poczynaniu czy to gospodarczem, czy wychowawczem. Tak samo relewa dzienna kuchni jak i tematy pogadanek (moralne, religijne, przyrodnicze i t. p.) przechodzą przez kontrolę prezeski. Plan zajęć przewidziany jest z góry na tydzień, co gwarantuje ciągłość i celowość.

Wszystkie artykuły żywnościowe nabywane są w zakładach miejskich w wyborowej jakości i rozdzielane w Biurze Centralnym w/g rozdzielnika, stosując przy tem wskazówki naukowe. Latem zamiast wędlin, pensjonarze otrzymują ser, owoce, jarzyny i t. p. Każdy zakład prowadzi oddzielną kartotekę, a do Centrali wysyłane są wykazy ogólne, ilustrujące całokształt pracy. We wszystkich zakładach prowadzi się lekcje gimnastyki. Dzieci z poważniejszemi objawami chorobowemi wysyłane są do sanatorjów.

Na terenie Koła Pracy Kobiet powstał Komitet Obyw. pomocy społecznej. Od 1931 r. prowadzona jest akcja kuchen dla bezrobotnych. Pozatem pp. Wolska i Nowacka są członkiniami Komitetu pomocy dla inteligencji pracującej

Obecnie, na skutek kryzysu gospodarczego, Koło przeżywa ciężkie chwile, ale temniemniej, ze zdwojoną energją zabiega, by żadne z ogniw pracy nie poniosło szwanku.

Wysiłki w tym kierunku podjęte, mamy nadzieję, odniosą swój pożądany skutek i zagwarantują, że Koło Pracy Kobiet, podejmując swoją humanitarną i społeczną akcję, w dalszym ciągu będzie mogło rozwijać się pomyślnie.

Ze swej strony zaznaczyć musimy, że Koło Pracy Kobiet, jako nadzwyczaj pożyteczna w obecnych czasach placówka zasługuje na poparcie jaknajszerszych mas naszego społeczeństwa.

Szkoły Julji Jankowskiej-Statkowskiej

Gimnazjum i obie szkoły handlowe znajdują się specjalnie zbudowanym gmachu z oknami wychodzącemi na południe i ogrody. Klasy duże, widne urządzone podług najnowszych wymagań techniki szkolnej i higjeny.

Szkoły posiadają wszelkie pomoce naukowe, salę gimnastyczną, gabinet fizyczny i chemiczny, gabinety przyrodnicze, lekarsko - dentystyczne, celowo urządzone szatnie i t. p.

W Liceum kurs trwa 2 lata, warunki przyjęcia: 6 klas gimnazjum. W szkole handlowej kurs 3 letni z 4-ą klasą fakultatywną. Przyjmuje się uczenice po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej, lub 3 kl. gimnazjum. W obu uczelniach są wykładane te same przedmioty, a w Liceum dochodzi prawoznawstwo i ekonomja społeczna.

Szkoła handlowa i Liceum mają pełne prawa państwowe, na równi ze szkołami 8 klasowemi. System prowadzenia obu uczelni i wykładanie przedmiotów są nastawione na stronę handlowo-gospodarczą. I tak, oprócz języków francuskiego, niemieckiego i angielskiego, wykładane są tu przedmioty zasadnicze, jak: korespondencja, pisanie na maszynach, buchalterja podwójna, amerykańska i przebitkowa oraz specjalny przedmiot t. zw. „biuro handlowe", które dzieli się na grupy: I-bank, II-hurtownia, III sklepiki drobne prowadzone w formie spółek zawierających formalne umowy handlowe, tak że uczenice przechodzą praktycznie kurs handlowy i bankowy. Operuje się przytem własnemi bonami pieniężnemi. W nauce stosuje się przeważnie metodę poglądową tak, aby wszystkie zmysły były przy tem zaabsorbowane.



Siedziba uczelni przy ul. Nowogrodzkiej 58

Uczelnie posiadają bogate pomoce towaroznawcze, tablice orjentacyjne specjalnie z dziedziną artykułów spożywczych, włókienniczych i pierwszej potrzeby. Szkoły posiadają własne maszyny do pisania, arytmometry, mikroskopy, „Linguafon" i aparat do przezroczy. Uczenice otrzymują wszelkie powszechnie używane księgi handlowe (poświadczone przez sąd handlowy), stemple, asygnaty, druki, płyty aluminjowe do przebitkowej buchalterji i t. p. Zarząd szkół zwraca baczną uwagę na wychowanie fizyczne i sporty (własne boisko na terenie ogrodu Pomologicznego). Wykładana jest również nauka śpiewu. Uczenice prowadzą własną spółdzielnię handlową i spółdzielnie kredytowo - oszczędnościową. Organizacyjnie należą do L.O.P.P., Ligi Morskiej i Kolonjalnej i P. W. — które na terenie szkół mają b. dobrze zorganizowane ogniska.

Zarząd szkół urządza liczne odczyty ogólno - kształcące, przyczem prelegentami są wykładowcy jak również uczenice; odbywają się też wycieczki krajoznawcze—zwłaszcza do centrów i większych zakładów przemysł. Nadmienić należy, że Zarząd Szkół dba o swoje wychowanki i dokłada wszelkich starań aby uzyskać jaknajlepsze wyniki w nauce i wychowaniu. Nic więc dziwnego, że absolwentki Liceum i Szkoły handlowej są bardzo pożądane przez zakłady handlowe i przemysłowe. W r. b. w połowie maja Zarząd Szkół urządził wystawę prac swoich uczennic, która wzbudziła żywe zainteresowanie.

J. G.



Nauka pisania i liczenia na maszynach

Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa

Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa mieści się w pięknym, okazałym gmachu, specjalnie na ten cel zbudowanym, przy ulicy Koszykowej 78, a nie mającym sobie równego w całej Europie. Gmach jest własnością rządu. Wzniesiony został przez Rząd Polski przy współudziale fundacji Rockefellera. W kwietniu 1929 roku przeniosła się do niego Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa, mieszcząca się od czasu swego powstania aż do kwietnia 1929 r. w dwóch pawilonach, użyczonych jej przez Pol. Czerwony Krzyż przy ulicy Smolnej 6. Obecnie siedzibą szkoły jest budynek 6 - piętrowy, obliczony na pomieszczenie 100 słuchaczek i 20 instruktorek. Pokoje są jedno i dwu osobowe. Młodsze słuchaczki zajmują pokoje dwu osobowe, starsze — jedno osobowe.

Celem szkoły jest fachowe przygotowanie kobiet do pielęgnowania chorych oraz do pracy na polu higjeny społecznej. Czas nauczania trwa przez 2 lata i 4 miesiące; obejmuje 3 okresy teorji i 3 okresy praktyki w ten sposób, że po każdym okresie teorji następuje okres praktyki. Podczas teorji słuchaczki nie praktykują w szpitalach, lecz jedynie uczęszczają na wykłady, które trwają do 6 godzin dziennie.

W okresie praktyki słuchaczki pracują na oddziałach szpitalnych i klinicznych oraz w Ośrodku zdrowia po 8 godzin na dobę. Wykładów wówczas nie mają wcale. Praktykę odbywają pielęgniarki pod kierunkiem instruktorek dyplomowanych pielęgniarek na klinikach uniwersyteckich: na Klinice chorób wewnętrznych, Klinice chirurgicznej, Klinice ginekologicznej, położniczej, na sali operacyjnej i opatrunkowej, w ambulatorjum chirurgicznem, w szpitalu dziecięcym, im. Karola i Marji oraz w Ośrodku zdrowia Magistratu stoł. miasta Warszawy. Przed pójściem na praktykę szpitalną, każda słuchaczka przerabia wszystkie zabiegi pielęgniarskie na lalkach wielkości człowieka, wyobrażających pacjentów, w szkolnej sali demonstracyjnej, urządzonej na wzór sali szpitalnej. W ten sposób słuchaczka przyswaja sobie wymaganą technikę jeszcze przed zastosowaniem jej do pacjentów rzeczywistych. Po ukończeniu pełnego kursu nauki i zdaniu egzaminów z teorji i praktyki, słuchaczki otrzymują dyplom Fundacji Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa. Kandydatki, pragnące wstąpić do W.S.P., muszą być w wieku od 20 do 35 lat i mieć świadectwo z ukończenia przynajmniej 6 kl. gimn. lub wykształcenie równorzędne, uznane przez Zarząd Szkoły. Mieszkanie w internacie jest obowiązujące. Kandydatki są przyjmowane 2 razy do roku: na wiosnę i w jesieni. W obecnej chwili na całą Polskę jest zapotrzebowanie na około 15.000 wykwalifikowanych pielęgniarek. Wszystkie absolwentki natychmiast otrzymują posady i dziwić się wypada, że tak mała ilość kandydatek zgłasza się do Szkoły, mimo ułatwień, jak zniżki opłat i stypendja.



Sala jadalna

Polskie Biuro Międzynarodowej Pomocy Emigrantom

Polskie Biuro Międzyn. Pom. Emigrantom (Warszawa, Mokotowska 12) powstało jako jedna z nielicznych placówek, która na terenie międzynarodowym podjęła humanitarną akcję w kierunku okazywania pomocy emigrantom. Pomoc ta polega częściowo na udzielaniu rad i wskazówek dotyczących wszelkich formalności, związanych z emigracją lub powrotem do kraju, głównie zaś jest to opieka w najszerszym tego słowa znaczeniu, jaką Biuro roztacza nad swemi klijentami. Opieka ta jest tak różnorodna i indywidualna jak samo życie.

Pomagając jednostkom rozsianym po całym świecie, Biuro jednocześnie interpretuje Polaka zagranicą, tłumacząc właściwości jego charakteru, jego zwyczaje, przez co przyczynia się na swój sposób do bliższego zapoznania innych krajów z Polską oraz pomaga w zrozumieniu naszych zagadnień. P. B. M. P. E jest w stałym kontakcie z International Migration Service w Genewie i dzięki temu ma możność współpracy z wszelkiemi urzędami i instytucjami zagranicą tak w Europie jak i w innych częściach świata. W Polsce Biuro współpracuje z Urz. Emigr., Syndykat. Em. JEAS'em, Opieką Polską nad Rodakami na Obczyźnie, Polskim Czerwonym Krzyżem i w in. Zarząd Biura stanowią P. P.: Janina Chłapowska, Marja Romanowska, Joanna Skarżyńska, Ewelina Zaleska, Zofja Wróblewska, Hipolit Gliwic, Józef Macko, Adam Nagórski z prez. p. Antonim Romanem na czele.

Biurem kieruje p. J. Rowińska.

Komitet Gruziński w Polsce

Gruzja — kraj wspaniałych cudów przyrody i bohaterskiego Narodu Gruzińskiego — przeżywa obecnie swoją martyrologję, podobnie jak my kiedyś lata niewoli. Poważna część społeczeństwa gruzińskiego przebywa obecnie na emigracji we Francji, Czechosłowacji i Polsce, gdzie organizowane są Komitety, mające na celu przeprowadzanie jaknajszerszej propagandy idei Niepodległościowej Gruzji. W Paryżu istnieje nawet Rząd Narodowy, oparty na konstytuancie gruzińskiej, na czele którego stoi prezydent Noe Żordania i który skupia w sobie cały ruch niepodległościowy. Między innemi w Paryżu wychodzą 4 miesięczniki gruzińskie, które poza propagowaniem idei wolnościowej odgrywają wybitną rolę wychowawczą i kulturalną.

Komitet Gruziński w Polsce podobną przeprowadzając akcję, stara się pozatem o stworzenie swoim rodakom warsztatów pracy, które zapewniłyby im egzystencję, urządza odczyty nadawane przez radjo, organizuje bale, zabawy i t. p.

Prezesem Komitetu Gruzińskiego w Polsce jest p. Sałakaja, zastępcą p. Dr. Nakaszydze, sekretarzem zaś — p Majer Imnadze.

Rząd Polski bardzo przychylnie odnosi się do akcji Komitetu i stara się ułatwić mu wszelką działalność, dążącą do rozwoju tej placówki.

Między narodem Polskim a Narodem Gruzińskim zawiązał się jaknajprzyjaźniejszy stosunek i życzyć nam wypada, aby Gruzja conajrychlej uzyskała Wolność i Niepodległość.

Dodać należy, że Senat Stanów Zjednoczonych Ameryki, pragnąc spełnić swój obowiązek wobec narodu Gruzińskiego, wydał dzieła o Gruzji w nakładzie 1.000.000 egzemplarzy.

Związek Księgowych w Polsce



Już nadługo przed wojną wśród licznej rzeszy księgowych nurtowała myśl zjednoczenia się w silną organizację zawodową, która oparta na zasadach szerokiej ideologji demokratycznej, zapewniała by swym członkom obronę prawną zdobywania i pogłębiania wiedzy fachowej, ułatwiała życie kulturalne i towarzyskie. To też w r. 1907 z inicjatywy p. Konrada Czerwińskiego powstaje Związek Buchalterów w Warszawie (jako przebudowa powstałej w r. 1904 z inicjatywy ś. p. Al. Morozewicza, „Arteli Buchalterów").

Musiała być słuszną idea i podjęta w imię jej akcja, bowiem w owym krytycznym czasie, gdy zabór moskiewski tłumił kagańcowemi przepisami ustaw jakiekolwiek życie organizacyjne, Zw. Buchalterów zmobilizował w swych szeregach około 1,500 osób.

Tak zaskoczyła ich wojna. Byli jednak natyle już zwartą korporacją, że ni zawierucha wojenna, ni rygory okupacyjne nie zdołały ich rozbić. Podstawy organizacyjne utrwaliły się, by już w niedługim czasie posłużyć za fundament pod ogólnopolską organizację księgowych, jaka powstać miała wkrótce we wskrzeszonem państwie polskiem.

Tak się też i stało. W r. 1925 „Kronika Buchaltera" przemianowaną została na „Czasopismo Księgowych w Polsce", a w roku 1926 (28/III) postanowiono zmienić nazwę organizacji z dotychczasowej na „Związek Księgowych w Polsce".

Dziś Związek Księgowych jest silną organizacją prowadzącą wydatną działalność na terenie Warszawy, Białegostoku, Lublina, Poznania i inn. i sięgającą coraz szerzej w życie księgowych w Polsce W ub. 1932 r. Związek święcił XXV lecie swego istnienia.

Praca związkowa prowadzona jest w specjalnie powołanych Komisjach, więc: 1. Komisji Kwalifikacyjno-Wyborczej, 2. Komisji Organizacyjno-Propagandowej, 3. Komisji Finansowej, 4. Komisji Ekonomiczno Społecznej, 5. Komisji Naukowej, 6. Komisji Pośrednictwa Pracy, 7. Komisji Kulturalno Towarzyskiej 8 Koła Rzeczoznawców.

Największą władzą Związku jest Zebranie Ogólne powołujące Zarząd Główny z 12 osób i 3 zastępców. Na czele obecnego Zarządu stoi inicjator organizacji, niestrudzony pracownik w ciągu ćwierćwiecza i członek honorowy Związku p. Konrad Czerwiński, który jest równocześnie naczelnym redaktorem „Czasopisma".

Radę Główną Związku stanowią delegaci zrzeszeń Księgowych i rzeczoznawców wybierani w stosunku 1 na 100 czł. i organizacja ta reprezentuje 30.000 czną rzeszę zjednoczonych księgowych w Polsce. Rada prowadzi cały szereg imprez jako to: Konferencje dyskusyjne, odczyty, kursy dokształcające, 1-no roczny kurs księgowych wypuszczający do 150 absolwentów rocznie. Ostatnio kurs ten objęła Wolna Wszechnica Polska i prowadzi go w Warszawie i Łodzi. Absolwenci przyjmowani są w wieku do lat 30. Wyniki kursu są wprost świetne, a uczniowie zdobywają rokrocznie szereg odznaczeń. Pp Czerwiński, Góra, Górski, Kotowicz są profesorami na Wszechnicy. Wszystkie inne imprezy prowadzą wybitni fachowcy.

Przy Związku istnieje Klub towarzyski ogniskujący życie towarzyskie zrzeszonych. Związek posiada 2 bibljoteki, w tem fachową liczącą 2.000 tomów w językach polskim i obcych i beletrystyczną liczącą 500 tomów.

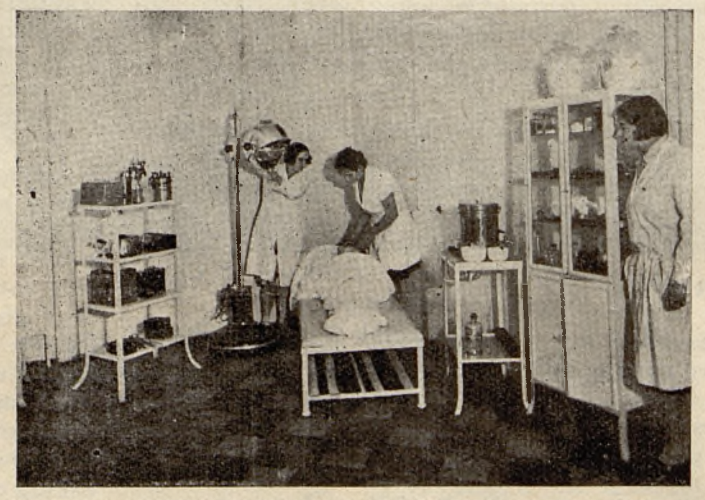
W maju r. b. w Warszawie staraniem Związku urządzono wystawę systemów księgowości, urządzeń biurowych i maszyn ułatwiających pracę. Obecnie, gdy istnieje przymus prowadzenia rachunkowości we wszelkiego typu przedsiębiorstwach, nawet drobnych, praca Związku w kierunku kształcenia młodych sił fachowych staje się nader aktualną i pożyteczną.

Instytut Kosmetyczno-lekarski „IZIS“



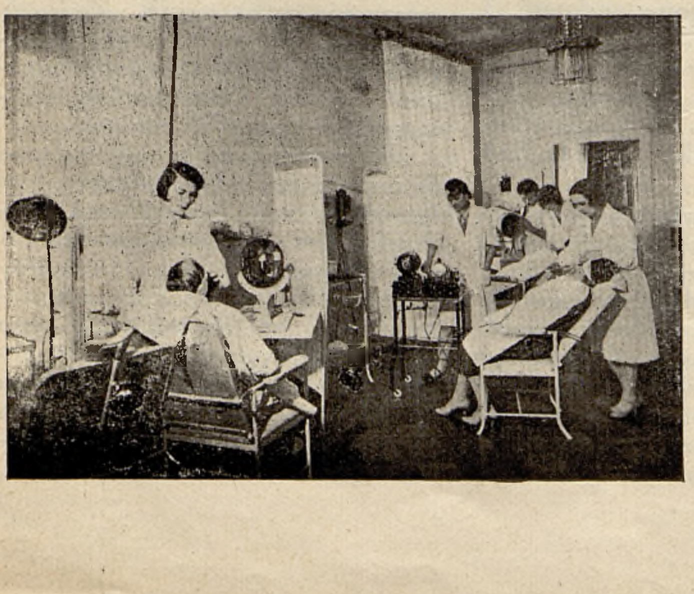
Sieć drobnych zmarszczek, żółtość cery czy też plamy — jakież to zmartwienie dla kobiety, która chce i powinna być piękną. A jakże mało kto z nas wie, że ta żółtość czy zmarszczki znamionują częstokroć ciężkie zaburzenia organiczne o których posiadaczka złej cery nic nie wie i nie podejrzewa nawet, że już choroba w organiźmie jej poczyniła spustoszenia.

Na szczęście kosmetyka lekarska tak skutecznie stosowana ostatniemi czasy, nastawiona jest właśnie na natychmiastowe ujawnianie związku przyczynowego między złym wyglądem pacjentki a stanem jej zdrowia. Przed stosowaniem jakichkolwiek zabiegów kosmetycznych pacjentkę poddaje się badaniu analitycznemu i stosownie do ujawnionego stanu chorobowego, kieruje do odpowiedniego lekarza specjalisty: internisty, ginekologa, urologa czy nawet chirurga. Tym sposobem kosmetyka lekarska chroni swe pacjentki nie tylko od ciężkich zachorzeń, ale niejednokrotnie od niechybnej śmierci.



Korzystając z uprzejmości p. Heleny Brzezińskiej, kierowniczki Instytutu Kosmetyczno-Lekarskiego „I Z I S“, zwiedzamy ten z prawdziwym smakiem i komfortem urządzony nowoczesny zakład kosmetyczno-leczniczy. Centrala instytutu mieści się przy ulicy Żabiej Nr. 4 (tel. 761-53), ostatnio zaś otwarto filję przy ul. Marszałkowskiej 94 (telefon 9.98-68) przyczem tak centrala jak i oddział wyposażone są w najnowsze urządzenia i stanowią najwyższy wyraz tego typu instytucyj nietylko w kraju ale i zagranicznych.

Pani Helena Brzezińska kierująca w instytucie działem kosmetyki odbywała specjalne studja i praktykę w Paryżu i jest uczenicą wybitnego specjalisty prof. Stankiewicza. Jest ona pozatem autorką licznych broszur z dziedziny kosmetyki leczniczej. Na czele instytutu stoi lekarz dermatolog dr. Józef Roszkowski, czuwający nad całą stroną leczniczą i skutecznością zabiegów.



Pozatem instytut korzysta ze stałej współpracy lekarza internisty i chirurga.

Kosmetyczki obsługujące instytut są siłami kwalifikowanemi i każda z nich ma za sobą dłuższą praktykę kliniczną. Dość zaznaczyć, że najmłodsza z nich odbyła 3 lata praktyki w instytucie.

Instytut nastawiony jest na szeroko pojętą działalność dermatologiczno-kosmetyczną i w tym kierunku ma swoje daleko idące plany i ambicje z których najważniejszą jest uruchomienie kliniki dermatologiczno-kosmetycznej dla najszerszych mas. Jednak srożący się kryzys stoi na przeszkodzie do urzeczywistnienia tych planów. Natomiast stosowaną jest tu szeroka popularyzacja zabiegów drogą specjalnych ulg dla inteligencji pracującej i taniość środków. Bardzo wiele takich zabiegów wykonywa instytut zupełnie bezpłatnie. To też nie zdziwi nikogo wielka popularność instytutu. Dość powiedzieć, że frekwencja miesięczna leczących się (nie biorąc pod uwagę korzystających z porad doraźnych) zamyka się w cyfrze około 1.500 osób rekrutujących się ze wszystkich sfer społecznych, przyczem 95% stanowią kobiety. Jedną ze specjalności instytutu jest naukowe leczenie włosów, które odbywa się tu wręcz odwrotnie niż w innych zakładach.

Więc na porost włosów stosuje się kurację siarkową, a usuwa się je przy pomocy specjalnego preparatu chemicznego „Vocal“. Mimo kryzysu i 50% zniżki cen preparatów, obroty instytutu „Izis“ zwiększają się stale co dowodnie świadczy o skuteczności przeprowadzanej tam kuracji.

Paliwo samochodowe

Praca samochodu sprowadza się zasadniczo do spalania w silniku paliwa płynnego i do przetwarzania energji wybuchu paliwa na energję mechaniczną pożyteczną. Dlatego też zastosowanie do silnika samochodowego zarówno nowego jak i świeżo naprawionego — odpowiedniego paliwa jest kwestją pierwszorzędnej wagi dla dobrej pracy samochodu.

Zasadniczo silniki samochodowe spalające lekkie paliwo, budowane są i obliczone na paliwo benzynowe. Wymagania, jakie silnik samochodowy stawia w odniesieniu do własności tego paliwa, podlegały stopniowym przeobrażeniom W zaraniu automobilizmu utarte było ogólne zdanie, że tylko benzyna lekka o niskim ciężarze gatunkowym jest odpowiedniem paliwem. Obecnie pogląd ten uległ zmianie, do czego przyczyniło się zwłaszcza stosowanie w silnikach samochodowych zwiększonego stopnia sprężenia (5,6 : 1 i wyżej) celem lepszego wykorzystania paliwa. Przy wyborze odpowiedniego paliwa do silników samochodowych zwraca się obecnie mniejszą uwagę na ciężar gatunkowy benzyny natomiast wymaga się, by benzyna miała własności następujące:

1. Powinna dawać łatwy zapłon, jednakże ilość składników lekkich wrzących przy niskich temperaturach nie powinna być nadmierną, gdyż w tym wypadku byłyby zbyt wysokie straty benzyny przez parowanie podczas jej przechowania i praca silnika byłaby nierówna.

2. Powinna spalać się całkowicie w silniku nie tworząc osadów koksowych.

3. Nie powinna tworzyć przedwczesnego częściowego samozapłonu mieszanki wybuchowej w komorze spalinowej silnika, czyli nie powinna stukać (detonować) w silniku. Tę właściwość benzyny nazywamy własnością antydetonacyjną, mierzoną w jednostkach tak zwanej liczby oktanowej. Im wyższą jest liczba oktanowa benzyny, tem jest ona bardziej odporną na detonację.



Stacja obsługi samochodowej Firmy Standard-Nobel w Katowicach przy ul. Krakowskiej 5

Zjawisko detonacji ma miejsce zwykle albo tylko w silnikach o wyższem stopniu sprężenia, albo też czasem i w silnikach stosunkowo nisko-prężnych, gdy pracują one z pewnym przeciążeniem, naprzykład przy bardzo szybkiej jeździe, przy jeździe w terenach górskich, względnie przy przeładowaniu samochodu.

Jak widać z powyższego pobieżnego opisu kwalifikacji paliwa samochodowego, automobilista, któryby chciał zbadać benzynę, musiałby wozić z sobą całe laboratorjum badawcze i mieć odpowiednie wykształcenie chemiczne, by móc dokonać potrzebnych prób. Poleganie na jednym tylko ciężarze gatunkowym paliwa, jak to robimy zwykle dotychczas, jest niewystarczające, gdyż w związku z udoskonaleniem budowy silników, wymogi w stosunku do paliwa również wzrosły i dobra praca silnika zależną jest od licznych własności paliwa. Własności te zaś mogą być zbadane tylko drogą skomplikowanych badań. Ciężar gatunkowy paliwa tylko w pewnym stopniu daje pojęcie o jego kwalifikacjach.

W danym wypadku automobilista musi mieć zaufanie do swego dostawcy paliwa. *Dobre imię i solidność dostawcy są najlepszą gwarancją jakości towaru.*

Pośród polskich producentów paliwa samochodowego wysuwa się na czoło *S-ka Akc. „Standard-Nobel w Polsce"*. Powaga tej firmy, mającej świetne tradycje fachowe na całym świecie, jest dostateczną gwarancją wysokiej jakości towaru. Przytem firma ta posiada tak rozgałęziony aparat sprzedawczy, że zaopatrzenie się w paliwo samochodowe tej firmy łatwem jest na całym obszarze Państwa.

Ułatwia to w znacznym stopniu zadanie automobilisty przy wyborze odpowiedniego paliwa samochodowego.

W. B.

Tow. Pielęgnowania Chorych im. św. Józefa — „Przytulisko" Hoża 80

W r. 1858 powstał zakład pielęgnowania chorych nieuleczalnych i inwalidów p. n. „Przytulisko". W r. 1907 założone zostało Tow. Pielęgnowania Chorych Św. Józefa. Zakłady te połączyły się w r. 1920 w jedną instytucję i odtąd występują pod obecną nazwą.

W r. 1910 Siostry T-wa opiekowały się chorymi na mieście, kiedy jednak na czele stanęła ś. p. Kazimiera Gruszczyńska, rzuciła myśl i dała inicjatywę wybudowania sanatorjum i szkoły pielęgniarstwa. Siostry wtedy były znane popularnie p. n. „Przytulanek".

Od czasu Powstania Państwa Polskiego Towarzystwo rozwijało się w szybkiem tempie. Powstała wtedy konieczność rozszerzenia sanatorjum i w niedługim czasie, bo w 1931 r. wybudowano nowy, piękny gmach, będący ostatnim wyrazem techniki i higjeny.

Obecnie Tow. prowadzi oprócz sanatorjum szereg innnych placówek jak: „Przytulisko" przy ul. Wilczej 7, Szkołę Pielęgniarek, szpital dla położnic „Macierzyństwo" oraz żłobek dla niemowląt.

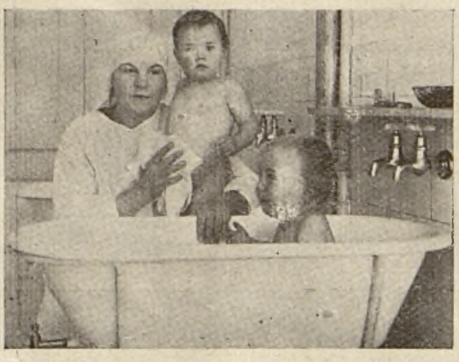
Sanatorjum urządzone jest według najnowszych wymagań techniki i zaopatrzone jest we wszelkie instrumenty lekarskie. Sanatorjum przyjmuje chorych z wyjątkiem chorych zakaźnych, umysłowych, gruźlików i położnic.

Tow. posiada Naczelną Władzę, na czele której stoi prezeska p. Cecylja Łazowska. Naczelnym lekarzem jest Dr. Józef Kizler, Kuratorem — Dr. Józef Czarkowski.

T-wo Opieki „Macierzyństwo" Warszawa, Hoża ul. 76

Towarzystwo powstało przed 40-tu laty celem przyjścia z pomocą ubogim matkom i dzieciom.

Przed wojną towarzystwo lokowało dzieci po wsiach u rodzin wieśniaczych, łożąc na utrzymanie dzieci i prosząc o opiekę miejsco-



„...A jednak kąpiel dodatnio wpływa na nasz humor"

wego proboszcza. W ten sposób ulokowano około 3.000 dzieci.

Obecnie Towarzystwo posiada w Świdrze nowoczesny gmach w którym prowadzi żłobek na 500 dzieci płci obojga.

Dzieci pozostają w zakładzie do lat 7-miu.

Żłobek jest utrzymywany wyłącznie z funduszów Towarzystwa.

Prezeską Towarzystwa jest p. Marja Olszewska, która piastuje tę godność od lat przeszło trzydziestu. Niezmordowana w swej wychowawczej pracy, położyła tą drogą wiele zasług dla społeczeństwa, niosąc pomoc biednym matkom w ciężkich chwilach ich życia.

Bolączką T-wa jest brak możliwości dalszego umieszczania wychowanków z braku funduszów przeznaczonych na ten cel.

Żydowskie T-wo Emigracyjne J. E. A. S. Plac Grzybowski 10

Tow. założone zostało w roku 1920, i działa w porozumieniu z Centr. Tow. Emigr. Żydowskim w Paryżu H.I.C.E.M., które kontroluje wszystkie Tow. emigracyjne na całym świecie i pomaga im finansowo. Two J.E.A.S. jest pod kontrolą Ministerstwa Opieki Sp. i po części przez nie subwencjonowaną. Dochody Twa wpływa ją ze składek członkowskich.

Na czele stoi komitet, zjednoczony z I.C.A. i J.E.A S. z prezesem p. Natanem Morgensztemem; kierownikiem wykonawczym jest p. Alter Leonard.

Two J.E.A.S. ma za zadanie opiekę nad poszczególnymi emigrantami od ich wyjazdu z Polski aż do przybycia na miejsce przeprzeznaczenia. Two ułatwia emigrantom otrzymanie wszelkich dokumentów i wyrabia im odpowiednie zniżki przejazdowe. Przeciętnie Two udziela zniżek na 500.000 zł. rocznie. Prócz tego Two ułatwia emigrantom sprowadzenie ich rodzin, udzielając im kredytów na koszta przejazdu.

Cała emigracja żydowska jest przeważnie zamorska Za pośrednictwem Twa J.E.A.S., wyjechało w r. 1932 okoł 1.200 emigrantów, pomocy zaś udzielono przeszło 3.000. Obecnie z powodu kryzysu i obostrzeń emigracyjnych, emigracja zmalała ze stu tysięcy w roku 1921 do 10.000 w 1933 r.

T-wo jest w stałym kontakcie z placówkami zagranicznemi i posiada oddziały w 7 miastach prowincjonalnych, jak: Wilno, Białystok, Brześć, Łódź, Równe, Lwów, Lwów i Stanisławów.

Firma T. Strakacz i Syn, ul. Kapucyńska 1.



Specjalnością Firmy są artystyczne hafty dosłownie „malowane" igłą — w/g wzoru artysty. Wykonywane są tu hafty kościelne, szaty liturgiczne i przepiękne sztandary dla bractw, straży, związków, cechów i stowarzyszeń. Firma jest najstarszą w Polsce — została założoną w roku 1835 i od 35 lat pozostaje pod wytrawnem kierownictwem doświadczonego fachowca dyr, A. Młynarskiego.



Warszawskie Tow. Cyklistów

Tow. zostało założone w roku 1886, w celu popularyzowania i rozwoju sportu kolarskiego. Posiada 3 sekcje a mianowicie: kolarstwa torowego, szosowego i turystycznego.

Ilość członków wynosi około 300 osób. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, honorowych (zasługi), dożywotnich (po 25 latach członkostwa) i zawodników. Ci ostatni są tylko członkami odnośnych sekcyj korzystając jednocześnie ze wszystkich urządzeń.

Zarząd Towarystwa obiera corocznie Walne Zebranie.

Obecnie prezesem Towarzystwa jest p. vice-wojewoda Władysław Włoskowicz, zaś vice-prezesem pan Feliks Gołębiowski.

Tow. posiada piękny tor kolarski i motocyklowy w swojej siedzibie na Dynasach popularny w Warszawie z powodu urządzania szeregu ciekawych imprez kolarskich. Jest to pierwszy tor betonowy w Polsce o długości 385 mtr. Długość toru Olimpijskiego wynosi $333^1/_3$ mtr.

Towarzystwo posiada ponadto trzy korty tenisowe, bilardy i tereny do gier sportowych.

Tor na Dynasach często gości wybitnych kolarzy zagranicznych, których zaprasza Towarzystwo, dając przez to możność doskonałego treningu naszym kolarzom.

W bieżącym sezonie projektuje Towarzystwo zorganizowanie biegu dookoła Polski w dn. od 3 do 15 sierpnia.

Pozatem odbyć się ma cały szereg wycieczek turystycznych jak to do Ojcowa, Żelaznej Woli. Czerwińska i wielu innych.

Wielki nacisk kładzie Towarzystwo na kolarstwo torowe.

Tyle co do projektów na sezon bieżący.

Otwarcie sezonu nastąpiło w niedzielę 9-IV 33.

Siostry Fraszciszkanki Rodziny Marji.

Fundatorem i założycielem Zgromadzenia był ks. arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński. Zgromadzenie powstało w roku 1887 w Petersburgu. Celem Zgromadzenia jest nauczanie i wychowywanie biednych dzieci.

W Warszawie Zgromadzenie prowadzi szkołę powszechną i internat.

Kierowniczką Zakładu jest Matka przełożona siostra Helena Baranowska. Zgromadzenie posiada szereg Domów na terenie całej Polski, w Brazylji zaś (w Kurytybie) około 20 Domów.

Siostry wykonywują piękne hafty i ich to dziełem są pierwsze sztandary Wojsk Polskich w Warszawie i Lwowie.



p. Helena Jasiewicz w typowym narodowym stroju hiszpańskiej prowincji Valencia

Baczność automobiliści!!

Na stacji obsługi benzynowej Standard-Nobel przy ul. Książęcej w Warszawie — sznur samochodów. Wszystkie pierwszorzędnej marki. Należą do przedstawicieli sfer arystokratycznych, dyplomatycznych, dygnitarzy rządowych etc. Nic też dziwnego, że stacja obsługi przy ul. Książęcej należy do najpopularniejszych w Warszawie. Celem jej jest obsługiwanie automobilisty dosłownie od a do z. Wszystko mamy na miejscu: wodę do akumulatorów, do chłodnic, dętki, świece, żarówki, łatki, akcesorja podstawowe, garaż, warsztaty reperacyjne, niklowanie, spawanie metali, wulkanizacja opon i dętek, konserwacja i ładowanie akumulatorów, naprawa i wykonywanie akumulatorów na obstalunek etc. Obsłużenie samochodów wzorowane jest na najlepszych firmach amerykańskich, jak „Service Stations". Stacja zawdzięcza swą popularność, przedewszystkiem jednak wybitnej fachowości swego dzierżawcy pana Piotra Kaszczenko absolwenta politechniki Kijowskiej, który celem gruntownego poznania swej branży przeszedł wszystkie szczeble pracy, poczynając od mycia samochodów. Pan Kaszczenko mając do pomocy pierwszorzędnych majstrów, osobiście czuwa i kontroluje każdy szczegół roboty. Pan K. w niedługim czasie otwiera nową stację przy ulicy Wiejskiej 12. Osoba p. K. stanowi wystarczającą gwarancję jej przyszłego powodzenia.

Szkoła balet. H. Jasiewiczowej

Znana polska tancerka i odtwórczyni tańców hiszpańskich i charakterystycznych, p. Helena Jasiewiczowa, kierowniczka szkoły baletowej przy ul. Sienkiewicza 8 wystąpiła niedawno w jednym z teatrów warszawskich z popisem tanecznym który uzyskał szereg pochlebnych recenzyj.

Nowe książki

— **Gustaw Morcinek. Śląsk.** Nakładem księgarni Wegnera w Poznaniu.

„Śląsk poznany i zrozumiany przez całą Polskę, Śląsk otoczony maleńką opieką i życzliwością, Śląsk związany coraz liczniejszemi węzłami i gospodarstwem Polski, może się stać źródłem nowych sił, nieodzownych jeszcze, nowych mocy naszego państwa. Dlatego uczmy się Śląska, uczmy się dziejów tej dzielnicy i tych ludzi z życia i z książek o Śląsku". Powyższy urywek przedmowy min. E. Kwiatkowskiego najtrafniej bodaj odzwierciedla myśl przewodnią pięknego dzieła o Śląsku Gustawa Morcinka. Świetne pióro tego wybitnego znawcy Ziemi Śląskiej, potrafiło z monografji uczynić barwną i owianą prawdziwą poezją fascynującą powieść. Czytamy ją jednym tchem, poznając cały szereg zagadnień Śląska, które Morcinek ujmuje w następujące grupy: dzieje ludu i ziemi, Śląsk zielony — uroda ziemi, Śląsk czarny, podziemia i praca, Śląsk biały — jakim jest Ślązak, kultura materjalna i duchowa.

Pod względem szaty zewnętrznej, f-ma Wegner i tym razem nie zrobiła nam zawodu. Cechuje ją jak zwykle: artyzm, wykwintny smak i kultura. Ogromna ilość przepysznych rotograwiurowych zdjęć dopełnia piękną całość. Książka winna się znaleźć przedewszystkiem w bibljotece kongresowiaka, któremu zagadnienia Śląska są, niestety, często zupełnie obce... Równocześnie książkę polecamy pamięci panów nauczycieli szkół powszechnych i średnich, którzy znajdą w niej wyczerpujący i piękną polszczyzną opracowany materjał do pogadanek krajoznawczych o Śląsku.

M. J. B.

Huculszczyzna — egzotyka polska. Huculszczyzna, kraj wspaniałego folkloru, raj dla turystów, malarzy, narciarzy, rybaków i myśliwych — stała się w obecnym sezonie najmodniejszem miejscem letniskowem. Dobrze się stało, iż Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie wydała tak aktualny obecnie „Krótki przewodnik po Huculszczyźnie", pięknie ilustrowany i tani, gdyż łącznie z mapą kolorową, cena jego wynosi zaledwie zł. 3.50. Obejmuje on całokształt wiadomości dla turysty o Huculszczyźnie, a więc opis szczytów i dolin, przyrody, ludności, folklory, terenów narciarskich, wędkarskich, trasy wycieczek, informacje o schroniskach, komunikacji i t. p.

„Życie gospodarcze a ekonomika społeczna" Pod tym tytułem pojawiła się księga zbiorowa wydana świeżo przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie pod redakcją prezesa prof. Leopolda Caro. W skład książki wchodzą prace 32 ekonomistów polskich, dotyczące szeregu problemów ekonomicznych i socjologicznych.

Książka daje na 531 stronach obraz dzisiejszego stanu rzeczy w tych kwestjach i stawia szereg postulatów ze stanowiska interesów polskich.

„Przeglądu Ekonomicznego" wychodzącego we Lwowie jako organ Polskiego Tow. Ekonom. pod redakcją prof. Leopolda Caro pojawił się obecnie zeszyt IX. Zawiera on następujące prace: Leopold Caro „Uwagi z powodu dnia oszczędności w Polsce", Leon Wład. Biegeleisen „Przedsiębiorstwa publiczne", Jerzy Kurnatowski „Etatyzm w starożytności", Leopold Caro „Poglądy gospodarcze Romana Rybarskiego", Roger Battaglia „Solidaryzm", Piotr Lucius „Bankructwo kapitalizmu", Edgar Milhaud „Plan rozejmu złota" oraz 10 recenzyj — str. 135.

OD REDAKCJI

Najbliższy numer „Przeglądu Krajoznawczego" poświęcony będzie Ziemi Lubelskiej. Dzięki łaskawemu poparciu Urzędu Wojewódzkiego oraz pozyskaniu współpracy najwybitniejszych piór, numer zapowiada się niezmiernie ciekawie. Szereg artykułów poruszać będzie zagadnienia regjonalne z terenu Województwa Lubelskiego, dotychczas nigdzie w jedną całość nie ujęte i nie publikowane.

Między innemi ukażą się artykuły: D-ra M. Piwockiego — „Szlaki turystyczne na Lubelszczyźnie", inż.-arch. J. Siennickiego — „Architektura Lublina", dyr. Grudzińskiego — „Regjonalizm w szkolnictwie zawodowem", Ks. Rektora Kruszyńskiego — „Lubelski Uniwersytet katolicki", prof. Pieszki — „Architektura i zabytki Zamościa", prof. Wrońskiego — „Muzyka ludowa na Lubelszczyźnie", prof. Kurzętkowskiego — Strój ludowy na Lubelszczyźnie", sędzi Kozerskiego — „Kartka z dziejów walk o polskość Chełmszczyzny" i wiele innych.

Cena numeru bogato ilustrowanego zł 4. Zamówienia przyjmuje administr. (P.K.O. 21.557 — red. Maksym. Blumental).

OSTRZEŻENIE

Podajemy do wiadomości, że pp. Ignacy Kazimierz Librach, zam. w Warszawie oraz Tomasz Strycharzewski zamieszk. w Katowicach nie są współpracownikami „Przeglądu Krajoznawczego" i nie są upoważnieni do przyjmowania zleceń ogłoszeniowych i inkasowania należności. Wszelkie zobowiązania przyjęte przez wyżej wymienionych panów nie będą honorowane przez nasze wydawnictwo.

Redaktor: **Marjan Markowski** Wydawca i redaktor odp. **Maksymiljan J. Blumental**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Chmielna 32. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 10—12-ej pp.

DRUK A. BIAŁOBRZESKIEGO, WARSZAWA, ŻÓRAWIA 7.